

str. 3

Rozmowa  
z S. Kukuryką

M-?

SZANSA  
KTÓREJ TRZEBA  
DOPOMÓC

Z. Długosz str. 5

str. 4

L. Froelich

268

MIEDZY GLINIANKĄ  
A ODRZUTOWCEM

J. Dzieciolowski str. 11

H. Fronczak str. 8

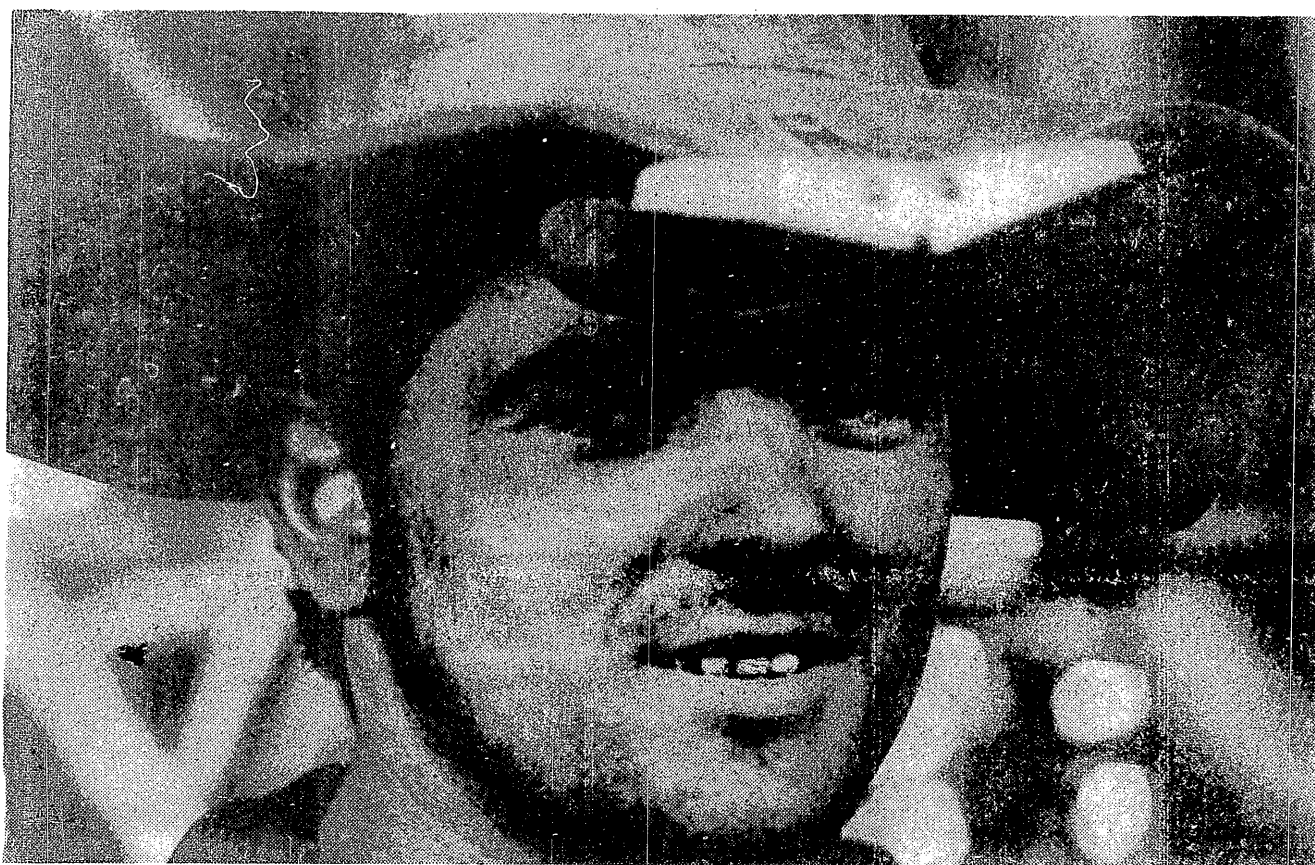
3 CZERWCA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

# ŻYCIE

## NR 22 GOSPODARCZE



Fot. A. JAŁOSINSKI

## PRZYGODA POKOŁENIA

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

**D**ZIS na gorącej coś nie gra. Przy kłótniach i samotności, przy prostownicach, nawet przy okropnie hałaśliwej nożycy, ponad produkcyjne decybele wznoszą się — powiedzmy tak — wyrazy gwałtownej dezaprobaty. Pojedynczo i w wymyślnych kombinacjach odnoszą się do spraw jakości, zbyt zawiłych, aby je tu przedstawiać. Znajomy mistrz stara się usprawiedliwić irytację załogi:

— Walcujemy wsad na blachy transformatorowe, wymagania niebotyczne, ludzie w dużej części młodzi — wiesz, jak to jest, trudne zadania albo załamują, albo wytwarzają takie napięcie, taką chęć popisania się tym, co kto potrafi, że potrzebna jest i chwila ulgi, odreźnienia; niektórym pomaga tu ciężkie słowo. Podejmuję się jednak dowiedzieć, że kryją się za nim najlepsze chęci i poczucie odpowiedzialności.

### Fascynacje

Najlepsze chęci, poczucie odpowiedzialności. Te słowa, może i niezupełnie zgodnie z prawami logiki, skojarzyły mi się nie tyle z walcarkami, co z tablicą wiszącą na głównej bramie kombinatu. Odlany w spłzu napis głoś:

„Budowniczym Nowej Huty i Kombinatu im. Lenina, Młodzieży, która pod przewodnictwem Związku Młodzieży Polskiej w latach 1949—1956 obiekty te wznosiła”.

Oczywiście, wszyscy to wiemy dobrze, nie sama młodzież wznosiła

obiekty kombinatu. Grzebiąc w statystykach można by wykazać, że średni wiek budowniczych, nawet i w tamtych, pionierskich latach, nie był znów taki arcymlodzieżowy. I stwierdzenie takie w niczym nie podważałoby prawdziwości napisu na spizowej tablicy. O powodzeniu gigantycznego przedsięwzięcia, jakim była budowa Nowej Huty, rozstrzygnęli ci, w których „poczucie odpowiedzialności” zmieszane było z oczarowaniem, którzy nie mieli uprzedzeń, nie bali się nieznanego. Oni dawali tej budowie tempo i ton. Na nich można było liczyć w każdej opresji. A zdarzały się naprawdę dramatyczne potrzeby.

Betonowanie fundamentów głównego budynku siłowni — pierwszego naprawdę wielkiego maszyn — żelbetowego — wyznaczono na sobotę. Jakos nikt nie przywiązywał wagi do tego, że był to dzień wypłaty. Ludzie wzięli pieniądze i poszli. Nad rozprzębnym wykopem został rozpracowany kierownik obiektu, dwóch majstrów i ja. Kilkadziesiąt wywrotek załadowanych betonem ustawilo się w szereg i wyciem klaksonów obwieszczało — katastrofa.

Betonowania takich wielkich maszynów nie można przerwać w dowolnym miejscu, komplikacje w wytwórniach betonu, ruina planu... Zanim to wszystko się zaczęło się spełniać, skrzyknęto w hotelach aktywnych zetemowskich, który w mię przybył na budowę i pracując bez przerwy do poniedziałku — zdołał klęskę zaręczyć.

Podobnych przykładów kroniki lat pierwszych wymieniają sporo. I zawsze ratunek przychodził ze strony tych, w których poczucie odpowiedzialności pomieszane było z fascynacją.

Co jednak znów wcale nie znaczy, że przychodzili tu wyłącznie tacy. Ani nawet, że takich było więcej. Owszem, zarządy ZMP w całym kraju nawoływały wytrwale: „Najlepsi na budowę Nowej Huty”. I rzeczywiście, podejmowali to wezwanie przed innymi ci dzielni, odważni, świadomi tego, że na polach wsi Mogiła, Bieńczyce, Grembów, Krzesławice i Ruszcza dzieje się coś wielkiego, coś, co ważył będzie na losach narodu i państwa.

Ale obok nich, razem z nimi pospieszyli tu tłum takich, co chcieli się wyrwać z beznadziejności i biedy, po prostu — zarobić, zobaczyć choć kawałek innego świata, przynajmniej raz przejechać się pociągiem.

Nie wywiana przez nikogo, wbrew tamom, które próbowało wznosić, zleciała się także wcale pokaźna gromada drapachrusłów, leni, speców od łowienia ryb w mętnej wodzie, niebieskich ptaków i zwykłych łobuzów.

Bywało, że o tych ostatnich słyszało się najwięcej.

Ale ostateczny rozrachunek lat pionierskich wykazał, że ogromna większość przyswoiła sobie cechy tych pierwszych.

Wielkość dzieła z lat 1949—1956 polega między innymi na tym, że spełniło się za sprawą bynajmniej nie samych najlepszych. Ci najlepsi

nie tyle tu przychodzili gotowi, co rośli razem z obiektami huty.

Jedni nauczyli się budować kombinaty. Inni stali się prawdziwymi hutnikami, nauczyli się wytapiać stal, walcować ją i uszlachetniać. Z chłopców, co tu przyszli, aby zarobić na nowe ubranie lub motor, wyrósł stabilny trzon załogi giganta.

Ich dzieci startują już z zupełnie innej płaszczyzny. Paroletnie baki wiedzą doskonale, że konwerter to coś zupełnie innego niż konwerter. Ich ojcom, przybyłym wprost ze wsi załobnych deskami, zdarzało się mylić siłownię z siłownią.

### Awans

Od dawna Nowa Huta nie jest już miastem szybkiej kariery. Czasy, w których świeżo upieczeni inżynierowie z dnia na dzień zostawali kierownikami obiektów, czas, w których z narady produkcyjnej wychodziło brygadzystów i mistrzów więcej niż ich na nią przyszło, należą do zamierzchłej przeszłości. Wielka przygoda pokolenia, skutecznie wspierana bliskością Krakowa, ścierała tu tłum dzielnych, zdolnych i odpowiedzialnych wykwalifikowanych ludzi. Krakowskie uczelnie szybko wypełniły pozostałe luki. Po sześciu latach służbowej hierarchii kombinatu i przedsiębiorstw trudniących się rozbudową i obsługą huty wspinać się trzeba było znowu, gromadząc świadectwa i pochlebne opinie, zaliczając lata stażu, odczekując długą nieraz kolejkę w szeregach kadry rezerwowej. Bywało, że bardziej niecierpliwi szukali kariery. Dziś znów zdarza się to tylko sporadycznie. Wiadomo — Huta „Katowice”. Ale nawet w latach względnego zastój najbardziej charakterystyczną cechą mieszkańców Nowej Huty było właśnie ciągłe wspinanie się ku górze, nieustanny awans.

Czy takie twierdzenie można uzasadnić czymś więcej, niż jednostkowymi przykładami? Owszem, można, bez trudu. Rókośnie w szkołach przyzakładowych Huty im. Lenina czy się z górą dwa i pół tysiąca ucz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

### inicjatywa i zaradność

## BEZ ZAKŁADU ANI RUSZ

ANNA KUSZKO

Gdyby przyjąć, że najważniejszy jest właściwy podział pracy — to należałoby uznać, że w naszych warunkach zakład produkcyjny ma troszczyć się przede wszystkim o jakość, wydajność i dobre warunki pracy załogi, a wyspecjalizowane instytucje terenowe o sprawy mieszkaniowe, komunalne, wyżywienie, opiekę nad dziećmi, kulturę, rekreację i organizację wypoczynku. Taka struktura zadań, obowiązków i odpowiedzialności byłaby niewątpliwie idealna.

**A**LE życie bardzo trudno przystaje do takich teoretycznych czystych założeń. I często efektywne — to znaczy najszybciej prowadzące do celu — okazuje się działanie sprzeczne może z zasadami specjalizacji, ale za to sięgające do rezerw w naszym kraju największych i najszybciej dających się uruchomić, do preżności społecznej, organizacyjnej i materialnej zakładowych kolektywów.

Mogłoby się wydawać co najmniej dziwne, że w Kombinacie PZL „Hydral”, jednym z największych zakładów metalowych Wrocławia, mówimy o budowie chlewni, bukalarni, szklarni, o rurociągach ciepłowniczych i trasie E-12. Ale „Hydral” w tych pracach uczestniczy, i wynika to właśnie z owego życiowego wszystkich spraw powiązania. A dowodził słusznosci zawartej w tytule maksymy, że wciąż jeszcze bez pomocy wielkiego zakładu — ani rusz.

Rejestruję więc czynny społeczny kombinatu na rzecz miasta, a inż. Piotr Leszczyński, zastępca dyrektora kombinatu d/s pracowniczych stara się te informacje jakoś uporządkować. Może według ogólnie przyjętych społecznych priorytetów, najpierw, co robi „Hydral” w sprawie wyżywienia:

Otóż, pomógł w budowie pomieszczenia do hodowli trzody na terenie dzielnicy Wrocław-Fabryczna. W dzielnicy Psie Pole podjął się wykonania robót budowlano-montażowych i pomocy w dostawach materiałów przy budowie szklarni.

W gminie Kamień (to umowa z wrocławską Akademią Rolniczą) ma swój udział w budowie bukalarni (instalacje elektryczne, elementy zbrojeniowe, transport konstrukcji, wypożyczenie sprzętu budowlanego itp.). Ma też dwie podopieczne gminy Zawonia i Krośnice, w których rolnicy zobowiązali się znacznie zwiększyć hodowlę trzody chlewniej i bydła, nie bez udziału agitatołów i realnej pomocy pracowników „Hydralu”, którzy np. w Krośnicy pracowali przy adaptacji pomieszczenia na odchowanie cieląt. Tradycyjnie, co roku kompletują też w „Hydralu” zapas wyrobów, które mogą służyć jako części zamiennne do maszyn rolniczych. A w gorącym

okresie zniw zakład prowadzi społeczne dyżury pracowników upoważnionych do świadczenia serwisowych napraw sprzętu rolniczego.

To chyba byłoby sprawy najważniejsze z dziedziny wyżywienia.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego „Hydral”, poza wkładem finansowym (30 milionów złotych) na budowę Wytwórni Wielkiej Płyty w Oławie, wykonuje w czynnie społecznym wiele konkretnych zadań, np. układy hydrauliczne do napędu różnych maszyn w zakładach budowlanych Wrocławia, Oławy, Jeleniej Góry, Puław i Świebodzic, a także ciężkie sondy do badania gruntu.

„Hydral” też doprowadził ogrzewanie i ciepłą wodę do nowego osiedla „Kielczów”. To znaczy, pracownicy wykonali i zainstalowali pompy do wymienników ciepła, dwa rurociągi zapewniające dopływ energii cieplnej z kotłowni kombinatu do osiedla. Gdyby miasto miało wybudować nową kotłownię, długo trzeba by czekać. A tak rodziny (w tym wiele pracowników „Hydralu”) mogły się już wprowadzić przed zimą. Oczywiście, jak to jest teraz wszędzie w zwyczajny, odebrali mieszkania od spółdzielni w stanie surowym i sami prowadzili prace wykończeniowe. Tak samo w domu rotacyjnym dla młodych i rozwijających się małżeństw (150 mieszkań).

Wybudowali też własnymi siłami i z własnych środków przedszkole dla 150 dzieci. Są głównym koordynatorem prac przy budowie obiektu sportowego na Psim Polu.

Do najważniejszych czynów trzeba jeszcze dodać pomoc przy budowie trasy E-12. Na wrocławskiej obwodnicy sprzęt „Hydralu” przepracował wiele roboczogodzin.

Są jeszcze prace drobniejsze, jednostkowe, np. wykonali dla Wrocławskiej Akademii Medycznej cefalostat — urządzenie do zdjęć rentgenowskich głowy itp., ale trudno mówić o każdym urzędzeniu.

To byłoby więc najważniejsze prace, na rzecz miasta, bo program dzia-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Jałności socjalnej zakładu dla załogi to osobna karta.

## Nie dzielę na własne i cudze

Tylko, czy można w ogóle te sprawy tak dzielić i segregować? Prace w osiedlu, pomoc rolnikom, budowa szklarni pod Wrocławiem, służa po prostu mieszkańcom tego miasta, w tym także i pracownikom „Hydralu”. Dodajmy, że jeśli się opiekuje gminami, to przecież łatwiej o produkty rolne do stołówki. Na prowadzonej przy zakładach hodowli wychodzi się często jak Zabolki na mydle. Koszt wyprodukowanego żywca bywa nie raz czterokrotnie wyższy niż u wiejskiego producenta. A tak korzyść podwójna: i gminy, bo pomoc w produkcji — i zakładu, bo łatwiejsze zaopatrzenie. Akademia Medyczna otrzymuje od „Hydralu” pewne unikalne, wykonane tu urządzenia, ale w zamian zaspokaja w pełni specjalistyczne potrzeby w zakresie leczenia pracowników. To w ramach umowy kombinatu z akademią, której warunki są przez obie strony zawsze dotrzymane.

I jeśli w ten sposób spojrzeć na czynny społeczny — to budowa obwodnicy daje załozę „Hydralu” także namacalną korzyść. Większość pracowników jest do zakładu „dowozona z różnych dzielnic miasta i okolic, obwodnica skróci czas dojazdu do pracy, nie zawsze trzeba będzie przepychać się przez uliczne korki.

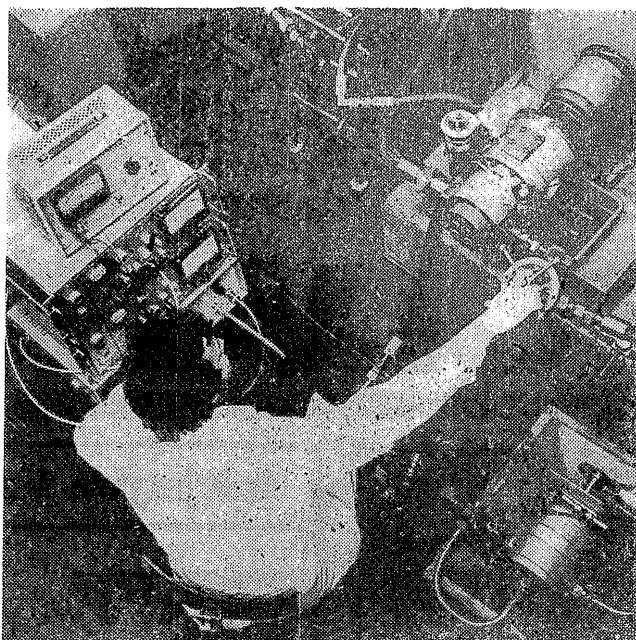
We Wrocławiu nikt „zresztą” nie dzieli spraw na własne i cudze, współdziałanie zakładów na rzecz miasta jest powszechnie uznawaną i zakorzenioną tradycją. Zakład, o którym się słyszy, że tu „buduje stadion, a tam dostarczyć ludziom do mieszkań ciepłą wodę, ma silniejszą w województwie pozycję. Na przykład na napiętym rynku pracy „Hydral” cieszy się dobrą sławą. Nie tylko zresztą ze względu na czynny społeczny, ale i na warunki pracy i na renomę produkcji.

I wreszcie doszliśmy do produkcji. To pytanie dręczyło mnie od początku naszej rozmowy. Czym właściwie zawodowo zajmuje się „Hydral”? bo społecznie zajmują się dosłownie wszystkim? Jak godzi codziennie „zadania produkcyjne z tak rozbudowaną i wszechstronną działalnością pozazakładową?

„Hydral” produkuje typowe „elementy hydrauliczne siłowe”, a także i pompy przedziałnicowe do wózków syntetycznych i wiskozowych i wiele innych pracochłonnych urządzeń. Można egzemplarze tych misternie skonstruowanych elementów pełnych kół zębanych, trybów i trybików obejrzeć w gablotach zakładowego muzeum.

Jak wykonuje swoje codzienne, kwartalne i roczne zadanie?

# BEZ ZAKŁADU ANI RUSZ



Kombinat przyjmuje młodych i sam ich przysposabia do precyzyjnej pracy. Fot. CAF

Chyba śmiejemy się, skoro zajmujemy I miejsce we współzawodnictwie zakładów swej branży za rok 1978 i dziękujemy szanownemu przewodniczącemu Zarządu Metalowców.

A jak godzi tę wysokoprecyzyjną, pracochłonną produkcję z różnorodną działalnością pozazakładową? Ma, trzeba przyznać, przebiegać i bardzo sprawnie służby pomocnicze. W samej tylko służbie pracowniczej

działa około 300 osób, w wielu wyspecjalizowanych komórkach. A kieruje tą służbą — dodają już od siebie — inżynier z wykształcenia.

## Technika i humanizacja

Doświadczam widać czułego miejsca. Dyr. Leszczyński wyraźnie się stropił i od razu oświadczył, że to nie najlepiej. Tak się jakoś złożyło, że

właśnie jemu, inżynierowi, który miał spory staż w radzie zakładowej powierzono tę funkcję. Ale jest to praca wymagająca innego niż techniczne przygotowania, i że tak jest, wystarczy zapoznać się z bogatym programem humanizacji pracy w kombinacie.

Przeszłam przez wszystkie komórki współdziałające przy adaptacji nowego pracownika. „Hydral” stawia na absolwentów. O fachowców z doświadczeniem na wrocławskim rynku pracy niełatwo. Kombinatu przyjmują więc młodych i sam ich przysposabia do precyzyjnej pracy. Od pierwszej chwili, od razu w poczekalni mogą się zorientować, co ich czeka. Ustawiono tu monitor wyświetlający przezroczą, co — gdzie się robi, jaka jest klasa dokładności robót, jak wyposażone stanowisko pracy, jakie są w zakładzie możliwości dalszego kształcenia.

Na pomysł z monitorem i taśmą magneto fonową wpadli po prostu z biedy. Odmówiono im papieru na druk informatorów zakładowych. Musieli więc czymś zastąpić i okazało się, że słowo mówione poparte obrazem o wiele łatwiej i plastyczniej dociera do młodego człowieka niż drukowane.

Dział Kadr „Hydralu” — to sama nowoczesność. Formalności trwają tu krótko, nie ma tu żadnych barier, stosu papierów, szaf, w których urzędnicy „grzebią” godzinami. Automatyczny węgierski klaser rotacyjny całą dokumentację kadrową zmieścił na kilku estetycznych półkach, a sprytnie opracowane zbiory tezek personalnych pozwalają od razu (klaser obraca się automatycznie wybierając najkrótszą do poszukiwanej tezek drogę) odczytać, kto, kiedy zaczął pracę, ile ma lat, jakie wykształcenie (np. czerwona kropka sygnalizuje, że ma nieukończoną szkołę). Każdy, kto się temu w czasie wstępnej rozmowy przyjrzy, nabiera od razu przeświadczenia, że nie będzie tu anonimowy, że jego start w zakładzie, jego los nie jest tu dla kierownictwa sprawą obojętną.

I nie mylił się. Zakład prowadzi na szeroką skalę zakrojoną działalność szkoleniową, doskonalącą zawodowo uatwiająca przekwalifikowanie pracowników. Właśnie tu w „Hydralu” powstał pierwszy w kraju zespół szkoleniowy grupujący w spójną całość szkolnictwo przyzakładowe i ośrodek doskonalenia kadr i inne tego typu placówki.

A żeby mieć pełne rozeznanie, jakie przygotowanie jest ludziom potrzebne — Zakładowy Komitet Ergonomii opracowuje szczegółową ergonomijną charakterystykę każdego miejsca pracy, rejestrującą proces technologiczny, to jakiego wymaga wysiłku fizycznego i psychicznego, jakie niesie potencjalne zagrożenie i jakiej wymaga w związku z tym sprawności psychofizycznej, jakiego

przygotowania, jakich cech osobowości. Istnieje tu także Wydział Rehabilitacji Zawodowej, który dysponuje stanowiskami pracy, ułatwiającymi w razie potrzeby powrót do pełnej sprawności.

Kiedy przyglądam się tej skrzętnie i nowoczesnie gromadzonej i wykorzystywanej na co dzień wiedzy o kadrach zakładu — nasuwa się refleksja. Nie przypadkiem właśnie tu, we Wrocławiu, kilka wielkich zakładów dzięży prym w dziedzinie humanizacji pracy, w organizacji służb pracowniczych, w wykorzystaniu techniki na usługi człowieka.

Przykład idzie z góry, a ściślej z wojewódzkiego urzędu zatrudnienia. Ich nowoczesny styl pracy staje się zaraźliwy, przenika do wielu zakładowych służb pracowniczych. Zresztą inspiracją bywa obustronna. Comiesięczne spotkania w wydziale zatrudnienia kierowniczych zakładowych służb pracowniczych pozwalają wspólnie orientować się w możliwościach i potrzebach. Nie ma więc dwóch z trudem układających się stron — jest współdziałanie, którego korzyści trudno przecenić.

## Tradycyjnym torem

Działalność służby pracowniczej w „Hydralu” nie ogranicza się tylko do realizacji bogatego programu humanizacji pracy. Jest jeszcze nie mniej obszerny program działań społecznych na rzecz załogi. Ma kombinat pokazać zakładowy fundusz socjalny. Wyśła wiele rodzin pracowniczych na wczasy. Prowadzi własne ośrodki. Stara się to robić oszczędnie i efektywnie, dążąc do maksymalnej obniżki kosztów własnych tych obiektów. Ponieważ najczęściej się traci, i społecznie i materialnie, na „pułstosianach” w martwym sezonie wczasowym w ośrodkach prowadzi się turnusy sanatoryjne, lecz i rehabilituje załogę. Poza tym „Hydral” w sezonie organizuje wczasy namiotowe, kajakowe, żeglarskie. Ma świetnie wyposażoną wypożyczalnię sprzętu sportowego, w tym także i sprzętu dziecięcego.

Rozdział funduszu jest więc tradycyjny. Jak wszędzie większość środków pochłania organizacja wypoczynku urlopowego i świątecznego, oczywiście pewne sumy (niewiele znaczące w podziale funduszu, ale bardzo liczące się w odbiorze) przeznaczają się na kredyty dla młodych małżeństw, na pomoc materialną pracownikom będącym w potrzebie, emerytom i rencistom.

Czy ten układ wydatków odpowiada potrzebom załogi?

Dyr. Leszczyński uważa, że każdy — komu świadczenie przysługuje, jeśli chce — może je otrzymać. Właśnie, jeśli chce, jeśli się po nie zgłasza?

Ale nie każdy, kto potrzebuje — umie i chce prosić o pomoc. Jedni

wciąż korzystają wielokrotnie, inni — ani razu. Może ta myśl toruje sobie drogę, bo w „Hydralu” opracowano kartę ewidencyjną świadczeń socjalnych, która zawiera, raczej powinna zawierać informacje o pracowniku, jego rodzinie, dochodach, uwagach o sytuacji materialnej i rodzinnej aktualizowane przez komisję socjalną oraz wyszczególnienie przyznanych świadczeń i terminy ich wykorzystania.

Niestety, w przeciwieństwie do kadrowej kartoteki — ten zestaw danych jest dalece niekompletny i nieczytelny. Kartoteki założono tylko tym, którzy w ostatnich 2 latach korzystali z wczasów. Żadnych innych zapisów na karcie nie dokonano.

Ile jest tych kart? Jaka część załogi korzysta ze świadczeń? Można oczywiście obliczyć (sprawy socjalne kombinatu też prowadzi inżynier) ile kart mieści się w centymetrze i pomnożyć je przez długość kartoteki. Można, ale to przecież nie pogłębi wiedzy o tym, kto ze świadczeń społecznych w „Hydralu” nie korzysta i dlaczego?

Oczywiście nie od razu Kraków zbudowano. Nie można wszystkich rubryk kartoteki wieloletniej załogi wypełnić na poczekaniu. Tworzenie tezek personalnych do automatycznego klasera było gigantyczną już, ale — co wszyscy teraz podkreślają — wysoce opłacalną i pożyteczną pracą.

Taki sam co najmniej pożytek płynąłby — choć tego sobie jeszcze, nie tylko w „Hydralu” nikt w pełni nie uświadamia — ze szczegółowej wiedzy o sytuacji socjalnej każdego pracownika i jego rodziny. Dopiero wtedy każdą społeczną załogę można było wydać na cele najbardziej istotniejsze dla rodzin najbardziej pomocy socjalnej potrzebujących. Zwłaszcza teraz w okresie malejącego tempa przyrostu funduszy socjalnych, zakładowa działalność społeczna trafiająca w najbardziej odczuwane, najpilniejsze potrzeby indywidualne rodzin pracowniczych ma ogromne znaczenie dla ogólnego bardziej — równomiernego postępu społecznego, dla ogólnej poprawy warunków życia.

Jest rzeczą jasną, że żaden system ubezpieczeniowy, żaden system świadczeń nie potrafi uwzględnić całej złożoności życia, nie potrafi uwzględnić skomplikowanych ludzkich sytuacji, dostosować do indywidualnego losu człowieka.

I w tej więc dziedzinie, w o wiele większym niż dotąd zakresie, sięgnąć trzeba do społecznej, organizacyjnej i materialnej przeorności zakładowych kolektywów, bo bez nich — ani rusz.

ANNA KUSZKO

\*) Pisałmym o tym w artykule pt. „Polityka kadrowa — Nowogłówny punkt” „Z.G.” nr 9/1979.

## w ubiegłym tygodniu

### w kraju

● **SPOTKANIA.** Z okazji „Dnia Matki” Edward Gierek i Henryk Jabłoński podejmowali 23.V. grupę kobiet reprezentujących różne środowiska zawodowe i regiony kraju. 26.V. Henryk Jabłoński przebywał w woj. katowickim, odwiedzając m.in. Hutę Metali Nieżelaznych „Szopienice”, Uniwersytet Śląski, gliwicki Instytut Metali Nieżelaznych oraz Kombinat Urządzeń Mechanicznych „Bumar-Łabędy”. Henryk Jabłoński uczestniczył też w manifestacji młodzieżowej, która odbyła się w wojewódzkiej hali sportowo-widowiskowej.

● **I SEKRETARZ KC PZPR** Edward Gierek 23.V. przyjął grupę przedstawicieli amerykańskich koncernów przemysłowych i banków, uczestniczących w obradach V Sesji Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej, która odbyła się w Krakowie (informowaliśmy o tym w poprzednim numerze). Omówiono węzłowe kierunki i możliwości dalszego rozszerzenia wzajemnie korzystnej wymiany handlowej i współpracy naukowo-technicznej, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

● **PRYMASA POLSKI** księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego 29.V. przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Omawiano problemy wizyty Papieża Jana Pawła II. Wyrażono zgodny pogląd, że jest to wydarzenie historycznie doniosłe. Porozumienie władz kościelnych z władzami państwowymi w sprawie tej wizyty jest świadectwem żywotności założeń, które są podstawą współdziałania Kościoła i Państwa.

Edward Gierek wyraził zadowolenie ze stanowiska Papieża Jana Pawła II, który przekazał podziękowanie dla najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za pozytywne ustosunkowanie się do Jego wizyty i podkreślił wielką wagę treści, którym ta wizyta ma służyć: jednoci Polaków, wzrostowi pozycji Polski w świecie i dalszemu rozwojowi pomyślnych stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem dla wszechstronnego dobra Narodu.

Prymas Polski przekazał podziękowanie dla naczelnych i terenowych władz za ich pomoc i wysiłek w przygotowaniu wizyty Papieża.

Wyrażono przekonanie, iż wizyta Papieża Jana Pawła II przyniesie nowe impulsy dla współdziałania Kościoła i Państwa oraz dla dalszego rozwoju stosunków między Polską i Stolicą Apostolską; służąc będzie jednoci Polaków w realizowaniu celów narodowych dla pomyślności Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

● **W SEJMIE** odbyła się 25.V. uroczystość wręczenia prof. architekt Halinie Skibniewskiej, wice-marszałkowi Sejmu PRL, Nagrody Leninowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”. W uroczystości wzięli udział Edward Gierek i Henryk Jabłoński.

● **WIELKI KONTRAKT** na dostawy miedzi do RFN podpisał Centrala Importowo-Eksportowa „Impex-Metal” z zachodniemieckimi firmami: Siemens, Metallgesellschaft, Kabelmetal i Norddeutsche Affinerie. W latach 1979—80 dostarczymy do RFN 480 tys. ton miedzi — ok. 25 proc. w formie tzw. wirebarsów, tj. sztab miedzianych, resztę w formie katod. Równocześnie przedłużone zostało porozumienie z 1976 r. o współpracy kooperacyjnej przy produkcji półfabrykatów z miedzi i kabli. Kredyty związane z zawartą transakcją przeznaczone będą na rozwój polskiego przemysłu miedziowego.

● **POLSKA — AUSTRALIA.** W Warszawie odbyła się I sesja polsko-australijskiej komisji mieszanej. Dokonano przeglądu polsko-australijskich stosunków gospodarczych i handlowych od 1977 roku i przedyskutowano perspektywy dalszego ich rozwoju. Obie strony wypowiedziały się za dalszym wzrostem bardziej zrównoważonej wymiany handlowej oraz podkreśliły potrzebę zróżnicowania wymiany. Polska zainteresowana jest eksportem do Australii takich towarów, jak: tekstylia, obuwie i wyroby skórane, chemikalia, urządzenia i technologie górnicze, statki handlowe (gazowce) i rybackie, linie dla przemysłu chemicznego i spożywczego, urządzenia energetyczne, obrabiarki, niektóre urządzenia dla gospodarstwa domowego oraz urządzenia i usługi w budowie gazociągów i baz przeładunkowych. Strona australijska zaś do Polski — surowców i półproduktów dla przemysłu lekkiego i hutnictwa, zbóż, urządzeń i technologii dla przemysłu spożywczego, urządzeń pomiarowych i sprzętu medycznego. Obie strony wyraziły przekonanie o celowości podjęcia kooperacji przemysłowej między przedsiębiorstwami obydwu krajów. Przedys-

kutowane zostały również możliwości nawiązania współpracy w rybołówstwie.

● **W WARSZAWIE** odbył się V Zjazd Towarzystwa „Polonia”. W uchwale zjazdu mówi się m.in. o potrzebie rozszerzenia kontaktów polonijnych i krajowych środowisk zawodowych, o możliwościach współpracy ekonomicznej, rozwijania udziału Polonii w obrotach naszego handlu zagranicznego, w inwestycjach w kraju, w przedsięwzięciach kooperacyjnych. Na zjeździe przemawiał przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. Prezesem Towarzystwa „Polonia” został Tadeusz W. Myliczak, sekretarzem generalnym Wojciech Jaskot.

● **W KATOWICACH** oraz w województwach katowickim, bielskim i częstochowskim odbyły się imprezy XIV święta „Trybuny Robotniczej” — największej terenowej gazety PZPR.

● **WYDATKI NA BHP** w hutnictwie wyniosą w tym roku ok. 4 mld zł.

● **Z OKAZJI „DNIA DRUKARZA”** w Zakładach Włóściardrukowych RSW „Prasa” w Warszawie odbyło się spotkanie zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jerzego Łukaszewicza z przodującymi pracownikami poligrafii. Na spotkanie przybyli również kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Kazimierz Rokoszewski, minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Józef Trzciński, prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Zdzisław Andrzejewicz.

Do wyrazów uznania, które wypowiedziano na tym spotkaniu, dołączamy i nasze własne — szczególnie dla tych wszystkich towarzyszy sztuki drukarskiej, którzy w drukarni przy ul. Marszałkowskiej przygotowują „Życie Gospodarcze”.

● **DOROCZNE NAGRODY** prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” — za twórczość dziennikarską, działalność wydawniczą i organizatorską w dziedzinie rozwoju prasy, osiągnięcia na polu kulturalno-oświatowym oraz w kolportażu prasy i książki — przyznano 44 osobom oraz 19 zespołom. Wśród laureatów nagród zespołowych jest redakcja „Życia Gospodarczego”,

### za granicą

Dyrektor moskiewskiego Instytutu d.s. USA i Kanady, Georgij Arbatow, udzielił wywiadu dla telewizji amerykańskiej ABC, w czasie którego odpowiadał na pytania dotyczące porozumienia SALT II i jego wpływu na stosunki amerykańsko-radzieckie, a także na sytuację w świecie.

Wyraził on pogląd, że odrzucenie SALT II przez Senat amerykański „przedłoby cały proces dialogu między obu państwami”. Nasz naród mógłby dojść do przekonania, że jest niemożliwe zawarcie poważnych porozumień z Amerykanami”. Odrzucenie SALT II miałooby też nader poważne konsekwencje i z tego powodu, że w obecnych warunkach istnieją bardzo małe szanse, aby porozumienie to mogło być ponownie wynegocjowane. Jeśli Senat ratyfikuje SALT II, to zostanie otwarta w ten sposób droga do dalszych porozumień ograniczających zbrojenia, a zwłaszcza porozumienia o redukcji sił konwencjonalnych w Europie.

■ 23 maja Zgromadzenie Federalne wybrało na płażę prezydenta RFN kandydata partii chadeckich Karla Carstensa, dotychczasowego przewodniczącego Bundestagu. Otrzymał on 528 na 1036 głosów elektorów (członkowie Bundestagu, Bundestratu i reprezentanci parlamentów krajowych).

■ Rządząca od 16 lat w Kanadzie Partia Liberalna przegrała 22 maja wybory parlamentarne. Większość w 282-osobowym parlamencie — 136 mandatów — zdobyła Partia Postępowych Konserwatystów pod przewodnictwem młodego polityka Joe Clarka, który zastąpił na stanowisku premiera przywódcę liberalów, Pierre’a Trudeau (funkcję tę sprawował on przez ostatnie 11 lat).

■ 28 maja został podpisany układ o przystąpieniu Grecji do EWG. Staje się ona członkiem Wspólnego Rynku od 1981 r., po ratyfikowaniu układu przez parlamenty wszystkich zainteresowanych państw. Na przystosowanie się gospodarki greckiej do warunków Wspólnego Rynku wyznaczono 5-letni okres przejściowy.

■ Konferencja 20 krajów należących do Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE) wypowiedziała się za pełną realizacją programu zmniejszenia zużycia ropy o 5 proc. oraz za rozwijaniem produkcji węgla i energii nuklearnej.

■ Egipskie miasto El Arisz na Półwyspie Synajskim — okupowane od 12 lat przez Izrael — zostało przekazane 25 maja br. władzom egipskim na podstawie separatystycznego układu z Camp David. Odbyło się tam spotkanie prezydenta Sadata z premierem Beginem, którzy osiągnęli porozumienie w sprawie otwarcia granicy między obu państwami dla ruchu pasażerskiego i towarowego. Obaj politycy w towarzystwie sekretarza stanu Cyrusa Vance’a prowadzili następnie rozmowy w izraelskim mieście Beerszeba; ich tematem była przyszłość narodu palestyńskiego. Strona izraelska raz jeszcze potwierdziła, że plan przyznania samorządu Palestyńczykom nie może prowadzić do utworzenia państwa palestyńskiego na okupowanych przez Izrael terytoriach.

■ Po długotrwałym, trwającym od marca br. kryzysie powstał nowy rząd centrolewicowy Finlandii pod przewodnictwem socjaldemokraty Mauno Koivisto. Był on już premierem w latach 1968-1970. W skład gabinetu wchodzi ministrowie z partii Centrum, Fińskiej Partii Socjaldemokratycznej, Szwedzkiej Partii Ludowej Finlandii i Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego. Koalicja dysponuje w parlamencie 133 mandatami na 200.

■ Papież Jan Paweł II mianował 15 nowych kardynałów; znajdują się wśród nich arcybiskup krakowski Franciszek Macharski i przebywający stale w Rzymie biskup Władysław Rubin, niedawno mianowany podsekretarzem stanu arcybiskup Agostino Casaroli oraz arcybiskup Hanoi, Joseph Maria Trinh van Can.

■ W Teheranie dokonano kolejnego zamachu, którego ofiarą padł ajatollah Haszem Rafsandżani, uważany za członka Rady Rewolucyjnej — tajnego organu sprawującego faktyczną władzę w Iranie po rewolucji islamskiej.

■ W Berlinie Zachodnim zakończył się proces porywacza samolotu Polskich Linii Lotniczych, Hansa Delfwa Tiede. Został on uznany winnym jedynie „wzięcia zakładnika” i skazany na 10 miesięcy aresztu; po zaliczeniu okresu przebywania w areszcie do chwili rozpoczęcia procesu porywacz został wypuszczony na wolność.

■ Po starcie z lotniska O'Hare w Chicago samolot „American Airlines” DC-10 uległ katastrofie, w której zginęli wszyscy pasażerowie i załoga. Liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 270. Była to największa katastrofa w historii lotnictwa USA.

■ W Hiszpanii zorganizowano szereg zamachów terrorystycznych, przypisywanych separatystycznej organizacji baskijskiej ETA. Z rak zamachowców zginął gen. Luis Gomez Hurtiguela, jego dwaj adiutanci i kierowca.

Bomba podłożona w kawiarni madryckiej spowodowała śmierć ośmiu osób, a 42 zostały ranne.

■ Po raz trzeci w ciągu ostatniego półtora miesiąca Zagłogórę nawiedziło silne trzęsienie ziemi (5,6 stopni w skali Richtera).

■ W ciągu trzech lat obecnej 5-letki (1976—1980) obroty handlowe ZSRZ z państwami zachodnioeuropejskimi wzrosły o 29 proc. i w roku 1978 osiągnęły wartość blisko 15 mld rubli — stwierdził radziecki minister handlu zagranicznego, Nikołaj Patoliczew, w artykule opublikowanym przez agencję TASS. Najpoważniejszymi partnerami handlowymi Związku Radzieckiego spośród krajów zachodnioeuropejskich są RFN, Finlandia, Włochy, Francja i W. Brytania.

Na ten obszar przypada m. in. około 50 proc. całego radzieckiego eksportu ropy naftowej i jej pochodnych oraz gazu ziemnego. 30 proc. eksportu wyrobów chemicznych i tkanin bawełnianych, ponad 20 proc. eksportu samochodów, aparatów fotograficznych, bawełny i paliw stałych.

Na Europę Zachodnią przypada również 30 proc. radzieckiego importu maszyn i urządzeń.

■ Ministerstwo zdrowia LRB wydało rozporządzenie o leczeniu obywateli państw obcych. Leczenie ambulatoryjno-kliniczne oraz stacjonarne cudzoziemców odbywać się będzie w Akademii Medycznej w Sofii, instytutach medycznych w Płowdiwie (Bulgaria południowa), czarnomorskim mieście Warna i w Plewen (Bulgaria północna), w Krajowym Instytucie Ekspertyzy Lekarskiej im. Pirogowa (Sofia) oraz w specjalistycznych ośrodkach i przychodniach podległych ministerstwu zdrowia.

Za okazaną obywatelom zagranicznym pomoc medyczną i leczenie uiszczą się opłaty, których wysokość ustala się według wskazań lekarzy w 12 załącznikach do zarządzenia, w zależności od rodzaju i sposobu leczenia. W razie uszkodzenia ciała obywatela bułgarskiego z winy cudzoziemca (wypadek samochodowy i inne) kosztami leczenia obciąża się sprawcę wypadku.

Z bezpłatnej pomocy lekarskiej korzystają obywatele krajów, z którymi Bułgaria podpisała odpowiednio umowy (m. in. z Polską).



**TERESA GÓRNICKA:** — Wkroczyliśmy w lata szczytowego nasilenia potrzeb mieszkaniowych. Roczniaki wyżu demograficznego rozpoczęły samodzielne życie. Nasiliło się też zapotrzebowanie na mieszkania zgłaszane przez pryncypały i administrację terenową. Rejestry spółdzielczości, choć nie odzwierciedlają wszystkich potrzeb, są jednak bardzo konkretnym instrumentem ich pomiaru. Mieszkań buduje się z każdym rokiem więcej. W latach 1971—1978 przybyło ich 1 mln 963 tys., czyli tyle, ile w całym piętnastoletnim poprzedzającym lata siedemdziesiąte, ale — jak wiadomo — jeszcze w roku 1978 liczba zawartych małżeństw, czyli nowo powstałych gospodarstw domowych, przewyższała o 40 tys. liczbę przekazanych do użytku mieszkań. Oznacza to, że liczba pilnie potrzebujących ciągle powiększała się. W tym roku dopiero powinno nastąpić zrównoważenie przyrostu nowych gospodarstw z liczbą nowo oddanych mieszkań. Z jakimi zaległościami oczekujących w spółdzielczej kolejce rozpoczyna się ten rok?

**STANISŁAW KUKURYKA:** — Mamy obecnie 727 tys. członków oczekujących na mieszkania spółdzielcze. W tej liczbie 104 tysiące — to członkowie przyjęci w okresie do 1971 roku, a więc oczekujący na mieszkania 7 lat lub dłużej. Wśród pozostałych 623 tysięcy od 1972 r. i 1973 r. czeka 15 proc., od 1974 r. — 20 proc., od 1975 — 22 proc., od 1976 — 24 proc., a od 1977 i 1978 — po 2 proc. Na listach kandydatów figuruje obecnie 1 mln 439 kandydatów. W tej liczbie 42 proc. stanowią osoby pełnoletnie, które wniosły już pełny wkład. Charakterystyczne jest przy tym, że z każdym rokiem rośnie liczba kandydatów małoletnich, których rodzice oszczędzają na książeczkach PKO. Jest ich obecnie wśród ogółu kandydatów 27 proc., co uznać można za dowód zaufania do przyjętej polityki zaspokajania potrzeb mieszkaniowych poprzez formę spółdzielczą.

— Mniejsza liczba osób przyjętych na członków w ostatnich latach wynika z tego, że — jak wiadomo — w większości województw spółdzielnie nie przyjmują zapisów na listy członkowskie. Awans w statusie prawnym kandydata na członka jest więc utrudniony.

— Przyjmujemy zapisy na członków we wszystkich województwach, choć rzeczywiście ograniczyliśmy liczbę tych przyjęć. Wprowadzona została bowiem zasada, aby przyjmować taką liczbę członków w danym roku, dla jakiej możemy zapewnić mieszkanie w ciągu pięciu lat. W ten sposób można okres oczekiwania na nie skrócić do konkretnego planu budownictwa w danym województwie. Od tego założenia czynimy jednak odstępstwa. Przyjmujemy na członków osoby, które muszą lub powinny otrzymać mieszkanie w danym roku. Takie sytuacje są niemiernie częste, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach, gdzie napływ ludzi z zewnątrz jest bardzo duży i musi być on zsynchronizowany z ważnymi gospodarczo potrzebami zakładów produkcyjnych.

Ograniczenia przyjęć podyktowane są zarówno koniecznością ochrony interesów spółdzielców, którzy już wcześniej uzyskali status członków, jak i potrzebą stworzenia warunków do aktywnego włączenia przyszłych użytkowników mieszkań do całego procesu projektowania i realizacji inwestycji osiedlowych.

— Może wyjaśnimy to szerzej.

— Chcemy doprowadzić do tego, aby kandydat, którego przyjmujemy na członka, miał określony konkretny termin otrzymania mieszkania. Takiej gwarancji trudno nam udzielić w perspektywie dłuższej niż pięcioletnia, ponieważ również plany budownictwa konkretyzują się w okresach pięcioletnich. Nie powinniśmy wychodzić poza taki okres, bowiem czas przynosi różne zmiany zarówno w terenowym układzie potrzeb, jak i w liczbie mieszkań, którymi dysponujemy w danym województwie. Nie mówiąc już o tym, że zmieniają się również potrzeby oczekujących.

Spisaliśmy porozumienie wstępne z członkami już wcześniej. Spółdzielnie zobowiązywały się do przydzielenia mieszkań w określonych terminach. Rezultat jest taki, że mamy obecnie na listach członkowskich 45 tys. osób, zamieszkujących w trudnych warunkach, w stosunku do których nie wywiązaliśmy się z umów. Takie przypadki występują szczególnie w dużych aglomeracjach. Nie chcemy, aby powtarzało się to w przyszłości.

— Czy przyczyną jest niepełne wykonanie planów budownictwa mieszkaniowego w ostatnich latach w dużych aglomeracjach?

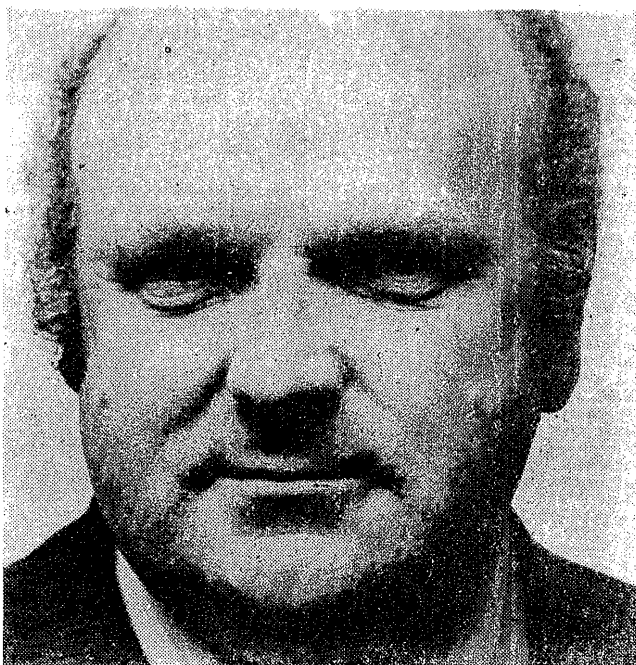
— Przede wszystkim, ale nie tylko. Jak już mówiłem, życie rodzi coraz nowe potrzeby, których nie da się w pełni przewidzieć. Już w ubiegłym pięciolatek zarysował się bardzo ostry problem zapewnienia mieszkań dla pracowników tych zakładów pracy, gdzie uruchomienie drugich zmian było niezwykle istotne z punktu widzenia potrzeb całej gospodarki. Trzeba było wówczas około 70 tys. mieszkań przekazać do dyspozycji określonych zakładów pracy. To było niezbędne, żeby uruchomić produkcję w nowo zbudowanych zakładach.

— Czy ograniczając przyjęcia w poczet członków nie tracimy bardzo ważnego instrumentu pomiaru potrzeb? Istnieje naprawdę wiele innych metod ich oszacowania, ale spółdzielcze listy rejestrują je

# DLA KOGO SPÓŁDZIELCZE MIESZKANIE

Rozmowa ze STANISŁAWEM KUKURYKĄ, prezesem Zarządu

Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego



Fot. CAF

szczególno i to zarówno w ujęciu ilościowym, jak i struktury. A nie bez znaczenia jest także aspekt psychologiczny omawianej kwestii. Zostać członkiem spółdzielni, to jest jednak uczynić krok do przodu w kolejce oczekujących.

— Nie mogę się zgodzić z tym stanowiskiem. Z punktu widzenia psychologicznego chyba ważne jest, aby osoba, która uzyskała status członka, mogła dowiedzieć się, kiedy może liczyć na otrzymanie mieszkania i powiązać z tym swoje plany życiowe. Nadto w ten sposób istnieje szansa wiązania tych planów z konkretną lokalizacją, a nawet szansą włączenia w ocenę rozwiązań projektowych.

Obawa, że przy ograniczonym zakresie przyjęć na członków zgubimy interesy spółdzielców, którzy już wcześniej uzyskali status członków, jak i potrzebą stworzenia warunków do aktywnego włączenia przyszłych użytkowników mieszkań do całego procesu projektowania i realizacji inwestycji osiedlowych.

— Chcemy doprowadzić do tego, aby kandydat, którego przyjmujemy na członka, miał określony konkretny termin otrzymania mieszkania. Takiej gwarancji trudno nam udzielić w perspektywie dłuższej niż pięcioletnia, ponieważ również plany budownictwa konkretyzują się w okresach pięcioletnich. Nie powinniśmy wychodzić poza taki okres, bowiem czas przynosi różne zmiany zarówno w terenowym układzie potrzeb, jak i w liczbie mieszkań, którymi dysponujemy w danym województwie. Nie mówiąc już o tym, że zmieniają się również potrzeby oczekujących.

Spisaliśmy porozumienie wstępne z członkami już wcześniej. Spółdzielnie zobowiązywały się do przydzielenia mieszkań w określonych terminach. Rezultat jest taki, że mamy obecnie na listach członkowskich 45 tys. osób, zamieszkujących w trudnych warunkach, w stosunku do których nie wywiązaliśmy się z umów. Takie przypadki występują szczególnie w dużych aglomeracjach. Nie chcemy, aby powtarzało się to w przyszłości.

— Czy przyczyną jest niepełne wykonanie planów budownictwa mieszkaniowego w ostatnich latach w dużych aglomeracjach?

— Przede wszystkim, ale nie tylko. Jak już mówiłem, życie rodzi coraz nowe potrzeby, których nie da się w pełni przewidzieć. Już w ubiegłym pięciolatek zarysował się bardzo ostry problem zapewnienia mieszkań dla pracowników tych zakładów pracy, gdzie uruchomienie drugich zmian było niezwykle istotne z punktu widzenia potrzeb całej gospodarki. Trzeba było wówczas około 70 tys. mieszkań przekazać do dyspozycji określonych zakładów pracy. To było niezbędne, żeby uruchomić produkcję w nowo zbudowanych zakładach.

— Czy ograniczając przyjęcia w poczet członków nie tracimy bardzo ważnego instrumentu pomiaru potrzeb? Istnieje naprawdę wiele innych metod ich oszacowania, ale spółdzielcze listy rejestrują je

— Respektując uprawnienia każdego członka z tytułu jego stażu w spółdzielni, nie możemy pomijać

członków najbardziej potrzebujących, nawet jeśli ich staż członkowski jest krótszy. W obecnej sytuacji nie może być inaczej. Spółdzielczość jest bowiem wykonawcą polityki społecznej państwa w dziedzinie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

Zasady rozdziału mieszkań omawiane były szeroko na ubiegłorocznym spotkaniu i sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka z działaczami Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Właśnie w czasie tego spotkania padła propozycja, aby uściślić system kwalifikacji przyjęć według kryterium trudności dotychczasowych warunków zamieszkania. Wpólnie z Politechniką Gdańską utworzyliśmy — przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej — bank informacyjny o członkach wszystkich spółdzielni w kraju. Przy rozdziale mieszkań w roku bieżącym operujemy się na wydrukach komputerowych. Każda spółdzielnia otrzymała wykazy członków uszeregowanych w kolejności uwzględniającej warunki mieszkaniowe i okres oczekiwania na mieszkanie, z podziałem na młode małżeństwa, rodziny wielodzietne, emerytów i rencistów oraz pozostałych członków. Na podstawie tych wykazów zarządy spółdzielni po zasięgnięciu opinii społecznych komitetów mieszkaniowych sporządzają projekty list przydziału mieszkań na 1979 r. Wykazy nie zwalniają komitetów społecznych w spółdzielniach od obowiązku analizowania każdego podania indywidualnie, bo komputer nie może zastąpić bezpośredniego rozeznania sytuacji człowieka, chociaż zgromadzone w komputerze informacje ułatwiają nam wyłonienie grupy najbardziej potrzebujących i jednocześnie najdłuższej oczekującej na mieszkanie. Pozwoliły nam one również uściślić liczbę członków uprawnionych do mieszkania przez ujawnienie np. osób o podwójnym członkostwie. Były bowiem takie przypadki, że osoby, które otrzymały już mieszkanie przez zakład pracy, nie zgłoszyły tego w spółdzielniach i figurowały nadal w ich rejestrach.

Opracowuje się również bank informacji dla kandydatów. Użytkowane będą m. in. podstawą do przesuwania mieszkających w najtrudniejszych warunkach w poczet członków spółdzielni. W tym roku dodatkowo ok. 5 proc. mieszkań, którymi dysponują spółdzielnie, zostało rozdzielonych przez nie poza kolejnością wśród członków i kandydatów. Dalo to możliwość zaliczenia najpilniejszych spraw zgodnie z wianiem komisji społecznych. Otrzymały je rodziny, w których wystąpiły szczególnie skomplikowane sytuacje mieszkaniowe, rodzinne i zdrowotne.

— Dzięki stworzeniu banku informacji wiemy dziś więcej o tych, którzy oczekują na mieszkanie. Co możemy o nich zatem powiedzieć, ocenając ich sytuację z punktu widzenia pilności potrzeb. Przy zastrzeżeniu, że mówimy o tych potrzebach z pewnym uproszczeniem. Trudności warunków zamieszkania nie zawsze można wymierzyć metrami.

— Jest ciągle jeszcze pewna liczba ludzi zajmujących lokale nie nadające się do zamieszkania. Przy rozdziale w ostatnich latach była ona

bardzo preferowana, ale mimo to na koniec 1978 r. stanowiła jeszcze 1 proc. ogółu członków spółdzielni. 20 proc. członków zajmuje mieszkania nadmierne zagęszczone, w których na 1 osobę przypada mniej niż 5 metrów kwadratowych. 64,3 proc. ogólnej liczby członków nie ma samodzielnego mieszkania. Są to przeważnie młode małżeństwa, mieszkające wspólnie z rodzicami. 12,7 proc. członków mieszka w stosunkowo dobrych warunkach, ale to nie znaczy, że możemy nie liczyć się ze zobowiązaniami spółdzielni w stosunku do tych osób.

— Mówimy ciągle o jednej stronie rachunku, a mianowicie o potrzebach. O drugiej kolejki decyduje przecież to, czym spółdzielczość dysponuje i będzie dysponować w najbliższych latach. Przy okazji warto wyjaśnić, jaki wpływ mają spółdzielnie na rozdział mieszkań przez zakłady pracy. Czy są to mieszkania rozdysponowywane wśród oczekujących w kolejce spółdzielczej pracowników danego zakładu, czy poza nią?

— Spółdzielczość otrzymuje do swojej dyspozycji z budownictwa powszechnego pewną pulę mieszkań. Obecnie, zgodnie z podjętymi decyzjami, pula przeznaczona dla zakładów pracy będzie się zmniejszać, wzrastać będzie natomiast pozostawiana do dyspozycji spółdzielczości. W roku bieżącym powinna ona wynosić 45,6 proc. ogólnej liczby nowo zbudowanych mieszkań.

Zakłady pracy otrzymują mieszkania na cele ściśle produkcyjne. Jest bowiem bardzo często taka sytuacja, że uruchomienie nowego zakładu lub drugiej zmiany w już istniejącym, uwarunkowane jest przyjęciem nowych pracowników. Ich zatrudnienie wiąże się często z koniecznością zapewnienia im mieszkań. Oczywiście, mieszkania te otrzymują oni na takiej samej zasadzie, jak normalni członkowie spółdzielni z pominięciem tylko wymagań stażu.

Rozważa się obecnie również modyfikację systemu rozdziału mieszkań wykonywanych przy pomocy zakładowych. Trzeba pogodzić służby cel, jakim jest przyspieszenie budowy mieszkań dzięki tej pomocy, z obowiązującymi kryteriami przydziału. Dodatkowe mieszkania, które dzięki tej pomocy oddaje się w danym roku do użytku, mogą być przeznaczone dla budujących je zakładów. Staramy się wyegzekwować zasadę, że zakład ten przekazuje mieszkania w pierwszej kolejności tym, spośród swoich pracowników, którzy są już członkami spółdzielni. Będziemy dążyć do tego, aby ta sprawa została uregulowana jednolicie w całym kraju zgodnie z założeniami polityki mieszkaniowej.

— Chcielibyśmy w rozmowie naszej poruszyć jeszcze jeden temat, a mianowicie sprawę kosztów budownictwa mieszkaniowego. Koszty budowy mieszkań w ostatnich latach niepokojąco rosły w ujęciu kosztów inwestycyjnych, jak i w części stanowiącej podstawę rozliczeń spółdzielni z użytkownikami mieszkań. Czym to można uzasadnić?

— Koszty inwestycji mieszkaniowych wzrosły w ostatnich latach przede wszystkim dlatego, że coraz większy udział mają w tych inwestycjach koszty urbanizacji. Buduje się obecnie całe dziełnice w szarym polu, a to wymaga przygotowania terenów i wyposażenia ich w całą infrastrukturę techniczną. Wyczerpały się już w zasadzie wszystkie rezerwy inwestycyjne tych przedsiębiorstw.

— Jaki wpływ na te koszty mają opłaty za tereny, na których buduje się domy. W coraz większym stopniu tereny te pochodzą z wykupu ziemi od prywatnych właścicieli?

— Koszt terenu obciąża spółdzielczość w minimalnym stopniu. Spółdzielnie w przypadku budownictwa wielorodzinnego, a najczęściej również jednorodzinne, uzyskują tereny do wieczystego użytkowania za niewielką opłatą. Roczna wysokość tych opłat waha się w granicach od 2,70 zł do 5,70 zł za metr kwadratowy.

Wracając do opłat ponoszonych przez użytkownika mieszkania spółdzielczego. Średnio w kraju wynosi ona — przy typie lokatorskim — 15 zł za 1 m kw. miesięcznie. Na opłaty te składają się koszty bezpośredniej eksploatacji w wysokości 5,25 zł, koszty ogrzewania — 3 zł, ciepłej wody — 1 zł, eksploatacji

dźwigu — 3 zł. Zaś pozostałe 4,50 zł stanowi koszt spłaty kredytu inwestycyjnego. Dla porównania: w roku 1970 koszt ten wynosił 2,10 zł. Na jego wzrost wpływa zwiększenie kosztów budownictwa. Koszty te muszą rosnąć wraz ze zmianą cen materiałów budowlanych, wzrostem płac, jak i obciążeniem działu gospodarki, a również przeobrażeniami technologicznymi budownictwa. W latach siedemdziesiątych weszły na plac budowy uprzedmiotowane technologie wielokopciowe. Są one, jak wiadomo, kapitałochłonne, ale bez tego wysiłku nie zdołalibyśmy osiągnąć tych przyspieszeń, jakie uzyskaliśmy w budownictwie w latach siedemdziesiątych. Oczywiście, w różnych spółdzielniach i województwach koszty te są zróżnicowane w górę lub w dół.

Opłaty miesięczne za mieszkanie spółdzielcze typu własnościowego wynoszą obecnie średnio w kraju 24 zł za 1 metr kwadratowy. W tym przypadku spłata kredytu jest trzykrotnie większa. Dla wielu rodzin stanowi to już obciążenie liczące się w budżecie rodzinnym. Ale też jest to pewien system oszczędzania. Spłata kredytu idzie bowiem na konto spółdzielcy, a przy obowiązuje obecnie zasadzie rewaloryzacji wkładów jest to bardzo korzystny system oszczędzania.

W ostatnich miesiącach podjęte zostały konkretne decyzje rządowe, dyscyplinujące koszty budownictwa mieszkaniowego. Ustalony został średni koszt budowy na 6000—6140 zł za 1 m kw. Takie jednoznaczne ustalenia w sprawie kosztów ułatwiają nam egzekwowanie dyscypliny rozliczeń z wykonawcami. Na odcinku dyscypliny kosztów uczyniono ostatnio dużo.

— Wykonawcy stawiają często spółdzielczość przed faktami dokonanymi. Choćby wprowadzając nowe, często gorsze, ale za to droższe materiały. Jaki wpływ ma zatem obecnie inwestor na kształtowanie kosztów budownictwa mieszkaniowego?

— Trudno byłoby ma to pytanie odpowiedzieć kompleksowo. Ma wpływ, ale w określonych ramach, wyznaczonych przez liczne uwarunkowania, które towarzyszą dziś realizacji programu mieszkaniowego. Mówiłem już o kosztach urbanizacji, których nie da się przecieć uniknąć, o technologiach, które warunkowały szybki postęp w rozmiarach budownictwa mieszkaniowego. Mamy dziś np. przy projektowaniu osiedli spółdzielczych stale kontrowersyjny dyalekt, do jakiego stopnia można ulec presji wykonawcy w ograniczaniu różnicowania elementów produkowanych w fabrykach domów. Wszelkie urozmaicenia architektoniczno-urbanistyczne wiążą się z koniecznością poszerzenia asortymentu elementów, co utrudnia pracę wykonawcy. Ale przecież nie można się zgodzić na wszystkie ułatwienia, choćby to miało pośrednio wpływać na obniżenie kosztów budownictwa. Jest tu potrzebny jakiś kompromis ze względu choćby na to, że okresła to i rozwiązywania funkcjonalne mieszkań, i warunki życia na osiedlu. Są to jednak w każdym przypadku decyzje trudne i odpowiedzialne.

Na koszty budownictwa mieszkaniowego ma duży wpływ np. wysokość zabudowy. Budynki wysokie są droższe od niskich — zarówno w nakładach inwestycyjnych, jak i w eksploatacji — o ok. 25 proc. Ograniczając budowę takich obiektów, można obniżyć koszty budowy. Znamy są jednak fakty, że właśnie władze terenowe obstają przy zabudowie wysokiej. Wynika to po części z tego, że plany urbanistyczne powstawały wcześniej i trudno zmienić w krótkim okresie całą kompozycję przestrzenną miasta. Również brak terenów urbanistycznych powoduje często takie stanowisko władz terenowych. Ze względu jednak na koszty i na to, że niska zabudowa jest preferowana dziś również przez mieszkańców, wprowadzone zostały ograniczenia liczbę wysokich obiektów dla poszczególnych województw.

Istnieje rzeczywiście problem z wprowadzaniem różnych nowych materiałów. Ale to jest konieczne, bo nie sposób już np. zapewnić drewnianych podłóg we wszystkich mieszkaniach. Wszelkie zastępcze materiały muszą być jednak wyceniane m. in. według kryterium trwałości, a tego kryterium producent nie bierze pod uwagę. Często, niestety, w rozstrzygnięciu tych nieprawidłowości musimy uciekać się do arbitrażu i na ogół spory wygrywamy. Tak jest np. z papą. Ostatnio zaprotestowaliśmy przeciw wprowadzeniu do budownictwa mieszkaniowego użyciu oszczędności dźwignią osobow. Chodziło o dźwignię szybkie, które może być i przydały w niektórych wysokich budynkach, ale są znacznie droższe od stosowanych dotychczas. Uważamy, że te, które instaluje się obecnie w budynkach, są dobre i nie trzeba ich zmieniać. Skoro musiałoby to znacznie podrożyć budowę mieszkań.

Producent ma zawsze naturalną skłonność do rozpoczynania się w kosztach. Robimy wysiłki, aby ograniczać tę tendencję, a teraz będziemy mieli ułatwioną sytuację, ponieważ ustalanie cen dla budownictwa przejmują Państwowa Komisja Cen. To pozwoli lepiej chronić interesy użytkowników mieszkań.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:  
**TERESA GÓRNICKA**

## listy

### Skup wełny

Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Łodzi zwróciła nam uwagę na nieścisłość w informacji o skupie wełny („Aktualności” w nr. 17 „Z. G.”), który w ubiegłym roku nie zmalał — jak mylnie podaliśmy — lecz wzrósł o 7,21 proc. w stosunku do 1977 r. (przy 8-procentowej dynamice wzrostu pogłowia owiec). Nieco słabsze tempo wzrostu wielkości produkcji od wielkości pogłowia spowodowane było obniżeniem wydajności zwierząt pod wpływem gorszej jakości pasz gospodarskich w ub. roku.

Po spadku skupu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, od kilku lat wykazuje on tendencję wzrostową. W 1970 r. produkcja towarowa wełny wynosiła 8,9 tys. t, w 1975 r. — 9,5 tys. t, w 1976 — 10,6 tys. t, w 1977 r. — 11,7 tys. t i w ub. roku — 12,5 tys.

### Olej z puszki

Ustosunkowując się do notatki zamieszczonej w rubryce „Żywiec Gospodarczy” („Z. G.” nr 19/1979) na temat puszek do olejów silnikowych, uprzejmie informujemy, że żaden z członków dyrektora GZR nigdy nie uzasadniał przyjętego sposobu pakowania olejów koniecznością zamortyzowania zakupionej linii technologicznej.

Wybór puszek blaszanych jako opakowania do olejów był poprzedzony bardzo szeroką analizą techniczno-ekonomiczną i nie jest dziełem przypadku. Dla informacji chcemy podać, że większość renomowanych firm (Esso, Shell, Castrol, BP) pakuje oleje w puszkach blaszanych. Informacja dotycząca niesprawności linii technologicznej produkującej puszkę (podana przez tygodnik „Czas”) dotyczy Gdańskiej Fabryki Opakowań. Blaszanych a nie Rafinerii, czego nie zaznaczono w notatce. Sprawa nie wygląda jednak tak katastroficznie, jak widzą to autorzy notatki, bo puszkę otrzymujemy nadal, a ich jakość i wystrój graficzny nie budzą zastrzeżeń.

mgr WOJCIECH SWINARSKI  
z-ca dyr. d.s. produkcji  
Gdańskich Zakładów Rafinerii

### Kosztowna zwierzyna

Autor listu „W sprawie reformy prawa łowieckiego” („Z. G.” nr 17/1979) słusznie postuluje zmiany prawa łowieckiego w tym kierunku, aby zwierzyna łowna żyjąca w stanie wolnym była własnością tych, którzy ją hodują, czyli żywią, tzn. rolników. Oni z kolei wydzielaliby tereny łowieckie myśliwym (kółkom łowieckim).

Trzeba wręcz jasno postawić sprawę, że wyhodowanie zwierzyny łownej w stanie wolnym dla późniejszego jej upolowania kosztuje rolnictwo 5—10-krotnie więcej niż jest ona warta. Dlatego ten, kto chce polować, powinien ponosić związane z tym koszty. Na przykład, dzik w stanie wolnym, żywiący się na polu, niszczy kilkakrotnie więcej niż sam zię — jest to bardzo droga hodowla, która nazywa się szkodami łowieckimi itp. Zresztą koszty te (szkody — w oficjalnych statystykach) bywały zanizane, np. pegeerom nie płacono się odszkodowań za zniszczone plony.

W Kolach Łowieckich PZL (jestem także jego członkiem) przyjęła się błędna, moim zdaniem, praktyka „równościowego” obciążania kosztami członków. Zamiast naturalnej konsekwencji, że kto chce więcej polować, ten powinien ponosić wyższe koszty społecznej hodowli zwierzyny łownej (płacić więcej za szkody łowieckie, które są przecież związane z wykarmieniem w polu większej ilości dzikiej zwierzyny), stosuje się zasadę równości partycypacji, bez względu na ilość zwierzyny upolowanej przez danego członka kół. W naszym kole są tacy „aktywiści”, którzy na sporcie łowieckim zarabiają z tytułu różnych premii za upolowaną zwierzynę, zamiast za przyjemność polowania płacić, podobnie jak płać nam tzw. dewizowy myśliwi. Natomiast inni, traktujący polowanie jako sport i wypoczynek po pracy, czyli mniej angażujący się „za mięsem”, muszą za nich płacić. W kolach łowieckich wyodrębniły się klany zawodowych traperów — myśliwych, którzy zarabiają na polowaniach grube tysiące.

Dla zamydlenia oczu mniej zorientowanych członków PZL głosi się hasła, że koszty odszkodowań mogą być mniejsze przez zwiększenie ilości odstrzelanej zwierzyny itp. Tymczasem przecież oczywiste jest, że najpierw trzeba by zwiększyć ilość zwierzyny na polu i w lesie wydławać, i to kosztami wielokrotnie większymi niż w hodowli zagrodowej u rolnika. A czas, kiedy z łowiectwa się żyło, już dawno przeminął, o czym, niestety, aktywni PZL zapomina.

J. CHENCIŃSKI  
Poznań



# PRZYGODA POKOŁENIA

nów w wieku od lat piętnastu do pięćdziesięciu. Kilkuś uczęszcza do szkół średnich i wyższych, nie związanych bezpośrednio z kombinatem. Niewiele mniejszymi liczbami zamkają się szkoleniowe bilanse innych (ale razem wziętych) przedsiębiorstw działających na terenie Nowej Huty. W wieczorowych technikach i liceach ogólnokształcących — tłok. Na kursach organizowanych przez Ośrodek Szkolenia Zawodowego HIL co rok specjalizuje się i dokształca dziesięć do dwunastu tysięcy pracowników huty. Bez mała siedem tysięcy uczęszcza na szkolenie partyjne. Niezmiennym powodzeniem cieszą się kursy organizowane przez Zakładowy Dom Kultury.

Żadne organizacyjne przykazania ani administracyjne rygory nie mogłyby wzbudzić pędu do nauki w skali tak masowej.

Rzecz jasna, w tej budującej statystyce jedni jawią się po parę razy, a inni wytrwale pozostają przy studiowaniu „lacin”, którą wieczorami słyszeć można w okolicach baru „Marten”.

Nadto statystyka ta obejmuje też „Wszystkie Rybki”, mojego wieloletniego sąsiada, przezwane tak z powodu waleczka, który, śpiewany unisono, często rozlegał się w jego mieszkaniu. „Wszystkie Rybki” zapowiedział twardo: „Choćby w ostatniej godzinie życia, to inżynierem być muszę”.

Cztery lata uczęszczał do technikum, a potem widać doszedł do wniosku, że ta ostatnia godzina dość jeszcze odległa, że jakoś zdąży; zamiast kończyć szkołę, zapisał się na kurs brydza sportowego, „bo to jest gra, w którą wszyscy inżynierowie grają”.

I miewał się w niej także Tadek, już chyba dziesiąty rok pętający się po coraz to innych salach wykładowych. Wcale nie robi tajemnicy z tego, że uczęszcza na te wykłady, bo w domu jakoś nieumiarkowanie dzieci mu się rozmnożyły, w izbach tłok, wrzawa i harmider, a on lubi w ciszy i spokoju posłuchać, co ciekawego mają do powiedzenia ludzie poważni.

Nie wychodząc poza krąg moich sąsiadów i znajomych, mógłbym podobnych przypadków wymienić jeszcze parę.

Socjolog, zawodowo trudniący się wykrywaniem bodźców, jakie składają zbiorowiska i grupy ludzi do określonych postępów, tłumaczył mi: — Istotnym motorem pchającym nowohucian do nauki jest niepewność. Proletariusze i inteligenci z „pierwszego pokolenia” niepewni są swoich obyczajów — drżą o swoje posady, o pozycję w nowym środowisku, o autorytet. Wątpią nawet w wartość swojej wiedzy. Drżą, bo wszystko to zdobyli nadzwyczaj szybko, bez zaplecza, jakie stwarzały nawyki i tradycje wielu pokoleń.

## Rzeczy

Awans zawodowy, który dzięki budowie kombinatu stał się udziałem tysięcy ludzi, oznacza nie tylko coraz lepsze wskaźniki produkcji. Także stosunkowo wysoki dochód mieszkańców naszego miasta.

Zewnętrzne objawy tej zamożności — lasy anten telewizyjnych, samochody przed blokami, trochę zanadto szeleszcząca, zbyt kosztowna elegancja — wszystko to skłania do ubolewania, że mieszkańcy pierwszego socjalistycznego miasta objawiają zgola drobniomieszczańskie ciagoty, że filistrzeją, że w nowym mieście nie udało się stworzyć nowego stylu życia.

Nie będę polemizował z takimi poglądami. Przede wszystkim dlatego, że nikt jakoś nie zdołał dotychczas wyjaśnić, na czym taki nowy styl miałby polegać.

W wiosenny ranek wszyscy pasażerowie czekający na autobus linii 123 z zainteresowaniem czytali kartkę przyklejoną do słupa: „Krystyna! Pieniądze są po to, żeby je wydawać. Wróć Janusz”.

Kto mógł to wywieść?

Miasto niby stutysięczne, ale na peryferyjnych osiedlach wszyscy o wszystkim wszystko... Do południa też już wiem.

Janusz: lat dwadzieścia sześć, technik, jest mistrzem w jednym z wydziałów kombinatu.

Krystyna: lat dwadzieścia dwa, też ma dyplom technika, ale jest sekretarką jakiegoś dyrektora w innym przedsiębiorstwie.

Krystyna i Janusz: trzy i pół roku po ślubie, bezdzietni. Poznali się w klubie. On próbuje biegać na średnich dystansach, ona już wie, że w skokach nie zdobędzie laurów. Po jakichś zawodach wyszli razem i razem już zostali.

Sensacyjne ogłoszenie...

Sam spór o pieniądze, pospolicie przecież w każdym małżeństwie, w ujęciu Krystyny nabiera bardziej zasadniczych wymiarów:

— Od początku różniłyśmy się stosunkiem do pieniędzy i od początku zdawałam sobie sprawę, że jest to przejaw czegoś, co sięga głębiej i znaczy więcej, tego, jak się chce życie spędzić i czego się po nim oczekuje.

Od pierwszego dnia zaczął gderać: „za dużo palisz”, ale myślałam — to nawyk z klubu. Po pierwszym wpływie do wspólnej kasy okazało się jednak, że on ma „poglądy”.

„Zaplanujemy — powiada — trzeba wiedzieć, na co możemy sobie pozwolić, co kupimy...”

Roześmiałam się, ale on traktował rzecz serio: tyle na czynsz, na światło, ratę na pożyczkę, utrzymanie... Wyszło nam z tego planowania to, co wyjść musiało — niedobór jakichś dwóch tysięcy. Ja znow się roześmiałam, a on jakby był zjednoczeniem, koryguje ten swój plan:

„240 na papierosy? Nie możemy tyle palić. Fryzjer? Ty wiesz, że bardzo lubię, jak jesteś ładnie uczesana, ale póki nie spłacimy pożyczki, będziesz mu... przepraszam, czy mogłabyś się ograniczyć? Pralnia? Bez pralni można się obejść, ja ci pomogę.”

Mamy przecież teraz dużo wolnego czasu, nie wychodzimy nigdzie, bo nas na to chwilowo nie stać.”

Otóż i to, dla niego czas nie wypełniony zarabianiem pieniędzy albo ich oszczędzaniem, taki czas jest dla niego stracony. Nie liczy się w bilansie. Owszem, on sobie planuje: treningi, w piątek wieczorem kino, w poniedziałek teatr telewizji, a we wtorek „Klaudiusz”. To jeszcze uznaje. Podobnie jak wyjazd na wczasy. Natomiast zupełnie nie może zrozumieć, że czas pomiędzy planowanymi zajęciami też stanowi kapitał. Urlop ma się tylko raz w roku, a mnie żal każdej chwili, każdą chcę spędzić przyjemnie.

Z pracą poradziłam sobie z pomocą Marksa — to niegłupie, co na ten temat wymyślił. Trzecia część życia. Kto nie potrafi przełamać w sobie narzuconych tradycji poglądów, że to tylko smutna konieczność, przynus, kto nie potrafi wyrwać się z bzdurnych mrzonek o nie nierobieniu i czekać, że owo nie nierobienie pozwoli mu używać życia, doczeka się — w najlepszym razie — emerytury. Umieć czerpać z pracy satysfakcję — owszem, to mi odpowiada.

Ale też zupełnym nieporozumieniem wydają mi się oszczędności robione kosztem czasu wolnego; smażenie konfitur zamiast czytania, pranie zamiast spaceru czy boiska, rezygnacja z godzinki plotek w imię własnoręcznego pastowania podłóg. Janusz nazywa to luksusem. Luksus pralni albo luksus dozorczyń przychodzącej co tydzień wmyć drzwi i

oćna. Na każdej z tych usług — jego zdaniem — można by coś zaoszczędzić i coś z tych oszczędności mieć. Co? Rzeczy. Rzeczy się liczą. Rzeczy można pokazać, ludzie widzą. Rzeczy się ma.

Nie powinnam narzekać, Janusz pomaga we wszystkich domowych robotach i nawet nie wpada z tego powodu w zły humor. Wykonuje to chętnie, ale żeby z tego coś mieć, żeby zaoszczędzić na dywan albo na fotelu. A czasem, żeby mieć temat do rozważań, na co nas nie stać. W tej dziedzinie jest pomysłowy, nawet wynalazczy, odkrywczy. Co rusz, to coś tam należałoby mieć, wypada tak, bo inni już też mają: dywan, elektroluks, siedem ubrań, na każdą okoliczność życia inne — to tylko pierwszy etap, stosunkowo niegroźny. Potem marzenie o „kółkach” — to już bardziej szczyt. W naszej sytuacji samochodem można się „za-dziadzić” na resztę życia.

Mnie wystarczy, że mogę nie trącić się nad każdym groszem, że mimo pracy i domu, bo to jednak jest dom z wieloma kłopotami, potrafię być trochę na tyle, aby móc odczuwać dobrą muzykę, prozę, piękne kwestie dramatów...

Historia ogłoszenia na słupie: Janusz znalazł Krystynę po tygodniu u dalekiej ciotki. Wróćcie.

## Blachy

Z mgr. inż. Januszem Rożnowskim, dyrektorem technicznym, rozmawiamy o awansie samego kombinatu: Notuje:

— Mimo że w ostatnich latach Huta im. Lenina nie była głównym placem budowy w hutnictwie, to jednak w okresie tym zostało zbudowanych kilka dużych obiektów produkcyjnych, wyposażonych w najnowsze urządzenia. Wytworzyła się z ich pomocą blachy na karoserie samochodów, blachy transformatorowe, wyroby ogniowate służące do wykładania konwertorów i wkłady izolacyjne do wlewnic.

Opanowanie produkcji blach transformatorowych o najwyższych parametrach jakościowych postawiło hutę w gronie nielicznych tylko producentów tego wyrobu na świecie. Wykorzystując doświadczenia zdoby-

te przy produkcji blach transformatorowych, przy współudziale instytutów naukowo-badawczych opracowano technologię produkcji blach przeznaczonych do emaliowania, a także bardzo trudną produkcję blach przeznaczonych do wytwarzania wanien i zlewiznywaków. Wdrożona jest również technologia produkcji niektórych gatunków taśm stalowych dla potrzeb telewizji kolorowej.

Znacznie został rozszerzony asortyment profili zimno giętych dla potrzeb budownictwa i motoryzacji.

Byłoby jednak nieporozumieniem wymieniać tylko te, bezsporne zresztą, osiągnięcia. Od chwili rozpoczęcia budowy kombinatu upłynęło już 30 lat, od uruchomienia pierwszego wielkiego pieca — 25. Technika hutnicza rozwija się szybko, wymagania jakościowe stale rosną, nadążanie za światowym standardem wyrobów hutniczych jest w hucie-jubilacie problemem złożonym i trudnym.

Złożoność problemów jakościowych — mówi dyrektor. J. Rożnowski — wynika między innymi ze znacznego zróżnicowania poziomu technicznego zainstalowanych urządzeń, a także z faktu niepełnego wyposażenia technologicznego. O zróżnicowanym poziomie technicznym urządzeń mogą świadczyć następujące dane: 56 proc. urządzeń zainstalowano w latach 1951—1960, 33 proc. w latach 1961—1970, a tylko 11 proc. w latach 1971—1978.

Rzecz jasna, rozwój huty można podzielić na trzy etapy. Dwa pierwsze — do zdolności produkcyjnej 3,5 mln ton stali rocznie — realizowano budując równoległe obiekty produkcyjne, pomocnicze i usługowe. Natomiast w trzecim etapie — do zdolności produkcyjnej 5,5 mln ton stali rocznie — realizowano głównie obiekty produkcyjne przy ograniczonym rozwoju zaplecza technicznego. Dziś, kiedy produkcja stali przekroczyła znacznie wielkość określoną w trzecim etapie, niedoinwestowanie wydziałów pomocniczych i zaplecza technicznego odczuwa się bardzo dotkliwie. Poza tym nastąpiło rozregulowanie bilansów materiałowych w niektórych węzłach produkcyjnych.

Na tym tle mgr inż. J. Rożnowski przedstawia przesłanki dalszej roz-

## HUTA IM. LENINA:

● Od chwili uruchomienia do końca roku 1978 wyprodukowała: 73 mln ton kołsu 44 mln ton surowki, 88 mln ton stali, 60 mln ton wyrobów walcowanych gotowych.

● Budowa podstawowych wydziałów nowohuckiego kombinatu była możliwa dzięki wydatnej pomocy ZSRR, która objęła m. in. dostawy blisko 150 tys. ton urządzeń. Wielkie znaczenie mają też dostawy rud radeckich — do końca roku 1978 Huta im. Lenina otrzymała ich ok. 110 mln ton.

● Załoga huty liczy blisko 39 tys. pracowników. Organizacja partyjna kombinatu zrzesza ponad 9 tys. członków i kandydatów PZPR.

● Wartość rocznej produkcji Huty im. Lenina wynosi ok. 29 miliardów złotych. Już w listopadzie roku 1967 kombinat zakończył spłatę wielomiliardowego „dlugu” zaciągniętego na budowę; do końca 1978 r. nadwyżka środków odprowadzonych do budżetu nad otrzymanymi wyniosła 31,1 mld złotych. Koszty własne wytwarzanych tu wyrobów hutniczych są najniższe w całym resecie hutnictwa.

● Zakład wywiera duży wpływ na kształtowanie się przemysłowego charakteru Krakowa i całego regionu. Poza działalnością produkcyjną Huta im. Lenina uczestniczy w przedsięwzięciach mających kluczowe znaczenie dla rozwoju miasta i dzielnicy Nowa Huta. Należą do nich m. in.: realizacja miejskich inwestycji komunalnych, duże nakłady na budownictwo mieszkaniowe, finansowanie badań archeologicznych na terenach zajmowanych pod rozbudowę huty, działalność na rzecz kultury, oświaty i wychowania, współpraca z wyższymi uczelniami Krakowa.

● Kierownictwo kombinatu przywiązuje dużą wagę do spraw socjalno-bytowych załogi. Jedną z ważnych dziedzin w tym zakresie jest żywienie zbiorowe — wraz z rozbudową huty rozrasta się i modernizuje sieć stołówek, barów, kiosków, placówek handlowych i usługowych. W tym roku ilość placówek żywienia zbiorowego w Hucie im. Lenina przekroczyła 100, a średnia ilość wydawanych dziennie posiłków do dwudziestu dwóch tysięcy.

## budowy i modernizacji Huty im. Lenina.

Podstawowym celem modernizacji i dalszej rozbudowy powinna być przede wszystkim poprawa jakości wyrobów przy jednoczesnym wzbogacaniu wytwarzanych asortymentów. Rozwój ilościowy powinien za zabezpieczyć jedynie zbilansowanie materiałowe poszczególnych węzłów produkcyjnych. Dalsze zadania modernizacji to mechanizacja prac ciężkich i uciążliwych, zmniejszenie niekorzystnego oddziaływania huty na środowisko oraz dobrobiej gospodarki elektroenergetycznej i zaplecza technicznego.

Zbudowanie Kombinatu Huta „Katowice” pozwala inaczej patrzeć na problem dalszego rozwoju Huty im. Lenina. Należy sądzić, że dalszy rozwój ilościowy produkcji stali oraz wyrobów masowych będzie skoncentrowany w Hucie „Katowice”. Natomiast Huta im. Lenina, która posiada czterdzielkowie już doświadczenie produkcyjne, wysoko wyspecjalizowaną kadrę inżynierską, techniczną i robotniczą predysponowaną jest do rozwoju produkcji wysokojakościowej, nawet kosztem obniżenia ilości, jeśli produkcja ta pozwoli na wyeliminowanie kosztownego importu wyrobów hutniczych. Opanowanie, wymienionych już, trudnych technologii przeobraziło hutę z wyraźnie surowcowej w producenta wyrobów przetworstwa hutniczego o najwyższych parametrach jakościowych. Prowadzone prace nad nowymi technologiami, dotychczas nie stosowanymi w Hucie im. Lenina, proces ten jeszcze pogłębiają.

Jednym z węzłowych problemów jakościowego rozwoju huty jest modernizacja gorącej walcowni blach. Wydział ten ma za sobą 22 lata intensywnego eksploatacji. Stan techniczny urządzeń nie zapewnia dalszej poprawy jakości produkcji, a także ogranicza dalszy, jakościowy wzrost przetworstwa. Zakładana, niezbędna modernizacja gorącej walcowni obejmuje bardzo poważny zakres wymiany i unowocześnienia podstawowych urządzeń. Wykonywać się to będzie w trudnych warunkach, na czynnym obiekcie, jest to jednak rozwiązanie przyniosące, wynikające z potrzeb rozwojowych walcowni zimnych, blach transformatorowych i prądnicowych.

Nie sposób wymienić tu wszystkich przysięganych przedsięwzięć. Konieczne jednak wspomnieć trzeba o interesujących szerokie kregi społeczeństwa inwestycjach mających ograniczyć ujemny wpływ huty na środowisko. Potrzeby huty w tym zakresie szacuje się na 5 miliardów złotych, w najbliższych latach raczej trudno będzie uzyskać tak wielkie pieniądze na nakłady nie przynoszące efektów produkcyjnych.

Dlatego — mówi dyr. J. Rożnowski — dążymy do ścisłego powiązania zmian technologicznych z rozwiązywaniem problemów ochrony środowiska. Przykładem może być modernizacja koksowni. Uruchomienie baterii wielkokomorowych spowoduje obniżenie emisji pyłów i gazów o 60 proc. w stosunku do dotychczasowej. Wybudowanie końcowej oczyszczalni ścieków spowoduje radykalne ograniczenie poboru wody z Wisły, a ścieki odprowadzane do rzeki będą zawierały mniej zanieczyszczeń niż pobierana z niej woda.

## Sentymenty

Buduje się więc w Hucie im. Lenina i budować się będzie jeszcze sporo. Zaglądam raz po raz na budowy w toku. Przewracanie ogromnych mas ziemi, formowanie fundamentów z tysięcy kubików betonu, precyzyjny montaż wielkich urządzeń ma dla mnie wciąż jeszcze coś urzekającego. Chodzę więc i podziwiam, ale te budowy wydają mi się zimne. Mówię „zimne”, bo nie chcę powiedzieć nudne.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Wiem, że tak właśnie powinno to wyglądać, że ten ład, ta sprawność, te metody pozwalające zapobiegać niespodziankom, a także te kioski sprzedające tuż nad wykopami kielbasę z różną, przewoźną kantorki z

biurkami pokrytymi laminatem stanowią część nowohuckiego dorobku nie mniej cenna, niż sama huta. We współczesnym świecie trzeba umieć budować kombinaty. Przedsięwzięcia na tę skalę trzeba umieć realizować sprawnie, „na zimno”, z ową pewnością siebie, jaką dać może tylko świadomość doskonałej znajomości rzeczy.

Doceniam to, poważam, szanuję, i mimo wszystko wciąż trochę mi żal tej niepowtarzalnej atmosfery lat pierwszych; czasów, w których „Błyskawice” kolportowane na budowie przynosiły co dzień triumfalne meldunki: „Wczoraj rozpalono piec przepychowy nr 3 — ofiarna praca brygad z Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych pozwoliła o kilkanaście godzin skrócić termin, który najwięksi optymiści uważali za nierealny”.

Albo zjadłwie docinki: „trzymiesięczne starania paru brygad budujących prowizoryczny bar mleczny nie zostały uwieńczone sukcesem. Wczoraj przeprowadzono rozruch pieca do grzania mleka. Próby dały wynik ujemny. Po rozpaleniu tego agregatu okazało się, że dym uchodził z wszystkich otworami oprócz komina, przynosząc wielki wstyd kierownikom tej wielkiej budowy”. Nade wszystko jednak płomienne apele: „Jeszcze tylko 6 dni zostało nam na przygotowanie Gorącej Walcowni do kompleksowego rozruchu. Do zrobienia mamy jeszcze dużo. Zarząd Robót Wykonawczych zbyt późno sięgnął na budowę dodatkowej siły. Wierzymy jednak, że brygady swoją ofiarnością i bojowością nadrobią wszystkie opóźnienia. Walcownia musi być oddana do rozruchu 10 grudnia. Musi — gdyż zaręczaliśmy za to naszym słowem, słowem budowniczych Kombinatu. Cały kraj śledzi naszą walkę. Musimy ją wygrać”.

Słowa walka używano się często i nader chętnie. Wszyscy wiedzą, że kryła się za nim ciężka praca, ofiarność, zapał, jaki wzbudza świadomość współuczestnictwa w czymś wielkim.

Ale zdarzało się, że termin ten należało brać jak najbardziej dosłownie.

Któregoś przedpołudnia monterzy z Przedsiębiorstwa Urządzeń Klimatyzacyjnych (znanego jako PUK), wykorzystując ostabioną czujność załogi budowlanej, wtargnęli do pomieszczenia, w którym stały szereg szklanych akumulatorów, szybko umocnili zdobyte pozycje i zaczęli ścigać swój sprzęt. Śmiały manewr wywołał konsternację. Dowodzący na tym odcinku najpierw wdał się w dyskusję, ale...

— Musimy mieć kawałek budy — tłumaczyli napastnicy — inaczej rozkradną nam butle, części, aparaty, narzędzia — wszystko. A bez nas walcownia nie ruszy. Róbcie, co chcecie.

Później podmiistrz Piątek spróbował „wziąć ich krzykiem”, nie jednak nie wskórał, tyle tylko że jego prawie mniemską godność znieważono słownie.

Spór przy pomocy mioteł rozstrzygnęły dziewczęta z brygady Katarzyny.

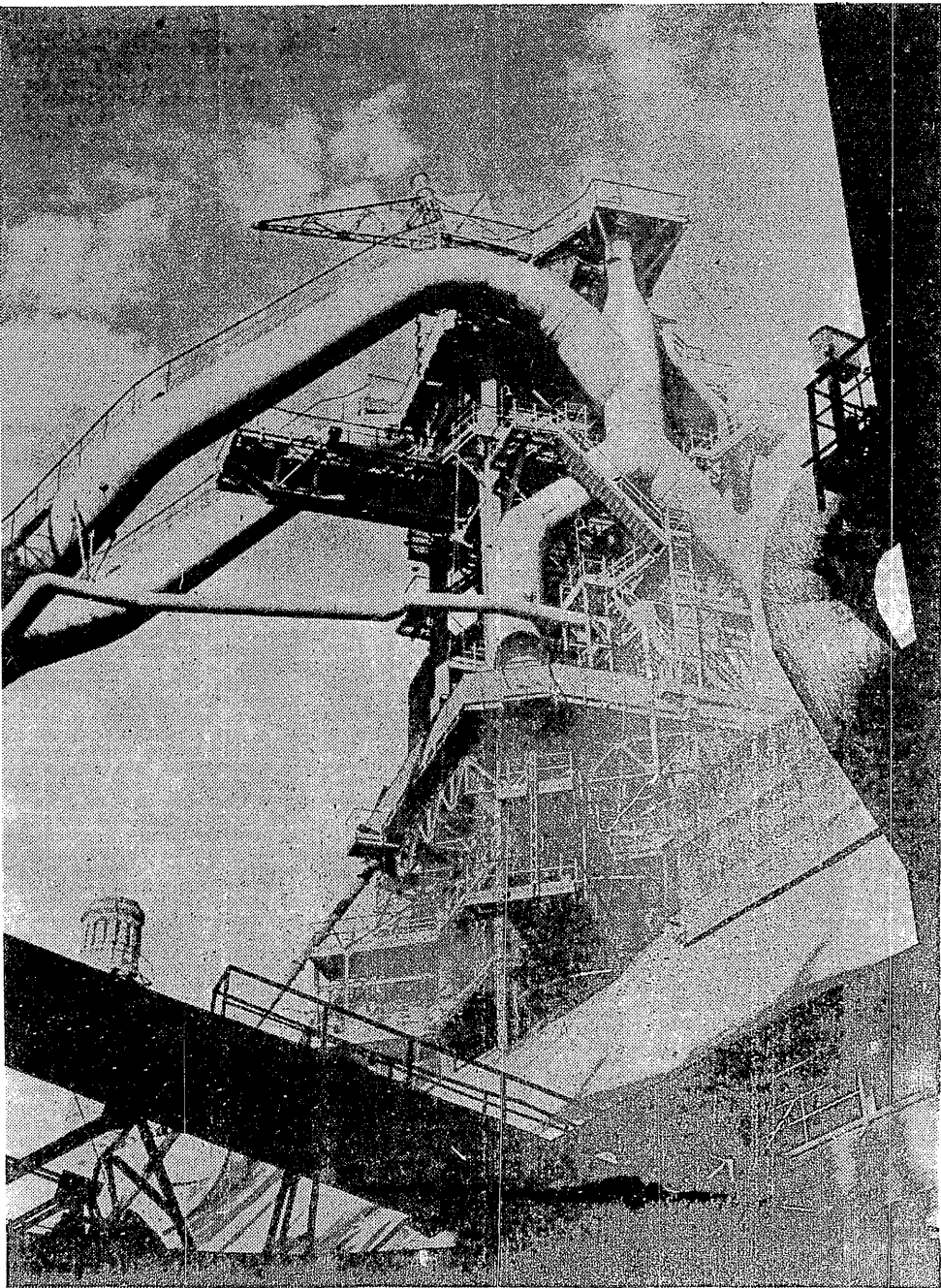
Dziś nic podobnego zdarzyć by się nie mogło.

Dziś, w dniu wyznaczonym przebiegiem się dwóch linii na ślacie wzajemnych zależności, PUK (czy jakiegokolwiek inne przedsiębiorstwo) przywozi na odcinek własny magazyn na kółkach, nikt nie musi drzeć o swoje narzędzia i materiały.

To, co dziś — jest lepsze.

To, co było wczoraj — budzi sentymenty.

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK



Fot. ARCHIWUM





## w interesie konsumenta

### „SPOŁEM” PO I KWARTALE

W I kwartale br. zadania planowe sprzedaży artykułów żywnościowych wykonano za pomocą „Społem” w 102,2 proc., co oznacza wzrost w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego o 7,7 proc.

Spółemowski przemysł drobnopiekarniczy, maszynowy, garmażerni, wytwórni wód gazowanych itp. — wykonał plan sprzedaży w I kwartale br. w 101,7 proc. Żywności wyprodukowano za ok. 159 mln złotych ponad plan. Wartość dostaw towarów (wyróbów własnej produkcji i ze skupu) na zaopatrzenie rynku wyniosła ponad 10 mld zł i była wyższa od ubiegłorocznej o 4 proc. Poproszono się tempo dostaw na rynek pieczywa cukierniczego i napojów bezalkoholowych oraz potraw kulinarnych z ryb.

Gastronomia prowadzona przez „Społem” zrealizowała plan sprzedaży w 102,8 proc. Zaawansowanie zadań rocznych jest nawet wyższe niż w I kwartale ub. roku i wynosi 23,1 proc. Zakłady gastronomiczne, stołówki i bufety wyprodukowały na zaopatrzenie sklepów wyroby garmażeryjne o wartości 266 mln zł, czyli o 5,5 proc. więcej niż w pierwszych trzech miesiącach ub. roku. W I kwartale br. przekazano cztery jadłodajnie domowe „Gospośia” w Katowicach, Siedlcach, Sieradzu i Wrocławiu; cztery jadłodajnie osiedlowe „Osiedlanka” w Gdańsku, Katowicach, Koszalinie i Lublinie; dwa bary mleczne (1) w Częstochowie i Płocku; oraz sześć barów szybkiej obsługi, typu „Popularny”. Dodajmy, że spółdzielnie w tym okresie przekazały agentom 27 zakładów i 27 punktów gastronomicznych.

### ZAŁĘGŁOŚCI SPÓŁDZIELCZOŚCI

W ciągu czterech miesięcy br. nastąpił wzrost sprzedaży wyrobów i usług spółdzielczości pracy o 0,5 proc., w kwietniu o 2,4 proc. (planowano 9,4 proc.). Po czterech miesiącach sprzedaż wyrobów na rynek (według cen zbytu) jest o 0,6 punkta niższa niż w takim samym okresie roku ubiegłego.

W kwietniu nastąpił minimalny, bo wynoszący zaledwie 1,1 proc. wzrost sprzedaży towarów rynkowych (plan 13,6 proc.). Lepiej wykonały zadania spółdzielnie świadczące usługi dla ludności — w kwietniu nastąpił wzrost sprzedaży usług o 8,9 proc.; w ciągu 4 miesięcy — tylko o 3,8 proc. (planowano 19,4 proc.). W produkcji eksportowej osiągnięty został wzrost o 11,2 proc., a więc zbliżony do planowanego (o 12,5 proc.). W kwietniu spółdzielnie odrobiły sporo zaległości z pierwszego kwartału, zwiększając dostawy eksportowe o 17,4 proc.

Z dniem 30 kwietnia upłynęło 32,9 proc. czasu kalendarzowego. Natomiast zaawansowanie rocznych zadań spółdzielczości pracy wynosiło: sprzedaż wyrobów i usług — 30,5 proc., sprzedaż rynkowa — 29,1 proc., eksport — 27,6 proc., usługi dla ludności — 27,5 proc.

Jak widać, do nadrobienia jest nadal bardzo dużo i większość spółdzielni pracy musi znacznie zwiększyć „obroty”, zwłaszcza w zakresie produkcji rynkowej. Niepokojącym zjawiskiem jest, że część spółdzielni nie tylko nie zmniejszyła zaległości z I kwartału, ale w kwietniu i maju jeszcze je powiększyła. Niedobory rosną wskutek niedostatecznego zaopatrzenia surowcowego oraz trudności transportowych.

### WYPOŻYCZALNIA PRZYPĘC

Warszawski Ośrodek Wypoczynku „Wisła” (ul. Górczewska 69) rozpoczął w maju wypożyczanie przyczep campingowych. Opłata za składaną przyczepę GK-100 wynosi: w czerwcu i wrześniu — 100 zł, w lipcu i sierpniu — 120 zł, w pozostałych miesiącach — 80 zł za dobę. Wypożyczenie przyczep dużych: od 140 do 180 zł za dobę.

Tak więc wreszcie doczekaliśmy się wypożyczalni przyczep campingowych. Kupowanie ich przez indywidualnych nabywców miało się nieco z celem — korzystają z nich przez dwa tygodnie, najwyżej miesiąc. A co robić z nią potem? Koszty umieszczenia na specjalnych parkingach są wysokie.

Wypożyczenie przyczepy na dwa tygodnie kosztuje np. 14 razy 150 zł = 2100 złotych. Cena przyczepy — ok. 40 tys. złotych. A więc przez kilkanaście lat wypożyczalnia nie wyłożyłaby jeszcze tyle pieniędzy, co na kupienie własnej. A o konserwację i „garażowanie” martwić się nie trzeba — czysty interes.

Tylko... ilu klientów będzie mogło skorzystać z tej usługi?

A. N.-J.

Opinie są raczej zgodne — nie ma w tej chwili specjalnych obaw o hodowlę. Sytuacja jest jednak dość mocno zróżnicowana, zwłaszcza pod względem terytorialnym, o czym zadecydowały przede wszystkim ubiegłoroczne zbiory pasz.

W północnej części kraju gorzej było, jak pamiętamy, pasze objętościowe, a np. na wschodzie i południu słabiej obrodziły ziemniaki i zboża. Wpłynęło to, w tych regionach, na liczebność pogłowia bydła oraz świń.

Mimo to, jeśli w ciągu obecnego roku nie będzie specjalnie niekorzystnych warunków dla produkcji podstawowych roślin pastewnych, powinna w skali kraju występować wzrostowa tendencja, przede wszystkim w hodowli trzody chlewnej. Ale, nawet jeśli pogoda będzie najbardziej sprzyjać, rolnicy muszą na taki wynik ciężko zapracować. Zresztą nie tylko rolnicy, ale także instytucje dostarczające środki produkcyjne.

### Od prosięcia do tucznika

Z danych kwartalnego spisu pogłowia wynika, że pogłowia trzody chlewnej jest obecnie liczniejsze (o 1,2 proc.) niż przed rokiem. Cechą charakterystyczną obecnej sytuacji jest wzrost pogłowia w gospodarstwach indywidualnych i zmniejszenie jego liczebności w sektorze rolnictwa uspołecznionego. Jest to sytuacja występująca po raz pierwszy od kilku lat. Zimą i wiosną gospodarstwa uspołecznione nie mogły kupić dostatecznej ilości warchlaków do tuczu. Min. dlatego, że tendencje wzrostowe w gospodarstwach indywidualnych zahamowały podaż na zewnątrz.

Pokazuje to, jak silne jest nadal uzależnienie rozwoju hodowli uspołecznionej od dostaw z gospodarstw chłopskich (w ciągu ub. roku gospodarstwa uspołecznione zakupiły 4,8 mln prosiąt i warchlaków). Potwierdza to więc potrzebę dalszego rozwijania własnej produkcji prosiąt przez gospodarstwa uspołecznione. Bywa bowiem tak, że — nie negując korzyści z kooperacji międzysektorowej — zbyt duże jest ryzyko strat, zwłaszcza przy dalszych przewozach zwierząt oraz zależność od wahań pogłowia w gospodarce indywidualnej.

Pożytywnym skutkiem tych dążeń jest już obecnie zwiększenie liczby łoch w sektorze rolnictwa uspołecznionego, w porównaniu z rokiem ubiegłym o 18,5 proc. A więc, mimo

# PERSPEKTYWY HODOWLI

MARCIN MAKOWIECKI

ogólnego zmniejszenia się pogłowia, utrzymamy został potencjał produkcyjny. W gospodarstwach indywidualnych pogłowia macior i prosiąt jest na poziomie zbliżonym do ubiegłorocznego, natomiast więcej jest gotowego materiału do sprzedaży (tuczniaki i warchlaki). Jeśli do tego dodamy informację o wzroście cen prosiąt na rynku i większej ilości łoch kierowanych do krycia, możemy odcenić, że utrzymują się tendencje rozwojowe w produkcji trzody chlewnej.

### Krowy żywicieli

Bardziej skomplikowana jest natomiast sytuacja w hodowli bydła. Pogłowia, w porównaniu do stanu ubiegłorocznego, zmniejszyło się o 1,2 proc. Jasniejszą stroną tej niekorzystnej sytuacji jest fakt, że nie zmniejszyło się ogólne pogłowia krow, chociaż rolnicy pozbywali się zimą sztuk słabszych, zwłaszcza w rejonach gdzie trudniejsza była sytuacja paszowa. Dowodzi to utrzymującego się nadal zainteresowania opłacalną produkcją mleka. Spadek pogłowia w gospodarstwach indywidualnych został zrekompensowany wzrostem w rolnictwie uspołecznionym. Tak więc w sumie, podobnie jak w przypadku trzody chlewnej,

decydujące o przyszłej produkcji stado maciczne pozostało nieuszczerpkane, mimo niesprzyjających warunków zimą i wiosną.

Mniej jest jednak bydła młodego. Jest to konsekwencja trudnej sytuacji paszowej, która wystąpiła już jesienią. Trudności te dotknęły zwłaszcza te rejon, które w normalnych latach kupują dość dużo cieląt do dalszego chowu. Nie mając zgromadzonych dostatecznych zapasów pasz objętościowych, wiele gospodarstw musiało zrezygnować z dodatkowych zakupów. Jest to jedna z najważniejszych przyczyn zmniejszenia się liczebności pogłowia młodego bydła. W związku z tym należy spodziewać się, że w drugim półroczu bieżącego roku trafi do skupu mniej bydła rzeźnego.

Specjalnego znaczenia w tej sytuacji nabiera konsekwentna realizacja programu rozwoju chowu bydła, ustalonego w ubiegłorocznej uchwale Rady Ministrów. Jednym z ważniejszych postanowień jest zwiększenie ilości odchowywanych cieląt. W tym celu w 23 województwach organizuje się specjalne wychowalnie cieląt w gospodarstwach indywidualnych i uspołecznionych. Dotychczas zawarło już umowy z 1751 gospodarstwami indywidualnymi, które podjęły się odchovu 80 tys. cieląt. Korzystają

one z pomocy organizacyjnej oraz dodatkowych dostaw mieszanek paszowych i preparatów mlekozastępczych. Ogółem wytypowano prawie 2700 gospodarstw, które mogłyby prowadzić wypalnię cieląt (dla 20–50 sztuk), na ogólną ilość 124 tys. sztuk.

Wypalnię cieląt powstają również w gospodarstwach uspołecznionych — dla 70 tys. sztuk w PGR (w tym w roku bieżącym zbuduje się 47 tys. stanowisk) oraz dla 24,8 tys. w RSP i 5 tys. w SKR.

### Hodowla paszami stoi

Ubiegłoroczne trudności paszowe raz jeszcze potwierdziły zależność wzrostu pogłowia od wystarczającej produkcji pasz gospodarskich. Są one i powinny być podstawową bazą żywienia zwierząt — pokrywają dwie trzecie potrzeb pokarmowych. Jeśli więc mamy osiągać — tak jak planuje się — wzrost pogłowia zwierząt, niezbędny jest rozwój produkcji pasz gospodarskich. Chodzi jednak nie tylko o zwiększenie zbiorów, co jest oczywiste, ale także o lepsze gospodarowanie tym co się zbiera. Ocena jest, że obecne straty składników pokarmowych, łącznie w fazie zbioru, konserwacji i przechowywania wynoszą około 24 proc.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

## FUNDUSZ GOSPODARKI WODNEJ

BLISKO trzy lata temu Rada Ministrów wydała rozporządzenie o utworzeniu Funduszu Gospodarki Wodnej. Mamy więc okrągłą datę (nie za wcześnie, żeby nie narazić się na zarzut, że zbyt mało było czasu, żeby zarządzenie można było wprowadzić w życie, i nie za późno, żeby poszło w zapomnienie). Żeby podać dane dotyczące funkcjonowania funduszu zebrane przez Departament Rolnictwa i Leśnictwa Ministerstwa Finansów i opatrzyć je kilkoma uwagami.

Fundusz Gospodarki Wodnej utworzony został po to, aby czerpać z niego środki na budowę oczyszczalni ścieków, tworzenie w fabrykach zamkniętych obiegów wody, kupno aparatury i sprzętu pomiarowego do kontroli zanieczyszczeń, pomoc w budowie małych zbiorników wodnych, ochronę obszarów narażonych na powódź wreszcie zarybianie wód i upowszechnienie osiągnięć z ochroną wód i oszczędną gospodarką wodną związanych.

W 1976 roku, tj. w roku powołania funduszu, z upoważnienia do jego utworzenia skorzystało 9 województw, gromadząc łącznie kwotę 177,6 mln zł. W rok później wpłaty na fundusz gospodarki wodnej przekroczyły 5,5 mld zł. W kolejnym roku zmalały do poziomu nieco ponad 5 mld zł.

Konto funduszu zasłane było głównie przez te województwa, gdzie

zawsze zgodnie ze swoim przeznaczeniem?

Z informacji zgromadzonych przez Departament Rolnictwa i Leśnictwa Ministerstwa Finansów wynika, że niektóre przedsięwzięcia, zwłaszcza w dziedzinie inwestycji, nie mogły być podjęte z uwagi na obowiązujące limity inwestycyjne i braki w zaopatrzeniu w materiały. Zasadniczą jednak przyczyną tego, że fundusz przynosił mierne rezultaty wydaje się być fakt, że środki funduszu nie są bilansowane z zadaniami rzeczowymi w okresie opracowywania NPSG. Określenie sposobu, miejsca i czasu zagospodarowania środków akumulowanych na funduszu gospodarki wodnej należy do obowiązków resortów administracji i gospodarki terenowej oraz rolnictwa.

Jednocześnie konieczną jest korekta zasad pobierania opłat za wodę i ścieki, z których powstaje fundusz. Istniejący system prowadzi do nadmiaru środków w przedsiębiorstwach i przekazywania ich z dużym opóźnieniem na konto funduszu, co utrudnia zarówno gospodarowanie tym funduszem, jak i jego kontrolę. Proponuje się więc wprowadzenie zasad comiesięcznego zaliczkowego pobierania przewidzianych opłat.

Wyjaśnienia do końca wymaga duża rozpiętość sum pobieranych przez poszczególne urzędy wojewódzkie za wodę i ścieki (wpływy na fundusz gospodarki wodnej w województwie piotrkowskim wynosiły w 1977 roku 46 tys. zł, a w katowickim 354 290 tys. zł.) które wynikają nie tylko z różnego poziomu uprzemysłowienia województwa, ale również z faktu, że nie wszystkie podlegające przepisom o funduszu przedsiębiorstwa zostały nim objęte.

J. d.



## UKŁADARKI balkancar

Racjonalne i niezawodne magazynowanie, oszczędność czasu oraz maksymalne wykorzystanie przestrzeni magazynowej przy jej wysokim zagęszczeniu

udźwig 500, 1000 i 1600 kg  
wysokość układania od 7300 do 18000 mm

oporowe jednokolumnowe układarki posiadają różne modyfikacje konstrukcyjne z rozmaitymi urządzeniami do przenoszenia ładunków

możliwość stosowania sterowania adresowego i programowego obsługi kilku korytarzy regałowch adresowy się za pomocą przesuwnic

EKSPORTER:

**balkancarimpex**

1000 Sofia, ul. Alabina 55  
Telefon: 58-21-22, teleks: 023431/2  
Telegramy: Balkancarimpex Sofia

IMPORTER:

METAEXPORT  
ul. Mokotowska 49  
00-950 Warszawa

7-11



**KOPALNIA Węgla Kamiennego „Wujek”** jest jedną z pierwszych, które zdecydowały się na przeobrażenie swojej organizacji na system czterobrygadowy. Dyrektor kopalni mgr inż. Feliks Kempny tak przedstawił motywy i wyniki tego przedsięwzięcia:

— Opierając się na decyzji władz, w roku 1978 zapoczątkowany został proces gruntownej zmiany organizacji pracy kopalni. Roczny okres funkcjonowania nowego systemu jest wprawdzie zbyt krótki, aby uszczególnić ocenę korzyści płynących z jego wdrożenia, jednak wystarczająco długi, aby poznać jego zalety i wady. Ogólnie można stwierdzić, że pracownicy kopalni zaakceptowali nowy system, widząc w nim poważne korzyści osobiste, jak również warunki rozwoju gospodarki narodowej, która oczekuje na zwiększone ilości węgla. Podsumowując ogólne wyniki wdrożenia nowego systemu, można stwierdzić, że nastąpił wzrost wydobywania w stosunku do tradycyjnego systemu, co wpłynęło na poprawę wszystkich wskaźników techniczno-ekonomicznych. Nastąpiło unormowanie czasu pracy górników, zwłaszcza w niedzielę i święta, praktycznie zlikwidowano pracę w godzinach nadliczbowych. Ponadto dzięki wdrożeniu nowego systemu uzyskano lepszy wskaźnik wykorzystania maszyn i urządzeń oraz stworzono właściwe warunki dla prowadzenia planowanych remontów i konserwacji maszyn i urządzeń. W nowej organizacji pracy zatrudnionych jest obecnie około 68 proc. ogółu zatrudnionych, w tym wszyscy pracownicy bezpośrednio potrzebni w procesie produkcji.

Wprowadzenie nowej organizacji pracy spowodowało wzrost zatrudnienia o około 600 osób, tak, że obecnie stan zatrudnienia w kopalni wynosi ponad 5800 osób.

Zaloga kopalni to w większości ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Niezwykle ważnym zagadnieniem jest zapewnienie załodze odpowiednich warunków socjalno-bytowych, a przede wszystkim stałej rozbudowy bazy mieszkaniowej i wypoczynkowej. Zagadnieniem tym nadaje się w kopalni pierwszoplanowe znaczenie, czego dowodem jest wzrastająca z każdym rokiem liczba oddawanych nowych mieszkań i miejsc wczasowych w najbliższych okolicach kraju i poza jego granicami. Górnicy kopalni otrzymują mieszkania użytkowane w ramach budownictwa spółdzielczego, zakładowego oraz indywidualnego. Stworzenie sprzyjających warunków socjalno-bytowych załóg zapewnia stabilizację kadry, a w konsekwencji pozwala na osiągnięcie coraz lepszych efektów w działalności techniczno-ekonomicznej.

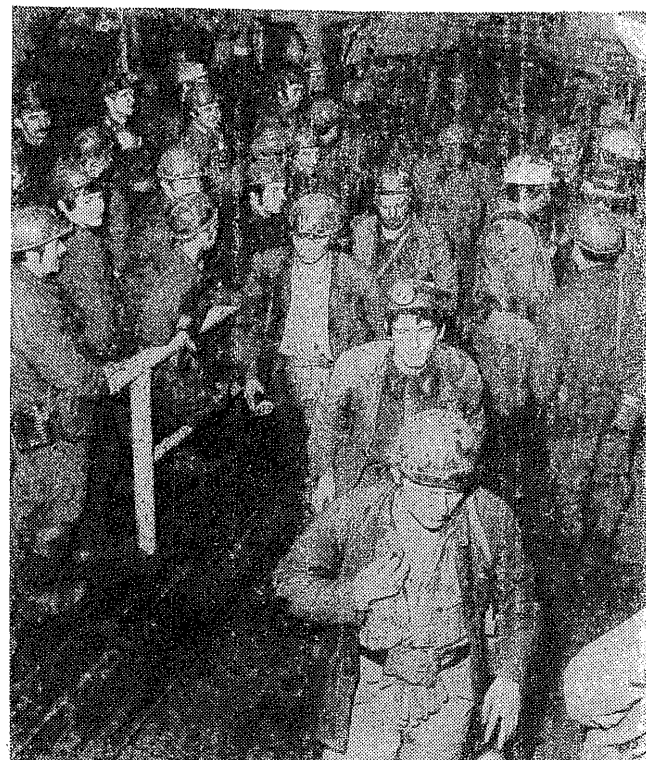
\*

Zjazd pod ziemię szczybem „Kra-kus”, potem droga na ścianę w postaci przystanku, na poziomie 370, gdzie kombinacji rwie węgiel.

W ostatnich latach, w wyniku wprowadzenia nowej techniki górniczej: kombinacji, zmechanizowanych obwodów ścianowych, wydobywa się w kopalni „Wujek” wykazywało wysokie przysięty. W r. 1980 przekroczyło po raz pierwszy 2 miliony ton wydobywania, w roku 1974 przekroczyło granicę 3 milionów ton, obecnie wydobywa się w ciągu roku 3,5 miliona ton węgla gazowo-płomennego, o dużej zawartości części lotnych, a małej zawartości siarki i popiołów, charakteryzującego się wysoką wartością opałową — około 7000 kcal/kg. Te korzystne parametry powodują, że poszukiwany jest za granicą; 70 proc. dobowego wydobywania przeznacza się na eksport. Obecnie zmiana systemu organizacji pracy daje szansę dalszego zwiększenia wydobywania. Czy wprowadzenie nowego systemu odbyło się „za darmo”?

# 268 ZAMIAST 293

LECH FROELICH



Fot. S. ZUBCZEWSKI

No, tak nie było, choć poniesione nakłady są niewspółmierne do efektów.

Trzeba było w związku z przyjęciem nowych ludzi rozbudować łazienki — 40 mln zł; zbudować Dom Górnik — 30 mln zł; wyposażyć nowych górników w niezbędny sprzęt; odzież — zakupy te wyniosły 15 mln zł. Oczywiście, zwiększył się także odpowiednio fundusz płac. To po stronie rozchodu. A po stronie przychodu roczny przyrost wydobywa o 210 tys. ton. Obecnie kopalnia wydobywa 10 300 ton węgla w ciągu doby. Za trzy lata, w roku 1982, wydobyć „Wujka” powinno osiągnąć 12 000 tys. ton.

Poza modernizacją urządzeń wydobyczych i modernizacją zakładu przerobowego (warunek osiągania jakości eksportowej) nie przewiduje się tu znaczących inwestycji. Zdecydowanie zatem nowa organizacja i nowa technika; wszystkie eksploatacyjne wyroby ścianowe wyposażone są w nowoczesne kompleksy zmechanizowane polskiej produkcji.

\*

Czterobrygadowy system pracy ma już w naszym kraju wieloletnią tradycję i został zastosowany tam, gdzie z punktu widzenia technologii ciągły

ruch procesów produkcyjnych jest konieczny lub tam, gdzie stosuje się system pracy ciągłej. Celem tego systemu jest złagodzenie ujemnych skutków pracy ciągłej poprzez rozdzielenie organizacji. W górnictwie węgla kamiennego podjęto działania techniczno-organizacyjne zmierzające do skrócenia czasu pracy górników przy równoczesnym możliwie maksymalnym wykorzystaniu czasu pracy maszyn i urządzeń.

W ostatnich latach w wyniku mocno napiętych zadań w zakresie wydobywania węgla kamiennego, związanych z potrzebami gospodarki narodowej, zadania produkcyjne realizowano przy znacznym wysiłku załóg górniczych, w wyniku pracy w czasie ponadnormatywnym, szczególnie w niedzielę i święta. Wykonanie bieżących zadań oraz ustalonych na lata następne wymagało, przy utrzymaniu dotychczas obowiązujących czasu pracy w górnictwie, poniesienia dużych nakładów inwestycyjnych na nowe zdolności produkcyjne, a tym samym podwyższenie kapitałochłonności wydobywania.

Biorąc powyższe pod uwagę, Rada Ministrów podjęła 30 września 1977 roku uchwałę zmierzającą do zmiany dotychczasowego systemu pracy w kopalniach węgla kamiennego

przez sukcesywne wprowadzenie 4-brygadowej organizacji pracy.

Podstawowymi motywami wprowadzenia w górnictwie węgla kamiennego 4-brygadowego systemu pracy było skrócenie czasu pracy, przede wszystkim pracowników zatrudnionych na dole oraz umożliwienie planowanego i systematycznego wypoczynku, a także dalszą poprawę gospodarki majątkiem trwałym, co jest szczególnie ważne ze względu na wysoką wartość środków trwałych.

Tak więc stosownie do postanowień Uchwały Nr 145/77 Rady Ministrów, w kopalniach węgla kamiennego, rozpoczęto proces przechodzenia na system czterobrygadowy. W pierwszym okresie systemem tym zostały objęte kopalnie: „Janina”, „Julian”, „Wujek”, „Wawel”, „Maja”, „Szczegółowiec”, które wprowadziły tę organizację pracy od początku 1978 roku. Wprowadzenie nowego systemu w tych kopalniach wymagało najmniejszych nakładów.

Uzyskane w okresie rocznej działalności tych kopalni wyniki pozwalają stwierdzić, że system ten spełnił podstawowe oczekiwania.

Osiągnięto więc:

- skrócenie i unormowanie czasu pracy załóg górniczych, co pozwoliło na stworzenie lepszych warunków wypoczynku i regeneracji sił.

- uzyskano ciągłość i rytmiczność produkcji, co stworzyło korzystniejsze warunki dla transportu węgla z kopalni, zwłaszcza w niedzielę i dni świąteczne.

- poprawiło się wykorzystanie majątku trwałego i środków produkcyjnych,

- unormowano czas pracy urządzeń wydobyczych — szybów oraz uległy poprawie warunki dla prowadzenia planowanych remontów i konserwacji maszyn i urządzeń górniczych.

W pierwszym okresie funkcjonowania czterobrygadowej organizacji pracy nastąpiło efektywne zmniejszenie czasu pracy górników, zatrudnionych w tym systemie, o czym świadczą porównawcze czasu pracownego na 1 zatrudnionego w stosunku do systemu tradycyjnego.

\*

— Założenia teoretyczne czterobrygadowego systemu „na węglu” wynikają z rozważań nad bilansem czasu górnik — mówił przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników, Jan Leś. — Związek, oczywiście, stale i od lat interesował się bilansem górniczym, przyjął, że średnio w tradycyjnym systemie górnik przepracował w roku 293 dni, co przy dniówce 7 1/2 godz. — dawało wynik 2187 godzin efektywnej pracy. W nowym systemie czterobrygadowym — wydłuża się o 1/2 godziny dniówka — jednak liczba efektywnie przepracowanych dniówek maleje do 266-268, zależnie od przyjętego systemu „łamania” zmian. (Najczęściej co 6 dni następuje rotacja). Dni odprężenia — dni przechożenia ze zmiany — dni poobiednia lub nocną — przypadają zatem w różne dni tygodnia.

— W nowym systemie zatem górnik, przy dniówce 8-godzinowej ma do przepracowania średnio w roku 2136 godz. „Zarabia” ok. 51 godzin — niemal tydzień; lecz ze względu na odmienną organizację uzyskuje do swojej dyspozycji 25 dni.

— Czy wystąpiły również jakieś minusy nowego systemu?

Atakują nas niekiedy z racji zmienionego rytmu życia górniczych rodzin. Wolny od pracy dzień górnik nie zawsze wypada w niedzielę lub w wolną sobotę, co odpowiadało by np. górniczym żonom. Wynika stąd logicznie konieczność zmiany systemu życia w ośrodkach górniczych,

o organizacji wypoczynku. Nie tylko w niedzielę czy święta, lecz w dni powszednie przypadają dni wolne od pracy, i w te dni powinny dla górników i ich rodzin być otwarte ośrodki wypoczynkowe, powinny się odbywać imprezy kulturalne i sportowe.

Jakie warunki powinny być spełnione, by nowy system przynosił i górnikom, i kopalniom pełne korzyści?

— Konieczne jest przede wszystkim organizacyjne przygotowanie kopalni do pracy czterobrygadowej. Szczególnie uciążliwe są to przy organizacji remontów. W dawnym systemie, na jednej ze zmian — wyspecjalizowane brygady remontowe zajęte były konserwacją urządzeń i remontami. W nowym systemie — na każdej zmianie, w składzie każdej brygady wchodzi ludzie odpowiedzialni za utrzymanie ruchu. Bo czterobrygadowy system zakłada ciągłą eksploatację wszystkich ścian i przedkół. Jednocześnie, na wypadkach awarii, na wypadkach zatrzymania eksploatacji muszą istnieć pod ziemią rezerwowo fronty robót — by móc elastycznie przerzucić ludzi.

Oczywiście — cały manewr wymaga wzrostu zatrudnienia — średnio o 15 proc. Zakłada się, że — aby sposób ten stał się pomocny — trzeba dodatkowo zwiększyć zatrudnienie w kopalniach o 55 tys. górników. Tym ludziom trzeba zapewnić warunki mieszkaniowe bądź w hotelach robotniczych, bądź przez adaptację innych pomieszczeń, a przede wszystkim przez rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego. Trzeba poprawić lokalny transport dowożący pracowników zamieszekowych. Trzeba im zapewnić dodatkowe miejsca w łazienkach, lampiarniach, markowniach. Trzeba odpowiednio zwiększyć liczbę miejsc w stołówkach. Wszystko to kosztuje, bo nie darmo — ale wszystko to się opłaca, dając zwiększone wydobywanie.

Poważną zaletą systemu czterobrygadowego jest praktyczne zlikwidowanie pracy w godzinach nadliczbowych. Skrócenie czasu pracy górników ma szczególnie doniosłe znaczenie, zwłaszcza w sytuacji, gdy wolny czas ma charakter planowy. Praca w systemie czterobrygadowym odbywa się ściśle według określonego harmonogramu pracy i każdy pracownik zatrudniony w tym systemie otrzymuje imienny kalendarzyk pracy. Istnieje możliwość opracowania w tym systemie wielu wariantów harmonogramów pracy, które różnią się między sobą przede wszystkim częstotliwością „łamania” zmian. Kopalnie mogą wprowadzić dowolnie przez siebie wybrany wariant harmonogramu pracy, uzgodniony i przyjęty przez załogę.

W kopalniach stosujących czterobrygadowy system pracy (poza kopalnią „Janina”) przyjęto na ogół sześciogodzinny system „łamania” zmian, który zakłada sześć dni pracy i dwa dni wolne. W wariantach tym w poszczególnych cyklach, wolne od pracy niedziele połączone są zawieszoną wolną sobotą lub wolnym poniedziałkiem. Przywilejem dla pracowników zatrudnionych w systemie czterobrygadowym w kopalniach węgla kamiennego jest wprowadzenie dodatkowych 9 dni świątecznych wolnych od pracy, poza dniami wolnymi wynikającymi z harmonogramu pracy.

\*

Korzystając z doświadczeń funkcjonowania nowej organizacji pracy w pierwszych sześciu kopalniach systemu czterobrygadowego rozszerzany jest sukcesywnie na pozostałe kopalnie węglowe. Uchwała Rady Ministrów Nr 70/78 z dnia 2 czerwca 1978 roku zawiera również harmonogram wdrażania nowego systemu pracy, zgodnie z którym do końca 1981 r. powinien on objąć wszystkie kopalnie węgla kamiennego.

ki pracy odpowiednie dla tej szczególnej grupy pracowników. RZSI w Katowicach dorobił się też ustabilizowanej, doświadczonej kadry kierowniczej, która potrafi zarówno organizować produkcję dostępną dla ludzi niepełnosprawnych, jak i stworzyć właściwe warunki do rehabilitacji inwalidów.

Mamy więc doświadczenia warte zaprezentowania i popularyzacji na forum międzynarodowym, ale równocześnie wiele jeszcze możemy nauczyć się od innych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że poza wydziałami enklawami inwalidom trudno jest nieraz żyć w świecie ludzi pełnosprawnych. Abstrahując w tym miejscu od nie zawsze właściwego podejścia do ludzi z ograniczoną sprawnością, jakie zdarza się jeszcze w naszym społeczeństwie, przypomnieć trzeba, że nasze budownictwo mieszkaniowe, komunikacyjne, obiekty handlowe itd. w niewielkim stopniu lub w ogóle nie uwzględniają potrzeb osób poszkodowanych na zdrowiu. Było to już tematem niejednej publikacji prasowej, ale dotąd próby poczynienia zmian w istniejącym stanie rzeczy nie wyszły poza stadium eksperymentu.

Drugi z gospodarzy sympozjum — Szwecja — ma na tym właśnie polu spore osiągnięcia. Wydaje się więc, że wnioski i doświadczenia płynące z sympozjum, które charakteryzowało bardzo praktyczne podejście do zagadnień rehabilitacji, powinny przyczynić się do poszerzenia wachlarza działań podejmowanych na rzecz inwalidów w Polsce.

(stan)

## orzecznictwo

### OBOWIĄZEK USUNIĘCIA W RAMACH REKÓJMI UJAWNIONYCH WAD

Centrala Zbytu Wyróbów Metalowych powierzyła Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego w N. wykonanie określonego zadania budowlanego pod postacią obiektów budowlanych, do których dokumentację przygotowało Biuro Projektowo-Technologiczne, jako jednostka projektowania.

W okresie rekójmi Centrala stwierdziła, że posadzek w dwóch halach magazynowych, wchodzących w skład realizowanego zadania, mają wady, polegające na niskiej wytrzymałości i znacznej ścieralności wierzchniej warstwy. W tej sytuacji Centrala — w ramach zastępczego usunięcia wad — zaleciła innej jednostce wykonanie nowej nawierzchni posadzek, mianowicie asfaltowo-betonowej zamiast — przewidzianej w dokumentacji — cementowej. GKA została wniesiona rewizja nadzwyczajna przez Ministra Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych.

Wreszcie od drugiego z kolei orzeczenia GKA została wniesiona rewizja nadzwyczajna przez Ministra Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę po raz trzeci, w orzeczeniu z dnia 6 września 1978 r. nr DO-4233/78 — zapadł w reszole rewizyjnym — rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Zamawiającemu przysługują uprawnienia wobec wykonawcy z tytułu rekójmi za wady, jeżeli wykonany przedmiot umowy ma wady zmniejszające jego wartość lub użyteczność ze względu na cel określony w umowie, a wykonawca nie wykazał, że zachodzi przesłanka, uzasadniająca uwolnienie go od tej odpowiedzialności.

2. W razie ujawnienia wad wykonawca obowiązany jest — w ramach rekójmi — usunąć wady przedmiotu umowy, jednak nie jest obowiązany do wykonania robót nie przewidzianych w dokumentacji projektowej, których wykonanie prowadziłoby do zwiększenia kosztów oraz wartości obiektu.

W uzasadnieniu swego końcowego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

(...) W robotach wykonanych przez powołanego wykonawcę w okresie rekójmi za wady fizyczne obiektów budowlanych ujawnione zostały wady posadzek, polegające na nadmiernej ścieralności i niskiej wytrzymałości nawierzchni. Zgodnie z przepisem § 32, ust. 1 ogólnych warunków umów o realizację inwestycji budowlanych oraz o wykonanie remontów budowlanych i instalacyjnych (o.w.r.), stanowiących załącznik nr 2 do zarządzenia Ministra Budownictwa i PMB z 8.IV.1974 r. (Monitor Polski nr 14, poz. 94) wykonawca jest odpowiedzialny względem zamawiającego. Jeżeli wykonany przedmiot umowy ma wady zmniejszające jego wartość lub użyteczność ze względu na cel określony w umowie, Powołany nie wykazał, aby zachodziły przewidziane przepisami przesłanki, uzasadniające uwolnienie go od odpowiedzialności z tytułu rekójmi za wady, a zatem powołanemu zamawiającemu przysługują z tego tytułu uprawnienia określone w § 33 o.w.r.

Powołowany zamawiający skorzystał z przysługującego mu upoważnienia przewidzianego w § 33, ust. 4 o.w.r. do zastępczego usunięcia wad i zlecił wykonanie nowej nawierzchni posadzek innemu wykonawcy. Zlecenie opiewało jednak na wykonanie innej nawierzchni posadzek niż przewidywała dokumentacja projektowa, dostarczona powołanemu wykonawcy. Powodowany zamawiający zlecił bowiem wykonanie asfaltowo-betonowej nawierzchni posadzek, znacznie droższej i posiadającej wyższą wartość użytkową niż przewidziana w dokumentacji i wykonana przez powołanego wykonawcę nawierzchnia cementowa.

W związku z tym prawomocne orzeczenie wstępnej Głównej Komisji Arbitrażowej trafiało ustaleń, że powołany wykonawca obowiązany jest pokryć koszt zastępczego usunięcia wad tylko do wysokości kosztu nawierzchni cementowej, zaś zaskarżony rewizją nadzwyczajną orzeczenie końcowe zasadnie oddaliło żądanie wniosku w części przekraczającej tę wysokość.

Wykonawca w wypadku ujawnienia wad w wykonanych przez niego robotach obowiązany jest usunąć wady przedmiotu umowy, jednak zamawiający nie może żądać od wykonawcy wykonania — w ramach rekójmi — robót nie przewidzianych w dokumentacji projektowej stanowiącej integralną część umowy, których wykonanie prowadzi do podwyższenia wartości obiektu. Zamawiający może — w ramach przysługujących mu uprawnień w wypadku ujawnienia wad — przyjąć przedmiot umowy, obniżając wynagrodzenie odpowiednio do utraconej wartości użytkowej lub żądać usunięcia wad. Uprawnienia te zmierzają do zapewnienia ekwiwalentności świadczeń stron umowy o wykonanie robót budowlanych. Pokrycie posadzek nawierzchnią asfaltowo-betonową nie było przewidziane w dokumentacji projektowej i spowodowało wzrost wartości inwestycji. Zatem

OKOŃCZENIE NA STR. 8

## PRACA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W polsko-szwedzkiej współpracy w dziedzinie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych — która ma już swoją tradycję — w ostatnich latach nastąpiło dość wyraźne ożywienie. W latach 1975-76 zorganizowano już wspólne seminaria na ten temat, które przyniosły w efekcie inicjatywę — w pełni zaopiniowaną przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie — zorganizowania europejskiego sympozjum na temat: „Praca dla osób z ograniczoną sprawnością — rehabilitacja zawodowa i stwarzanie możliwości zatrudnienia”. Sympozjum to, z udziałem przedstawicieli 19 państw europejskich, a więc niemal pełnej reprezentacji naszego kontynentu, odbyło się w dniach 21-26 maja br. w Katowicach i (druga część) w dniach 27.V-1.VI br. w Sigtunie k. Sztokholmu.

W polskiej części sympozjum uwaga uczestników skoncentrowała się na naszych doświadczeniach w praktycznym działaniu systemu zatrudniania i zawodowego przystosowania osób niepełnosprawnych do wykonywania dotychczasowej pracy oraz na roli i osiągnięciach spółdzielczości inwalidzkiej w tym zakresie. Referat Międzynarodowego Biura Pracy, poświęcony był polityce i programom MOP w zakresie rozwoju spółdzielczości i rehabilitacji zawodowej inwalidów. Uczestnicy sympozjum zwiedzili Górnice Centrum Rehabilitacji w Reptach Śląskich, niektóre spółdzielnie inwalidzkie oraz duże zakłady przemysłowe.

W Szwedzkiej części obradowano nad problemem zapewnienia pracy dla osób niepełnosprawnych w warunkach recesji i nadwyżki siły ra-

boczej na rynku pracy na tle doświadczeń gospodarzy, a Międzynarodowe Biuro Pracy przedstawiło swoją działalność w dziedzinie promocji zatrudnienia i przystosowania zawodowego osób niepełnosprawnych do wykonywania swojej dotychczasowej pracy. Gospodarze zaprezentowali ośrodek szkolenia i oceny sprawności zawodowej inwalidów, zakłady zatrudniające ludzi niepełnosprawnych i ośrodek przystosowujący do pracy.

Wzrastająca liczba ludzi z ograniczoną sprawnością do pracy — znajdujących się jednocześnie w wieku produkcyjnym — rodzi problemy, których rozwiązaniu coraz więcej uwagi muszą poświęcać rządy poszczególnych państw. Obecnie nie mamy jeszcze dokładnych danych pozwalających określić liczbę inwalidów w naszym kraju; według obliczeń szacunkowych dokonanych przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej jest ich około 700 tys., przy czym szacunek dotyczył tylko osób niepełnosprawnych zatrudnionych w gospodarce społecznej.

Około pół miliona inwalidów pracuje w normalnych — jeśli można tak powiedzieć — zakładach pracy, 200 tys. znalazło zatrudnienie w spółdzielczości inwalidzkiej, która ogółem liczy 270 tys. pracowników (różnicę tę tworzą ludzie, którzy pracują w warunkach wykluczających pracę osób niepełnosprawnych, niezbędni jednak dla przygotowania i normalnego toku produkcji lub usług).

Jak wspomnieliśmy, co roku przybywa osób niepełnosprawnych. W 1978 r. zespoły opieki zdrowotnej skierowały do pracy 54 tys. inwalidów, a jest to liczba niepełna, gdyż obowiązek zapewnienia dalszego zatrudnienia ludzi, których zdolność do pracy została ograniczona, spoczywa przede wszystkim na ich macierzystych zakładach pracy. Tu należy dodać, że ogółem 369 zakładów pracy z jedenaście resortów stworzyło około 10 tys. stanowisk pracy dla ludzi niepełnosprawnych. W zakładach i międzyzakładowych przychodniach rehabilitacyjnych w roku ubiegłym rehabilitacji poddano około 13 tys. pracowników.

W tym zakresie dalecy jesteśmy od zaspokojenia potrzeb. Według obliczeń szacunkowych dokonanych przez pracodawców, rehabilitacji należałoby poddawać rocznie około 45 tys. pracowników, przy czym — zdaniem Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — są to obliczenia zrobione z daleko idącą ostrożnością. Problem rehabilitacji zawodowej i przystosowania do innej pracy osób niepełnosprawnych najlepiej rozwiązywany jest w resorcie przemysłu maszynowego oraz maszyn ciężkich i rolniczych, ale jest też sporo zakładów, w których w tej materii nie robi się nic lub prawie nic.

Nie zawsze wynika to z braku dobrej woli pracodawców. Stworzenie odpowiednich warunków pracy i zatrudnianie inwalidów wymaga pokonania barier: ekonomicznych, technicznych, czasami inwestycyjnych, co w obecnych uwarunkowaniach planistycznych często jest trudne, a nie zawsze możliwe do przeprowadzenia.

Zgoda inaczej przedstawia się sytuacja w specjalnie wyodrębnionym pionie gospodarki, tzn. w spółdziel-

czości inwalidzkiej. W tej dziedzinie mamy liczący się w świecie doświadczenia, zarówno jeśli chodzi o doświadczenia w procesie rehabilitacji i przystosowania zawodowego, jak i w organizowaniu produkcji możliwej do podjęcia przez ludzi z ograniczoną sprawnością do pracy. Szczególne osiągnięcia może odnotować na swoim koncie Regionalny Związek Spółdzielczości Inwalidzkiej w Katowicach (działający w województwach: katowickim, częstochowskim i bielskim) zrzeszający 57 spółdzielni na 436 działających w całym kraju.

Katowickie spółdzielnie wyróżniają się korzystnie pod wieloma względami: warunków lokalowych, zaplecza medycznego, rehabilitacyjnego i socjalnego, wreszcie osiągniętych wyników produkcyjnych. RZSI w Katowicach legitymuje się najwyższym w kraju wskaźnikiem zatrudnienia inwalidów, wśród których spory odsetek stanowią najczęściej poszkodowani oraz — co jest obecnie bardzo ważne — najwyższym procentem (ok. 65 proc.) produkcji kierowanej bezpośrednio na rynek.

Osiągnięcia katowickiej spółdzielczości inwalidzkiej w znacznym stopniu są pochodną bardzo życzliwego stosunku i pełnego zrozumienia ze strony władz terenowych, które od wielu lat dostrzegały w pełni konieczność zapewnienia ludziom niepełnosprawnym możliwości zatrudnienia i wykorzystania powstałego stąd potencjału produkcyjnego z pożytkiem dla społeczeństwa. Dzięki temu wybudowania zostało od podstaw wiele zakładów spółdzielczości inwalidzkiej, w których od początku stworzono warun-



## orzecznictwo

DOKONCZENIE ZE STR. 7

pozwany wykonawca zasadnie został obciążony tylko kosztami wadliwie wykonanej powierzchni cementowej, za którą otrzymał wynagrodzenie.

Pozwanego wykonawcy nie może jednak obciążać pełny koszt wykonania nawierzchni asfaltowo-betonowej, które spowodowało wzrost wartości inwestycji, zwiększenie wartości użytkowej i której koszt wykonania nie był objęty ustalonym w umowie wynagrodzeniem. (...)

## nowe przepisy i zarządzenia

### DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA NA TERENIE PRL ZAGRANICZNYCH OSÓB FIZYCZNYCH I PRAWNYCH

Nr 10 Monitora Polskiego publikuje m. in. dwa zarządzenia:

1) zarządzenie ministra finansów z dnia 28 marca 1979 r. w sprawie zezwolenia na otwieranie i prowadzenie rachunków bankowych dla zagranicznych osób prawnych i fizycznych, wykonujących działalność gospodarczą na terytorium PRL (poz. 67),

2) zarządzenie ministrów finansów oraz Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 28 marca 1979 r. w sprawie zezwolenia na niektóre czynności związane z obrotem z zagranicą, dokonywanym przez zagraniczne osoby prawne (poz. 68).

Pierwsze zarządzenie zezwala wspomnianym zagranicznym osobom na otwieranie w Banku Polska Kasa Opieki S.A. rachunków walutowych, mających na celu finansowanie ich działalności: inwestycyjnej na terenie PRL (tzw. rachunków „F”) oraz eksportowej i importowej (tzw. rachunków „E”). Zarządzenie podaje zasady zasilania tych rachunków, dokonywania z nich wypłat itp.

Drugie zarządzenie określa zasady sprzedaży towarów i świadczenia usług przez zagraniczne osoby fizyczne i prawne w obrocie z zagranicą oraz w obrocie na terenie PRL.

Sprzedaż towarów i świadczenie usług w obrocie z zagranicą mogą mieć miejsce tylko za pośrednictwem THZ „Polimar” bądź BHZ „Remex”.

Natomiast w obrocie na terenie PRL jednostki gospodarki społecznej uprawnione do prowadzenia eksportu wewnętrznego nabywają towary produkowane i usługi świadczone przez zagraniczne osoby bezpośrednio od tych osób po cenach uzgodnionych w walutach wymienialnych.

### ZASADY TWORZENIA I DZIAŁANIA CENTRÓW UCZELNIANO-PRZEMYSŁOWYCH

Ukazał się ostatnio nr 12 Monitora Polskiego, w którym ogłoszona jest uchwała nr 58 Rady Ministrów z dnia 30 marca 1979 r. w sprawie zasad tworzenia i działania centrów uczelniarno-przemysłowych (poz. 72).

Uchwała przewiduje możliwość tworzenia centrów uczelniarno-przemysłowych, gdy istnieje potrzeba rozwiązywania w sposób kompleksowy zadań badawczych, rozwojowych i wdrożeniowych oraz dydaktycznych, służących przyspieszeniu społeczno-gospodarczego rozwoju określonych gałęzi gospodarki narodowej.

Do zadań centrum, które jest wyodrębnioną jednostką organizacyjną szkoły wyższej, należy:

1) inspirowanie podejmowania zadań w zakresie rozwoju nauki i techniki w dziedzinie gospodarki, na której rzeczą pracuje.

2) prowadzenie prac naukowo-badawczych i rozwojowych, m. in. także działalności doskonalącej oraz

3) kształcenie i doskonalenie kadr z wyższym wykształceniem, przy zapewnieniu powiązania procesu dydaktycznego z procesem produkcyjnym.

4) ew. także prowadzenie produkcji, której rodzaj i wielkość określają porozumienie pomiędzy ministrem nadzorującym szkołę wyższą a Sekretarzem Naukowym PAN i ministrami (kierownikami urzędów centralnych) nadzorującymi jednostki i organizacje gospodarcze, na których rzecz powoływane centrum ma realizować swoje zadania.

Wspomniane porozumienie powinno określać uprawnienia i zobowiązania stron porozumienia, związane z działalnością centrum. Zawarcie porozumienia musi być poprzedzone odpowiednią analizą, której zakres określa uchwała.

Organami centrum są dyrektor i rada naukowa. Centrum posiada swój własny statut.

Centra mogą być tworzone także w zakresie działalności akademii rolniczych i akademii medycznych.

Opracowała:  
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Fabryka Dywanów „Weltom” w Tomaszowie Mazowieckim obchodziła w zeszłym roku 130-lecie. Piękny to i rzadki w polskim przemyśle jubileusz, ale i dorobek, szczególnie ostatnich lat, równie piękny. Można też bez większej przesady powiedzieć, że rozwój miasta — Tomaszów uzyskał prawa miejskie w 1830 roku — spowodowany został lokalizacją w dawnej osadzie kuźniczej przemysłu włókienniczego, a włókienniczy rodowód ma dzisiejszy „Weltom”.

Z czasów jakże podobnych do opisanych w reymontowskiej „Ziemni obłecanej” pozostały jeszcze w fabryce charakterystyczne budynki z czerwonej cegły i choć służą one do tej pory, to dni ich, naturalną koleją rzeczy, są już policzone. Z końca ubiegłego wieku pochodzi też drakoński regulamin fabryczny, zwany „Tabełą kar”, który znalazłem w skromnej przykładowej izbie tradycji. Warto może go zacytować, jest to bowiem znamienne signum temporis tamtej epoki:

§ 1. Każdy robotnik przychodzący do pracy z opóźnieniem od 5 do 15 minut (po gwizdki parowym) płaci karę 5 kopiejek, a od 15 do 30 minut — 10 kopiejek, a ci co spóźnią się ponad 30 minut nie będą wpuszczeni do fabryki i muszą czekać aż do przerwy w pracy, tzn. godziny 12.

§ 2. Robotnicy, którzy bez usprawiedliwienia przez całe dni nie stawiają się do pracy, płacą karę za każdy dzień po 30 kp., a za dni opuszczone zatrzymana im zostaje wypłata.

§ 3. Za odejście od maszyny do warsztatu bez przyczyny, za rozmowę z innymi robotnikami, tak że ci nie będą mogli pracować — kara 5 kp.

§ 4. Za niewyczyszczenie maszyny — 15 kp. kary.

§ 5. Za naruszenie ciszy przy pracy krzykiem, hałasem, tarmoszeniem — od 5 do 50 kp.

§ 6. Za nieposłuszeństwo — od 5 do 50 kp.

§ 7. Za ordynarność i głupie wyrażania robotników — od 10 do 50 kp.

§ 8. Za palenie papierosów w fabryce i za nieostrożne obchodzenie się z ogniem — od 5 do 10 kp. kary.

§ 9. Za felezy w towarze i nieuwaga na pracę — od 20 do 80 kp.

§ 10. Za umyślne niszczenie urządzeń fabrycznych — wydalenie z pracy.

Tyle tytułem dygresji historycznej. Przedmowa do dnia dzisiejszego tomaszowskiego „Weltomu”.

Pod względem wielkości „Weltom” znacznie ustępuje takim fabrykom jak Łódź, „Dywan”, czy jeleniogórskie „Kowary”. Ma jednak nad nimi jedną przewagę. Jako jedyny w kraju posiada wydział produkcji ręcznej — choć słowo „wydział” jest określeniem trochę na wyrost — kilka kobiet z benedyktyńską ciepłotą tką centymetry po centymetrze dywany — cała. O cenę takiego małego dzieła sztuki, robione go zresztą najczęściej na zamówienie, lepiej nie wspominać. Ze zrozumiałych względów, jest to produkcja marginalna (około 400 m kw. rocznie) i nie ona stanowi o obliczu zakładu. Ale i maszynowo robione dywany potrafią przysporzyć o zawrot głowy, choć, jak mówią znawcy przedmiotu, to nie to samo.

Stare i nowe

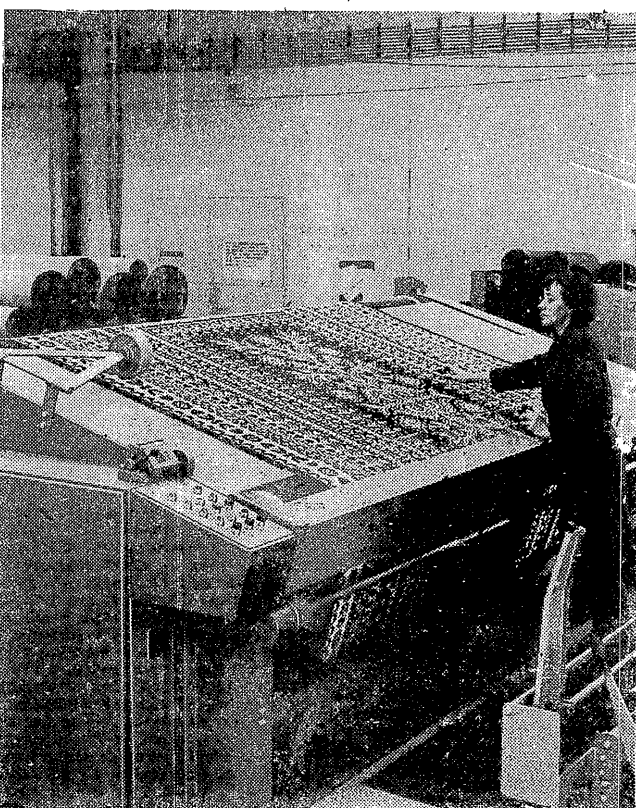
Przejęta po wojnie z rąk prywatnych w ramach nacjonalizacji przemysłu fabryka charakteryzowała się bardzo niskim poziomem mechanizacji. Praktycznie do 1948 roku „Weltom” był zakładem, w którym wiele prac wykonywało się ręcznie. Dopiero wtedy zlikwidowano maszynę parową w kotłowni i naped transmisyjny — każda maszyna otrzymała oddzielny elektryczny silnik — skończyła się era pary.

Wielkie inwestycje i wielkie przemiany przyszły dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych. Na pierwszy ogień poszła tkalnia. Budowę nowej zakończono w 1968 roku. Wstawiono do niej część starego parku maszynowego, który uzupełniono 16 nowoczesnymi krosnami Zakarda, pozwalającymi nie tylko wydlatnie zwiększyć produkcję ale i wzbogacić wzornictwo. Ze średniego poziomu 800 tys. metrów kw. dywanów i chodników rocznie, jaki utrzymywał się do 1967 roku, produkcja wzrosła do 1300 tys. metrów kw. już w roku 1970. W nowej tkalni poprawiły się też warunki pracy. W latach 1970—1974 nastąpiła wymiana pozostałych starych krosien na nowe, zakardowe. Zainstalowano wtedy 14 krosien „Textima” do produkcji dywanów oraz 15 krosien „Longbotton” do tkania chodników zakardowych i gładkich.

Pracownik działu inwestycji, pani Romualda Skwara, podsumowując efekty modernizacji i rozbudowy „Weltomu” w latach 1973—1978 mówi: — Cały ten intensywny program podzieleny został na dwa etapy. Pierwszy etap rozpoczął się właśnie w 1973 roku i obejmował rozbudowę kotłowni oraz budowę nowego obiektu wykańczalni wraz z budynkami towarzyszącymi, drugi zakład budowę nowej hali oddziału przygotowawczego. Nowa wykańczalnia wraz z magazynem wyrobów gotowych miała zasadnicze znaczenie dla

# TOMASZÓW DYWANAMI SŁYNIE

KRZYSZTOF FRONCZAK



Fot. CAF

uporządkowania linii technologicznej. Wprowadziliśmy ją do eksploatacji we wrześniu 1975 roku, a już w listopadzie tego roku osiągnięto planowaną produkcję, znacznie wyprzedzając harmonogram. Było to duże zadanie — dość powiedzieć, że cały kompleks obiektów, które umownie, roboczo nazywamy „wykańczalnią”, pochłonął nakłady ponad 152 mln zł.

W ramach innego przedsięwzięcia, modernizacji parku maszynowego, kosztem 40,3 mln zł zakupiono wspomniane już krosna „Longbotton”.

Drugi etap programu — budowa hali oddziału przygotowawczego i magazynów — znajduje się w trakcie realizacji. Niestety, z tym obiektem mamy poważne kłopoty.

Budowa oddziału przygotowawczego jest przedmiotem szczególnej troski kierownictwa „Weltomu”. Dyrektor naczelny, mgr Jan Mędryk, widzi tę sprawę następująco: — W chwili gdy zatwierdzano dokumentację całości programu inwestycyjnego wydawało się, że tego typu zakładowi wystarczyłby tylko jeden oddział wykańczalni. Wobec tego, że obliczenia nie spełniły się, nie sprawdziły, przedsięwzięcie musimy mieć na miejscu. Obecny budynek przedziału pamięta jeszcze czasy zamierzchłego kapitalizmu i właściwie dawno powinien być rozebrany. Ekspertyza dokonana przez Politechnikę Warszawską w pełni to potwierdziła. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Wiemy, że dodatkowych kosztów na przedziale nie dostaniemy. Nowoczesny obiekt tego typu kosztować by mógł ok. 100 mln zł. Nasze wysiłki poszły więc w tym kierunku, aby zmodyfikować projekt wnoszonej, choć bardzo słabej, hali oddziału przygotowawczego i magazynów. Chcemy, aby w drodze skromnego „retuszu” powstał budynek uniwersalny, w którym znalazłoby się miejsce i dla przedziału. Koszty takiego rozwiązania są znacznie mniejsze — mieszczą się w granicach 40 mln zł. Tymczasem podpieramy stemplami starą przedział i czekamy na decyzję Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Przebiegającą statystykę nakładów inwestycyjnych poniesionych na gruntową modernizację tomaszowskiej fabryki, uświadomić sobie można na skale realizowanego zadania. W roku 1973 nakłady te zamknęły się sumą 35,2 mln zł, 1974 r. — 52,6 mln zł, w „łustym” 1975 r. — 86,2 mln zł, 1976 r. — 33 mln zł, 1977 r. — 16,9 mln zł. Inwestycje w roku ubiegłym kosztowały 14,8 mln zł. Jak nie trudno obliczyć łączne nakłady inwestycyjne w latach 1973—1978 wyniosły 239 mln zł. A przecież w budowie jest jeszcze hala działu przygotowawczego-magazynowego — w zamierzeniu dyrekcji, również pomieszczenia dla przedziału.

Warto zapoznać się ze stopniem zaawansowania robót budowlanych. Wraz z kierownikiem produkcji idziemy obejrzeć zakład — to, co już

jest i pracuje, i to, co się właśnie rodzi. Betonowy szkielet hali widać już z daleka, odcina się wyraźnie od ceglanych murów starej fabryki. Jak się dowiaduje, to, co zbudowano, stanowi dopiero połowę całości, ale tu, gdzie ma stanąć druga połowa, na razie chłupie woda. Budowlanych na placu nie usłyszymy — słowem robota „leży”.

### Mniej chodników więcej dywanów

Zwiedziłem nowoczesne hale tkalni i wykańczalni dywanów i chodników. Jest na co popatrzeć, choć od razu cisnie się do głowy pytanie: dlaczego ten wspaniały tak mały jest w sklepach? Z przeglądu asortymentu produkowanych w mojej obecności wyrobów wynika też jeszcze jedna sprawa: mniej tu są prostszych i tańszych chodników tzw. sznurkowych, więcej dywanów wełnianych, a więc wełnowych i ręcznych tkanych „mahali”, wzrósł z 20 proc. do 60 proc., co potwierdza w zupełności tendencja, o której mówił dyrektor naczelny. Zatrudnienie w tym czasie nieznacznie zmalało, z 1086 pracowników w 1975 r. do 1060 w roku bieżącym. Limit zatrudnienia, jaki przysługuje obecnie zakładowi (1080 ludzi) nie został do tej pory wykorzystany — konkurencja niedalekiego Belchatowa i oferowanego tam tzw. „dodatku belchatowskiego” jest skuteczna, ludzi do pracy trzeba szukać.

Dla siebie i dla miasta

Tradycyjnie silne są związki z miastem — właściwie rówieśnikiem zakładu. W ubiegłym roku oddano do użytku przychodnię lekarską, pełni ona rolę placówki międzyzakładowej — opieką medyczną objęto około 4000 osób. Pod administrację urzędu miejskiego oddano żłobek i przedszkole. Niedługo otworzy się biblioteka.

Wraz z 11 innymi tomaszowskimi zakładami fabryka prowadzi międzyzakładową tuczarń trzody chlewniej.

Związki z miastem sprawdziły się podczas trudnej ostatniej zimy. „Weltom” nie stał ani dnia z powodu braku surowca czy opału (a węgla zużywa bardzo dużo). Dzięki zapobiegliwości kierownictwa fabryki przygotowano się do zimy bardzo solidnie. Zaradność ta była jednocześnie, jak się później okazało, deską ratunku dla innych tomaszowskich przedsiębiorstw. Gdy zawiódł transport węgla i zaczęły grozić przeboje, a i miasto miało kłopoty z opalem, rolę dostawcy przejął właśnie „Weltom”. Łącznie pożyczył on przyjaciółom w bieżącej 700 ton węgla.

Dozł do tego — śmieje się dyrektor Mędryk — że teraz, gdy chcemy zamówić węgiel, a są przerwy w dostawach, słyszymy często: „wy to zawsze dacie sobie jakoś radę”. I zaraz potem poważnie dodaje: — Mrozy przetrzymaliśmy dzielnie, ale teraz fatalnie odczuwamy ich skutki u innych — naszych dostawców. Dostajemy mniej surowców syntetycznych z Torunia i Gorzowa Wielkopolskiego. W kwietniu wyczerpałyśmy zapasy i dopiero wtedy „odchodziliśmy” zimę. Odczuwamy też znaczne niedobory surowców importowanych: wełny, bawełny i juty.

W fabryce dywanów w Tomaszowie Mazowieckim dostrzeżono i wykorzystano szansę, jaką stworzyła inwestycja. Nie czeka się też z założonymi rękami na odmienne decyzje w sprawie ich uzupełnienia. Tu pracują po prostu ludzie dobrej roboty.

## nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

RYSZARD DOMAŃSKI — „GEOGRAFIA EKONOMICZNA”. Podr. dla akademików i ekonomistów. Wyd. 2, s. 400, 1 tabl., 2 mapy, il., 21 60.—

Z treści: Metodologia geografii ekonomicznej; System: środowisko przyrodnicze — społeczeństwo; Przestrzenna struktura gospodarki i społeczeństwa; Procesy społeczno-ekonomiczne w przestrzeni geograficznej.

WŁADYSŁAW TATARAKIEWICZ — „O SZCZĘŚCIU”. Wyd. 7, s. 580, 1 tabl., 21 100.—

Monografia szczęścia, obejmująca całokształt problemów z tego zakresu. Autor wychodzi od pojęcia szczęścia, omawiając najpierw zagadnienia o charakterze semantycznym, potem przechodzi do psychologicznych i biotechnicznych, tj. dotyczących sposobów osiągania szczęścia, a wreszcie do zagadnień etycznych.

STEFAN MYNARSKI — „ELEMENTY TEORII SYSTEMÓW I CYBERNETYKI”. s. 188, 21 20.—

W sposób jasny i przystępny omawia autor podstawowe problemy teorii systemów i teorii informacji.

### KSIĄŻKA I WIEDZA

MIECYSŁAW MIECZANKOWSKI — „MONOPOL”. T. II. Rozwój kapitalizmu od stadium wolnokonkurencyjnego do monopolistycznego i państwowo-monopolistycznego, s. 520, 21 120.—

Jest to II tom trzyciennego monografii, przeznaczony dla pracowników nauki, studentów wyższych szkół ekonomicznych i wydziałów ekonomicznych uniwersytetów.

S. AJZNER — „ZWIAZEK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH 1931—1939”. s. 464, 21 60.—

Jest to pierwsze całościowe opracowanie monograficzne dzieł powstającego proznanalnego centrali związkowej, które pod naporem hitu klasowych w II Rzeczypospolitej i antyrobotniczej polityki sanacji stopniowo przechodziła na pozycję coraz bardziej lewicową.

Praca zbiorowa — „SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE OD I DO XX WIEKU”. Klub „Człowiek — Świat — Polityka”. s. 632, 21 150.—

Książka prezentuje procesy zachodzące w społeczeństwie polskim na przestrzeni dzieł ze szczególnym uwzględnieniem przemian społecznych na tle zjawisk gospodarczych i politycznych.

W. GRABSKI — „WPŁYW REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ W KRAJACH WÓJ OSWIATY W ZSRB”. s. 344, 21 80.—

Książka omawia odchodzenie od wąsko praktycznego ujęcia problematyki kształcenia w służbie technicznej w kierunku wiązania nauki i społecznych skutków jej oddziaływania w przyszłości, istotę reformy oświatowej w ZSRB, wyróżniając się w tym ujęciu idealizacją współzależności różnych dyscyplin, wspólnie oddziaływających na kształtowanie przyszłościowego modelu oświatowego ZSRB.

### WYDAWNICTWO LITERACKIE

LITERATURA POLSKA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. T. 2, s. 547, 10 tabl., 21 120.—

PAN. Inst. Badań Literackich. Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku. Seria 6.

Oprócz obszernej rozprawy historyczno-literackiej o poezji międzywojennej, w tomie przedstawiono zostały sylwetki poetów, którzy debiutowali jeszcze w okresie Międzywojnia, sylwetki czołowych skamandrystów oraz twórców związanych z grupą Skamandra. Obfity materiał ilustracyjny.

### KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

TADEUSZ WALICHOWSKI — „SOJUSZ NARODÓW ZSRB I POLSKI”. s. 144, 21 18.—

Nasza Ojczyzna Polska Ludowa

Popularna publikacja przedstawiająca w chronologicznym i problemowym ujęciu całokształt stosunków polsko-radzieckich w latach 1917—1977, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii społecznych związanych z dwukrotnym odzyskaniem niepodległości przez Polskę i dynamicznym rozwojem współpracy polowojeńskiej.

WIESŁAW MYSEK — „SOCJALIZM I KATOLICYZM”. Polskie spotkanie w dialogu, s. 256, 21 22.—

Próba przedstawienia dorobku, doświadczeń i możliwości współdziałania komunistów i katolików w dziedzinie nauki — rozwoju Polski. Na wstępie zamieszczony został artykuł będący refleksją nad znaczącą dla polskiego spotkania w dialogu elekcją na papieża arcybiskupa metropolity krakowskiego, kardynała Karola Wojtyły.

### OSSOLINEUM

RYSZARD ŁUKASZEWICZ — „WYZNACZNIKI Kształtowania SUKCESÓW ZAWODOWYCH”. s. 235, 21 40.—

Ujęcie teoretyczne wyznaczników kształtowania sukcesów zawodowych. Autor koncentruje się na dwóch kręgach zagadnień. Pierwszy dotyczy poszukiwania kierunków wychowania (w rodzinie i szkole) oraz związane z nim rozumienia wartości wykształcenia. Drugi nurt łączy się z potrzebą przezwyciężenia różnych interpretacji oceny wyników i sukcesów pracy, w jakie są uwikłani ludzie w działalności zawodowej.

### WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

WIESŁAW PIELASINSKA — „MŁODZIEŻ SZKOLNA WOBEC PROBLEMÓW KULTURY”. s. 244, 21 56.—

Celem książki jest zarysowanie aktualnego obrazu młodzieży w kulturze na przykładzie badań empirycznych. Cz. I obejmuje rozważania teoretyczne na temat trzech pojęć kultury: młodzieży i wychowania. Cz. II z kolei próba konfrontacji wartości i wzorów praktycznych młodzieży przez środki masowego przekazu z ocenami, opiniami i oczekiwaniami samej młodzieży.

## Sprostowanie

W informacji o wynikach V konkursu im. Oskara Langego, zamieszczonej w numerze 18 „Z.G.”, mylnie zostało podane (nie z winy redakcji) imię jednej z nagrodzonych osób. Wśród autorów książki pod redakcją naukową Jana Mujzela „Bodźce wdrażania postępu technicznego-organizacyjnego i warunki ich skuteczności w przedsiębiorstwie” znalazł się Henryk Maj. A powinno być: Henryka Maj. Przepraszamy.

REDAKCJA



# 30 lat NRD – NRD na Międzynarodowych Targach w Poznaniu



## Przyczepy i motocykle

PHZ Transportmaschinen reprezentuje zakłady przemysłu motoryzacyjnego, gumowego a także zakłady osprzętu elektrycznego i innych akcesoriów.

W Poznaniu przedsiębiorstwo oferuje dwustronną przyczepę-wywrotkę z kombinatu IFA „Ernst Grube” Werder, samochody osobowe typu „Wartburg” i „Trabant”, motocykle i motorowery, jak również opony znanej firmy „Pneumat”. Na szczególną uwagę zasługują dwustronne przyczepy-wywrotki HW80.11 i HW60.11 wyróżnione złotymi medalami. Pierwszy typ sprawdził się w rolnictwie przy transporcie towarów sypkich. Typ HW80.11 o pojemności od 3,5 do 11 m<sup>3</sup> wyposażony jest w wywrotkę, automatyczne hamulce uzależnione od obciążenia. Jego solidna konstrukcja pozwala na zastosowanie wraz z ciężarówkami i traktorami. Dalsze zalety to: zwrotność, automatyczna obsługa ścian z mieszczą kierowcy, seryjne wyposażenie, jak również ogumienie niskociśnieniowe.

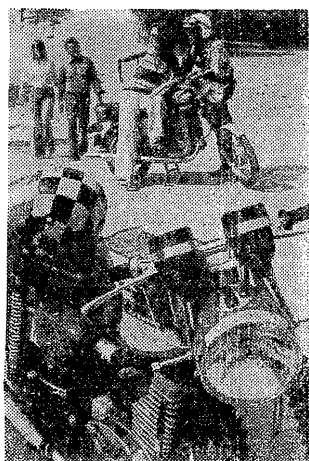
Przyczepa HW60.11 należy do typu przyczep szóstej klasy. Sprawdza się w rolnictwie, budownictwie i innych dziedzinach gospodarki. Może być przyczepiana do ciężarówek i traktorów tak na ulicach, jak i na drogach. Oba typy przyczep znajdują zastosowanie w najróżniejszych gałęziach przemysłu NRD i stanowią technologiczne ogniwo łączące w procesach transportowych.

Elementem przyciągającym uwagę na ekspozycji NRD podczas tegorocznych Targów Poznańskich będzie z pewnością motocykl MZ z Zschopau. Kilkakrotnie zdobył Trofeum 6 Dni, dużo zwycięstw na Mistrzostwach Europy i w Pucharze Europy w sporcie przełajowym i liczne sukcesy na

wyścigach powodują naturalne zainteresowanie motocyklami z Zschopau na całym świecie.

Model MZ TS 250/1 prezentowany na Targach jest wizytówką zakładu. Jego charakterystyka mówi sama za siebie: maksymalny moment obrotowy i maksymalna moc silnika jednocylinowego, dwutaktowego, o rozrządzie tłokowym i pojemności 250 cm<sup>3</sup> leżą w wąskim zakresie liczby obrotów. Doświadczenia wykazały, że w przedziale prędkości 60–100 km/h można zaoszczędzić pół litra paliwa, o ile silnik pracuje na ekonomicznym zakresie obrotów. Pojazd MZ TS 250/1 pracuje na mieszance dwusuwu o stosunku 50:1.

Na MTP-79 prezentowany jest również wariant de Lux motocykla MZ TS 250/1.



Na modelu MZ 250/1 zakładowa drużyna z Zschopau osiągnęła wiele sukcesów w terenowym sporcie motocyklowym i wyścigach.

## Pompy, armatury, hydraulika

Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego Technocommerz jest eksporterem i importerem 8 kombinatów przemysłu obróbki metali i reprezentuje na rynkach zagranicznych około 70 zakładów NRD. W Poznaniu przedsiębiorstwo wystawia m. in. pompy, armatury i hydraulikę. Interesującą ofertą dla specjalistów jest kwasowa pompa wirowa z serii KRSH z Kombinatu Pomp i Sprężarek. Wyroby sporządzone z żywicy epoksydowej sprawdziły się już przy tłoczeniu kwasów, ługów i środków ściągających o maksymalnej ziarnistości 0,5 mm w chemii, górnictwie i innych gałęziach przemysłu. Nowe budowane wielkości pompy mają wysokości tłoczenia od 3 do 80 m/ha do 90 m wysokości. W przeciwieństwie do tradycyjnych metalowych pomp, wyroby z żywicy epoksydowej odznaczają się piętnastokrotnie dłuższym czasem eksploatacji.

Inne zalety to: wzrost wydajności o 35 proc., oszczędność masy o 20 proc. i zmniejszenie powierzchni podstawowej o ok. 10 proc. W Poznaniu wystawia także Kombinat VEB Magdeburger Armaturenwerke. Kombinat ten posiada ponad 130-letnią tradycję w rozwoju i produkcji uniwersalnych i specjalnych armatur dla wszystkich niemalże gałęzi przemysłu: energetyki, chemii, ciepłownictwa, zaopatrzenia w gaz i wodę, budowy statków, przemysłu spożywczego a także budownictwa.

Kombinat obok regulatorów ciśnienia, wentyli i zasuw zamykają-

cych wystawia tzw. pływakowy garnek kondensacyjny. Odgrywa on istotną rolę dla wzrostu efektywności przy przetwarzaniu i wykorzystywaniu energii. Punkt wyjścia tego rozwiązania, które obejmuje wszystkie współczesne produkowane kondensacyjne garnki pływakowe ND 16 do 100 z automatycznym odpowietrzaniem i uniwersalnymi możliwościami zastosowania, stanowi kombinowana zasada pływaka bimetalowego. Zakres zastosowania sięga od technologii do techniki zaopatrzenia w gospodarce ciepłej, od techniki elektrycznej do przemysłu chemicznego, wszędzie tam, gdzie do wytwarzania i przetwarzania energii zastosowana jest para.

Pływakowe garnki kondensacyjne nadają się poza tym do odwadniania przewodów gazowych i przewodów ze sprężonym powietrzem. Technocommerz oferuje także wyroby Kombinatu ORSTA-Hydraulik. Są to agregaty kierujące o wielkościach seryjnych 63, 80, 100, 125, 160, 150, 320, 500, które stosuje się tam, gdzie na skutek dużego obciążenia osi musi wzrosnąć żądana siła ręczna do kierowania kół. Agregaty zapewniają komfort kierowania i przyczyniają się przez to do ułatwienia warunków pracy kierowcy i do wzrostu bezpieczeństwa ruchu. Rozszerzona seria budowanych wielkości pozwala użytkownikom na optymalne dopasowanie przyrządów w poszczególnych przypadkach i stwarza możliwość szybkiego i bezpiecznego kierowania dużymi i ciężkimi pojazdami. Zastosowanie w traktorach, maszynach rolniczych, budowlanych, górniczych, wlotowych wózkach podnośnych do wozów wysokiej niezawodności agregatów kierujących z zakładów ORSTA-Hydraulik.



„Fortschritt” stwarza w Poznaniu dla wszystkich zainteresowanych możliwość wymiany doświadczeń na temat zastosowania prezentowanej techniki rolniczej.

## Postęp prowadzi do wzrostu produkcji

Wraz z powstaniem kombinatu VEB Fortschritt Landmaschinen Neustadt z Saksonii i jego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego zostały stworzone podstawy do tego, by jeszcze lepiej odpowiadać życzeniom postępowych klientów z całego świata. Gwarantują to duże osiągnięcia 65 000 pracowników kombinatu w dziedzinie nauki, techniki i produkcji, a także nowa forma organizacji handlu zagranicznego z maszynami i urządzeniami rolniczymi oraz przemysłem spożywczym.

Siła techniki rolniczej w NRD nie objawia się tylko w danych technicznych, ale przede wszystkim widoczna jest we wzroście produkcji rolnej. Tak np. plony zbóż wzrosły z 24,8 dt na hektar w roku 1955 do 39,7 dt w roku 1974. Jaki udział ma w tym technika rolnicza, dowodzą następujące liczby: podczas kiedy na początku lat pięćdziesiątych na jeden hektar upraw zbożowych od przygotowania gruntu począwszy na żniwach skończywszy konieczny był nakład 146 godzin pracy, to na początku lat siedemdziesiątych potrzebnych jest do tego tylko 17 godzin roboczych.

Również w wypadku innych kultur zastosowanie techniki rolniczej w połączeniu ze znacznymi nakładami na chemizację i meliorację dało rezultaty w postaci znacznego wzrostu plonów.

Wzrosła także produkcja zwierzęca. Ciężka praca fizyczna została w dużym stopniu zredukowana przez wprowadzenie mechanizacji. Tak np. w produkcji mleka zmniejszył się udział fizycznej ciężkiej manualnej pracy z 25–30 proc. do 3–6 proc., lekkiej pracy ręcznej z 50–60 proc. do 22–24 proc.

Obecnie w NRD w porównaniu z rokiem 1950 przy zastosowaniu 1/3 siły roboczej produkcja mleka wzrosła 4,4 raza, a bydła rzeźnego sześciokrotnie.

Wszędzie w rolnictwie NRD jako czynnik intensyfikacji wykorzystywana jest w coraz szerszym zakresie

mechanizacja. Praktyka potwierdziła, że ludność może we własnym zakresie pokryć zapotrzebowanie na środki żywności, dzięki intensyfikacji produkcji rolnej i planowemu wprowadzaniu przemysłowych metod produkcji.

Mechanizacja, chemizacja, techniczne suszenie i hodowla przyczyniają się do wzrostu produkcji rolnej w roku 1980 o 20 proc. w porównaniu z latami 1971/1975.

W tym samym czasie w produkcji zwierzęcej przyrost bydła rzeźnego będzie wynosił 15 proc., mleka — więcej niż 10 proc., jaj — 9 proc. Nieodwołalnym warunkiem dla osiągnięcia tych wyników jest zastosowanie nowoczesnych maszyn rolniczych i urządzeń technicznych z kombinatu Fortschritt Landmaschinen.

Przedsiębiorstwo to produkuje i sprzedaje między innymi:

- maszyny i urządzenia do zbioru zbóż i roślin okopowych;
- maszyny i urządzenia do zbioru ziemniaków i buraków;
- urządzenia i narzędzia do kultury gruntów;
- ładowarki;
- maszyny i urządzenia do nawożenia;
- traktory;
- urządzenia do mielenia i mieszania pasz;
- maszyny do czyszczenia i składowania zboża;
- dołarki i urządzenia do przeróbki mleka;
- urządzenia do hodowli bydła i drobiu;
- zespoły urządzeń rolniczych;
- urządzenia dla przemysłu spożywczego;
- maszyny dla przemysłu mięsnego.

W Poznaniu kombinat Fortschritt przedstawi ze swojego bogatego programu produkcyjnego niektóre wprowadzone już do Polski maszyny rolnicze: kosiarke E 301, sieczkarkę E 281 i maszynę do zbioru ziemniaków. Dzięki swojej działalności eksportowo-importowej przedsiębiorstwo Fortschritt Landmaschinen Export-Import przyczynia się do dalszego rozwoju stosunków handlowych między Polską i NRD.

## Eksporter kompletnych zakładów

Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego INVEST-EXPORT od momentu swego założenia przed 25 laty wyeksportowało ponad 1000 kompletnych linii technologicznych i zakładów przemysłowych, jak również dziesiątki tysięcy pojedynczych urządzeń i maszyn do ponad 50 krajów.

Szczególną cechą INVEST-EXPORTU jest kompleksowość oferty przy uwzględnieniu różnorodności warunków każdego kraju. Do oferty tej należą badania podłoża, bogactw naturalnych, stosunków wodnych a także źródeł energii.

Eksportowane przez Invest-Export

urządzenia, linie technologiczne,

maszyny, aparaty i wyposażenie pochodzą ze znanych na świecie zakładów NRD, jak np. Schwermaschinenbaukombinat „Ernst Thälmann” Magdeburg (SKET), VEB Kombinat Giessereianlagenbau und Gusserzeugnisse — GISAG Leipzig, VEB Chemieanlagenbau — Kombinat Leipzig/Grimma.

Zdolność produkcyjna tych zakładów rola w ostatnich latach przede wszystkim dzięki systematycznej koncentracji na badaniach rozwoju i produkcji. Dzięki socjalistycznej ekonomicznej integracji i realizacji wspólnych projektów na rynkach Trzeciego Świata wzrosła ona do maksimum. Kooperacja z renomowanymi koncernami kapitalistycznych krajów przemysłowych, łącznie z oddaniem licencji, miała także korzystny wpływ.

Kombinat Schwermaschinenbau „Ernst Thälmann” projektuje, produkuje i dostarcza jako główny zleciobiorca kompletne linie i zakła-

dy technologiczne w sektorze wyposażenia walcowni, przemysłu ciężkiego, przemysłu drutowego i kabli, przemysłu olei spożywczych i cementowni. W samych tylko radzieckich ośrodkach metalurgicznych Krzywy Róg i Nowokuźnieck pracuje 30 zespołów walcowniczych SKET. Dalsze zespoły zainstalowano m. in. w Nowej Hucie, w Jugosławii, Iranie, Turcji i Egipcie. Także niektóre stalowe koncerny Europy Zachodniej zdobyły licencje i wyposażenie walcowni typu SKET. Za pośrednictwem Invest-Exportu kombinat Chemieanlagenbau Leipzig/Grimma dostarcza dla krajów członkowskich RWPG urządzenia do przeróbki ropy naftowej i otrzymywania petrochemicznych produktów podstawowych — np. urządzenia do destylacji ropy naftowej i do jej przeróbki wstępnej, urządzenia do oksosyntezy do produkcji butanolu i butylaldehydu, urządzenia do otrzymywania normalnej parafiny, jak również urządzenia techniki niskotemperaturowej do wytwarzania gazów technicznych.

W krajach członkowskich RWPG pracują maszyny i urządzenia do produkcji białka żywnościowego, włókien syntetycznych, tworzyw sztucznych, sody kalcyonowanej, cukru i alkoholu. GISAG zdobył sobie klientów w ponad 20 krajach, m. in. na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Południowej i niektórych krajach kapitalistycznych Europy Zachodniej dzięki szerokiej asortymentowi automatycznych urządzeń formierskich, rdzeniarni, procesowi Cold-Hot-Box i innym urządzeniom odlewniczym.

## Wszechstronny eksport WMW

Przemysł obrabiarkowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej należy do dominujących gałęzi kraju. Obejmuje on 60 zakładów i produkcyjne centrum badawcze, w którym pracuje łącznie 70 000 ludzi. W programie produkcyjnym znajdują się pojedyncze obrabiarki i kompletne urządzenia do wszystkich ważniejszych wyrobów o szerokim zakresie zastosowania.

Eksport i import wszystkich wyrobów przemysłu obrabiarkowego i maszyn do obróbki plastycznej prowadzi przedsiębiorstwo handlu zagranicznego WMW-EXPORT-IMPORT. Sprzedaje ono w latach ubiegłych więcej niż 220 000 obrabiarek w ponad 80 krajach, w tym 60 000 dla dużych koncernów Europy Zachodniej. Najważniejszymi odbiorcami są jednolite Związki Radzieckie i inne kraje socjalistyczne. Dla sprawnego załatwiania rozlicznych interesów handlowych, WMW utrzymuje biura techniczne w ponad 20 krajach, mieszane spółki zbytu w kilku krajach zachodnioeuropejskich, jak również rozbudowaną sieć przedstawicielstw w ponad 30 krajach.

W Poznaniu przemysł obrabiarkowy eksponuje reprezentatywny przekrój swego programu produkcyjnego. Obejmuje on wyroby kombinatu budowy obrabiarek „7.Oktober”

Berlin, „Fritz Heckert” Karl-Marx-Stadt.

W ofercie kombinatu obrabiarek „7.Oktober” wyróżniają się automatyczne tokarki wielowrzecionowe do obróbki części pretłoczonych a także szlifiierka obwiedniowa do kół zębatach do cylindrycznego nacinania zębów.

Automatyczna tokarka wielowrzecionowa może być zastosowana w produkcji wieloseryjnej i masowej do krótkiego tocenia pretłów. Całkowicie automatyczny cykl maszynowy pozwala na obsługę kilku maszyn jednocześnie.

Szlifiierka obwiedniowa do kół zębatach ZSTZ 1000 D jest przydatna szczególnie przy budowie dużych mechanizmów, maszyn i pojazdów, gdzie produkta związana jest ze zmiennym asortymentem walcowych kół zębatach i pojedynczych części w krótkich seriach.

Kombinat obrabiarek „Fritz Heckert” Karl-Marx-Stadt prezentuje w Poznaniu m. in. dwustojakową szlifiierkę współrzędnościową z VEB Mikromat Dresden a także wiertarkę-frezarkę z fabryki obrabiarek Union Karl-Marx-Stadt. Obrabiarka z zakładu Mikromat jest nowym rozwiązaniem, które może być zastosowane do obróbki części komorowych i płaskich. W zasadzie tej precyzyjnej obrabiarki można też używać we wszystkich dziedzinach przemysłu obróbki metali. Gwarantuje ona rentowny przebieg pracy, dużą dokładność i wielostronność obróbki, np. centrowanie, wiercenie, wytaczanie, tocenie poprzeczne, pogłębianie, tocenie poprzeczne i kolnerowe.

Przemysł obróbki plastycznej prezentuje obok maszyn wirowej i pionowej mieszarki, wtryskarki KuASY 400/100 z fabryki obrabiarek Johann-georgenstadt. Jest ona zbudowana według systemu konstrukcji zespołowej. Dzięki dużej liczbie zespołów można zbudować wiele różnorodnych wariantów maszyn. Wyróżnia się ona poza tym niezawodnością, niezmiennością parametrów obróbki wstępnej i wysokim bezpieczeństwem.



## TARGI LIPSKIE

Niemiecka Republika Demokratyczna

2. 9 — 9. 9. 1979

300 000 gości ze 100 krajów...

... odwiedza regularnie Jesienne Targi Lipskie, ponieważ wiedz oni co oferuje im ten światowy punkt handlowy:

- informacje, kontakty, transakcje
- informacyjny program eksportowy NRD
- wyroby socjalistycznej integracji ekonomicznej
- najlepsze wyroby z 6.000 przedsiębiorstw z 50 krajów
- bogaty program imprez towarzyszących.

1949 — 1979 = 30 lat NRD



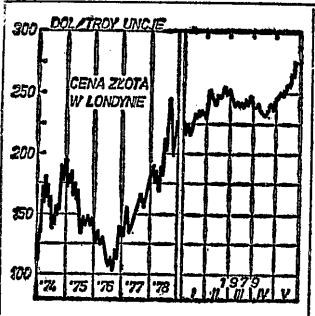
## koniunktura na świecie

### na rynkach pieniężnych

#### CENA ZŁOTA (w dolarach za troy uncję)\*

|        | 18.V. | 21.V. | 23.V. | 25.V. |
|--------|-------|-------|-------|-------|
| Londyn | 256,4 | 262,0 | 264,2 | 270,6 |
| Zurych | 256,6 | 262,6 | 264,4 | 270,6 |
| Paryż  | 265,3 | 272,3 |       | 280,9 |

\* 1 troy uncja = 31,1 grama

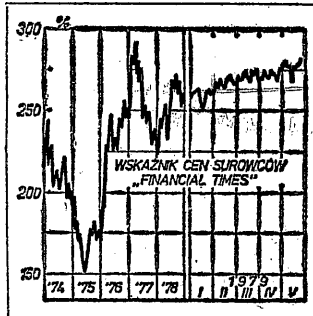


W czwartym tygodniu maja cena złota, przez dość silne wahania, pisała się nadal w górę. W dniu 22.V.

### na rynkach towarowych

#### WSKAZNIK CEN SUROWCÓW "Financial Times" (1.VI.1952 = 100)

| Data            | Wskaźnik |
|-----------------|----------|
| 17.V.           | 277,6    |
| 21.V.           | 278,4    |
| 24.V.           | 281,0    |
| Przed miesiącem | 275,6    |
| Przed rokiem    | 251,5    |



W czwartym tygodniu maja wskaźnik cen surowców "Financial Times" wzrósł z 277,6 w dniu 17.V. do 281,0 w dniu 24.V. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten ukształtował się na poziomie wyższym o 3,4 punkta niż przed tygodniem, o 5,4 punkta niż przed miesiącem i o 29,5 punkta niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców w omawianym okresie siewniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

doszła ona w Londynie do 265,4 dolara za troy uncję, a więc ukształtowała się na poziomie o 8,6 dolara wyższym od dotychczasowego rekordu (256,8 dolara) osiągniętego w dniu 17.V. W następnych dniach cena złota nieco się obniżyła (do 264,2 w dniu 23.V. i 263,4 w dniu 24.V.). Zniżka ta miała jednak przejściowy charakter i związana była ze sprzedażą w celu zrealizowania zysków. W końcu omawianego okresu cena złota ponownie wzrosła i w dniu 25.V. ukształtowała się na nowym, rekordowo wysokim do tej pory poziomie 270,6 dolara za troy uncję (por. tabela 1 i wykres). Przyczyną zwiększonej tendencji ruchu ceny złota omówiliśmy już bliżej w poprzednich przeglądach. Ograniczmy się więc tylko do przypomnienia, że jest ona skutkiem podwyżki cen ropy naftowej i ściśle z nią związanym powolnym przyspieszeniem stopy inflacji w krajach będących jej importarami.

W rozwoju sytuacji na rynkach pieniężnych nie nastąpiły w omawianym okresie poważniejsze zmiany. Ogólnie rzecz biorąc, mocne notowania kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitałowych utrzymały się nadal. Nie oznacza to jednak, że w stosunku do poszczególnych z nich zmiany kursu waluty amerykańskiej były takie same.

Za względnie stabilnym kursem dolara w stosunku do franka szwajcarskiego i marki RFN kryła się w omawianym okresie dość znaczna interwencyjna sprzedaż dolarów

przez władze finansowe obu wspomnianych krajów. Celem tej interwencji było przeciwdziałanie zbytnej przewadze kursu waluty amerykańskiej w stosunku do franka szwajcarskiego i marki RFN. Znaczną interwencją francuskich władz finansowych była również przyczyna względnie stabilnego kursu waluty tego kraju w stosunku do dolara. Oslabienie kursu franka ujawniło się zresztą nie tylko w stosunku do dolara, lecz również w stosunku do walut krajów zrzeszonych w Europejskim Systemie Walutowym, a przede wszystkim marki RFN. Oslabienie to związane było z wyraźnym pogorszeniem bilansu obrotów towarowych Francji, który w kwietniu zamknął się nadwyżką w wysokości 477 mln franków wobec 1,2 mld w marcu (w kwietniu ub. roku, nadwyżka ta wynosiła 332 mln franków).

Komentując te zmiany w wywiadzie telewizyjnym premier Barre oświadczył, że obrona kursu własnej waluty była i pozostanie jednym z fundamentalnych aspektów polityki rządu oraz że ma ona podstawę w stanie rezerwy dewizowych kraju (por. niżej „Wskaźniki”), które kształtują się obecnie na poziomie o 40 proc. wyższym niż w chwili, gdy stał on desygnowany na prezesa Rady Ministrów. Również obecny kurs franka w stosunku do marki RFN (231,75 franka za 100 marek RFN) daleki jest jeszcze od górnej granicy dopuszczalnego przedziału odchyleń ustalonego w ramach ESW (wynosi on 253,81 — 236,21 franka za 100 marek RFN).

Mocne notowania korony norweskiej i funta szterlinga w stosunku do dolara były nadal rezultatem mniejszego uzależnienia obu tych krajów od importu ropy naftowej, w związku z jej eksploatacją z Morza Północnego. Na kurs funta szterlinga działały jednak także inne czynniki. Czynnikiem, który wpłynął na pewne jego osłabienie w trzecim tygodniu oraz pierwszej połowie czwartego tygodnia maja były informacje o możliwości przystąpienia W. Brytanii do Europejskiego Systemu Walutowego (por. poprzedni przegląd). Wśród czynników, które wpłynęły na wzmocnienie kursu funta szterlinga w drugiej połowie czwartego tygodnia maja (por. tabela 2) wymieniamy się przede wszystkim zwiększone zakupy brytyjskich obligacji rządowych i związany z tym przyływ dewiz do tego kraju. O przyznaniu stałszych notowań kursu jena w stosunku do dolara, które utrzymują się od pewnego już czasu, wspominaliśmy w poprzednich przeglądach. W omawianym okresie kurs jena w stosunku do dolara wykazał dalszą zniżkę (w dniu 18.V. za dolara płacono 218,7 jena, w dniu 25.V. odpowiednio 219,9).

Odnotowując utrzymujące się wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitałowych, trudno jednak nie wskazać zarazem, że ma ono dość kruche podstawy. Zwyżka cen ropy naftowej wpływa bowiem także na kształtowanie się stopy inflacji i bilansu obrotów handlowych USA. Według ogłoszonych ostatnio danych, w kwietniu wskaźnik cen de-

|                                        | 18.V. | 21.V. | 23.V. | 25.V. |
|----------------------------------------|-------|-------|-------|-------|
| Funt szterling (w dol. za funt)        | 2,050 | 2,043 | 2,058 | 2,051 |
| Gulden holenderski (w gulda. za dol.)  | 2,093 | 2,098 | 2,099 | 2,093 |
| Frank belgijski (we frank. za dol.)    | 30,81 | 30,84 | 30,83 |       |
| Marka RFN (w mk. za dol.)              | 1,920 | 1,921 | 1,917 | 1,919 |
| Lir włoski (w lirach za dol.)          | 856,2 | 857,6 | 857,0 | 855,5 |
| Frank francuski (we frank. za dol.)    | 4,441 | 4,450 |       | 4,442 |
| Frank szwajcarski (we frank. za dol.)  | 1,739 | 1,741 | 1,737 | 1,737 |
| Jen japoński (w jenach za dol.)        | 218,7 | 219,0 | 219,8 | 219,9 |
| Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.) | 66,10 | 66,13 | 66,05 | 66,06 |
| Szyling austriacki (w szyl. za dol.)   | 14,14 | 14,14 | 14,13 | 14,11 |
| Korona szwedzka (w kor. za dol.)       | 4,395 | 4,401 | 4,392 | 4,388 |
| Korona norweska (w kor. za dol.)       | 5,229 | 5,205 | 5,202 | 5,190 |
| Ecu (w dol. za ecu)                    | 1,313 | 1,311 | 1,312 |       |

talicznych w USA wzrósł o 1,1 proc. w stosunku do marca, a stopa inflacji w skali rocznej wyniosła 10,4 proc., kształtując się na poziomie wyższym niż zakładano. Główną przyczyną wzrostu stopy inflacji w kwietniu była zwyżka cen benzyny. W okresie tym jej ceny zwiększyły

się w USA o 6 proc., co jest wzrostem najwyższym od marca 1974 r., w którym zwyżkowały one o 7,3 proc. Zwyżka cen importowanych ropy spowodowała również, że pierwotne założenia dotyczące poprawy bilansu obrotów towarowych USA z zagranicą są obecnie rewidowane w dół.

ka, że Związek Radziecki bardzo silnie zwiększył import skór z krajów EWG, a także z krajów nie należących do tej organizacji, co wiąże się z szybką rozbudową przemysłu obuwniczego w ZSRR. Wzrost ten częściowo tylko został skompensowany przez zmniejszenie importu ze strony Jugosławii, Węgier i NRD. Pozostałe kraje socjalistyczne zwiększyły bowiem także swe zakupy importowe. Z innych informacji na odnotowanie zasługuje zwyżka cen kauczuku naturalnego, które na giełdzie londyńskiej doszły do rekordowo wysokiego poziomu 66 pensów za kg. Zwyżka cen kauczuku naturalnego wiąże się z podwyższeniem cen kauczuków syntetycznych, związanym z podwyżką cen ropy naftowej.

Ceny metali nieżelaznych wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem cen cynku. Warto zwrócić uwagę, że zniżka cen cynku na giełdzie londyńskiej nastąpiła, mimo że większość głównych eksporterów cynku podniosła tzw. cenę zachodnioeuropejskich producentów z 800 na 845 dolarów za tonę. Mimo pewnej zwyżki cen w stosunku do poprzedniego tygodnia, miedź należała — podobnie jak cynk — do słabiej notowanych metali nieżelaznych.

Dalszą silną zwyżkę wykazała natomiast cena ołowiu, osiągając nowy, rekordowo wysoki poziom 657 f. szt. za tonę. Zwyżka ta związana była z zakupami dokonanymi przez ZSRR. Poglądami na ten temat już w ubiegłym tygodniu działają na zwyżkę cen ołowiu (por. poprzedni przegląd). Istotny wpływ na dalszy wzrost cen ołowiu miało również ich podwyższenie przez producentów amerykańskich, związane z trwającym strajkiem w Kenecott's Ozark Mine, a także niedoborem koncentratów.

W połowie czwartego tygodnia maja nowy, rekordowo wysoki poziom osiągnęły również ceny aluminium (co związane było także z dużymi jego zakupami przez kraje socjalistyczne) oraz ceny niklu (w tym przypadku przyczyną był przedłużający się strajk w kopalni Sadbury należącej do International Nickel of Canada).

Do nowego, rekordowo wysokiego poziomu doszły również w omawianym okresie ceny platyny i srebra. Przyczyną zwyżki cen tych metali szlachetnych jest, podobnie jak w przypadku złota, obawa przed ponownym wzrostem stopy inflacji wywołanym zwyżką cen ropy naftowej.

### wskaźniki

#### REZERWY DEWIZOWE (w mld dol.)

|             | Marzec 1979 | Luty 1979 | Styczeń 1979 | Marzec 1978 |
|-------------|-------------|-----------|--------------|-------------|
| USA         | 6,391       | 6,305     | 5,198        |             |
| RFN         | 38,463      | 40,466    | 42,376       | 32,918      |
| Japonia     | 24,539      | 28,423    | 28,841       | 26,431      |
| W. Brytania | 16,846      | 16,024    | 15,563       | 19,485      |
| Francja     | 8,993       | 8,711     | 8,305        | 4,462       |
| Włochy      | 11,370      | 11,265    | 10,426       | 7,610       |
| Holandia    | 4,132       | 4,078     | 3,947        | 3,766       |
| Belgia      | 2,663       | 2,663     | 2,637        | 2,604       |

## ze świata nauki i techniki

#### PRZECIWKO TSE-TSE

Mucha tse-tse przenosi nie tylko drobneoustroje wywołujące śpiączkę, ale również chorobę bydła, powodującą wielkie straty na tych terenach Afryki, które mają szansę rozwoju hodowli. W związku z tym rząd Republiki Nigeryjskiej wspólnie z międzynarodową organizacją atomową IAEA, prowadzi 5-letni program likwidacji jednej z odmian muchy tse-tse — „Glossina palpalis”. Metoda polega na sterylizacji owadów promieniami substancji izotopowych — zdaniem specjalistów — nie będzie miała skutków ubocznych, związanych zazwyczaj ze stosowaniem środków chemicznych. (PAP)

#### NOWE GRZEJNIKI

Instytut Ogrzewnictwa i Wentylacji Politechniki Warszawskiej, przystąpił do opracowania nowych grzejników, korzystając z komputera, który z kilkuset proponowanych wariantów wybrał najwłaściwsze. Prototypy nowych grzejników mają mniejszą średnicę rur, cieńsze żebra. Użytkownik większą wydajność ciepła, przy tej samej konstrukcji grzejników (wydajność ciepła z 1 kg stali zwiększyła się o 100 proc.). Serię informacyjną — na podstawie umowy wdrożeniowej zawartej z Instytutem Ogrzewnictwa i Wentylacji „Instal” — wyprodukują Fabryka Urządzeń Instalacyjnych w Naselsku. (WIT)

#### WSPÓŁPRACA Z PRZEMYSŁEM

Dwa wdrożone do produkcyjnej praktyki projekty opracowane przez naukowców z Instytutu Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Szczecińskiej, przyniosły szczególny sukces mechanizmów samochodowych znacznej skuteczności. Zastosowanie nowych metod tzw. linozowania narzędzi skrawających przy nakładach w wys. 76 tys. zł przysporzyło zakładowi w jednym roku 400 tys. zł oszczędności. Inny wniosek dotyczący wdrożenia narzędzi z trwałością stała się woli na zaoszczędzenie w pierwszym ro-

ku wdrożeniowym ok. dwóch mln zł, w następnym 1,4 mln zł. (PAP)

#### WIEDZA O TECHNICIE

Od wielu lat Redakcja Serwisów Informacyjnych dla Radiowców — SIR, w Warszawie prowadzi akcję upowszechniania nowoczesnych technologii, ułatwiających rozwiązywanie problemów technicznych oraz zagadnień modernizacji maszyn i urządzeń. Wspólnie z Ośrodkiem Badań i Rozwoju Instytutu Podstaw Technologii i Konstrukcji Maszyn Ministerstwa Przemysłu Maszynowego nagrywa się rocznie ponad 40 audycji-pogadarek dla przeszło 600 abonamentów w całym kraju. (WIT)

#### „IN VINO SANITAS...”

Zdaniem kanadyjskich uczonych, rzymska sentencja, że w winie jest prawda („In vino veritas”) należałoby uzupełnić twierdzeniem, że w winie jest zdrowie. Wykazali oni doświadczalnie, że sok growny i wina (szczególnie czerwone) zawierają tzw. składniki fenolowe, które wiążą się z białkami wirusów odpowiedzialnym za działanie chorobotwórcze. (Interpress)

#### WODA Z ANTYRZKI

W angielskim czasopiśmie „New Scientist” ukazał się artykuł prof. Marka I. Lwovicza, szefa działu hydrologii w Instytucie Geografii Akademii Nauk ZSRR, o projektach przeniesienia ogromnych ilości wody na tereny zagrożone suszą. M.in. jest to tworzenie tzw. antyżelaz. Powstają one dzięki wybudowaniu kaskady zbiorników na rzekach północny, toczącej masy swych wód do Oceanu Łódzkiego. Woda z dolnych zbiorników jest przepompowywana do górnych, kierowana przeciw prądowi w sposób sztuczny. Woda ta może następnie płynąć na południe bądź w rzekach (np. Kanał i Wołga), bądź specjalnie wybudowanymi kanałami (na Syberii).

#### LASEROWY LANCET

Po raz pierwszy w krajach socjalistycznych w minionym roku chirurgiczny laser zastąpił wazektomię laserową światła, dzięki kilkuletniej współpracy polskiej lekarskiej i inżynierskiej. Koncept i aparat laserowy kierowali przez p.k. prof. Zbigniewa Puźewicza — dyrektora Instytutu Elektroniki Kwantowej WAT, zaś lekarze-lekarzki kierowali przez p.k. prof. Tadeusza Orłowskiego — kierownika Instytutu i Kliniki Chirurgii Wewnętrznej Akademii Medycznej w Warszawie — przeprowadzili wszechstronne badania tej nowoczesnej aparatury. Podkreślić tu trzeba, że laserowe lancy wytworzą od niedawna. Jedynie nieliczne firmy w świecie. (PAP)

#### SZKŁO W ŁĄCZNOŚCI

W początkach br. oddano do próbnego eksploatacji pierwszą w Polsce i w krajach socjalistycznych linię światłowodową, łączącą dwie miejscowe centrale telefoniczne w Lublinie. Fakt ten otworzył nową kartę w potencjalnych możliwościach rozwoju naszej łączności. Światłowody są to cienkie rurki wykonane z grubością włosa, szklane włókna, będące niejakimi przewodnikami promienia świetlnego. (PAP)

#### PLYWĄCA FABRYKA

Stocznia Gdańska, od przeszło 20 lat specjalizująca się w produkcji przemysłowych biał rybackich, zbudowała dotychczas 62 tego typu statki, czym nie może się pochwalić żadna inna stocznia w świecie. Nowa generacja tego rodzaju jednostek to bazy konserwowni typu B-60. Statek o nośności 11,5 tys. DWT jest największą z dotychczasowych bazy rybackich, ale wyróżnikiem najistotniejszym jest tu nowoczesność i rozmiarstwo urządzeń przetwórczych, zdolnych do przetworzenia w ciągu doby 380 ton rybnego surowca. (PAP)

## wiadomości gospodarcze

#### HANDEL ŚWIATOWY

Obliczenia MFW wskazują, że wartość eksportu światowego w 1978 r. wyniosła 1186,5 mld dolarów, czyli o 13,5 proc. więcej niż w poprzednim roku. Eksport krajów przemysłowych wzrósł o 19,9 proc., osiągając wartość 814 mld dolarów, zaś ich import wzrósł tylko o 16,1 proc., co umożliwiło tym krajom zredukowanie deficytu bilansu handlowego do poziomu 22,8 mld dolarów. Kraje eksportujące ropę naftową zmniejszyły w 1978 roku swój eksport o 3,2 proc. do 140,7 mld dolarów. Ich import zwiększył się o 21,8 proc. i osiągnął wartość 100,6 mld dolarów. W rezultacie nadwyżka bilansu handlowego tej grupy krajów zmniejszyła się z 68,7 mld dolarów w 1977 roku do 40,1 mld dolarów w 1978 r. Kraje słabo rozwinięte w znacznym stopniu zmniejszyły swój import w porównaniu z eksportem. Doprowadziło to do wzrostu deficytu ich wymiany handlowej, który wyniósł 43 mld dolarów wobec 28,4 mld dolarów w 1977 roku. (em)

#### DROGA ROPA W ROTTERDAMIE

Podczas gdy państwa OPEC żądają obecnie za sprzedawaną ropę od 16 do 19 dolarów za baryłkę, ceny w Rotterdamie kształtują się na poziomie od 23 do 33 dolarów za baryłkę. Panuje obawa, że kraje OPEC mogą wykorzystać wciąż idące w

górze ceny na rynku w Rotterdamie dla usprawiedliwienia dużej podwyżki oficjalnej ceny wskaźnikowej, jaka ma być wyznaczona w Genewie w przyszłym miesiącu.

5 działających w Europie towarzystw naftowych (ELF-Aquitaine, Total, Petrofina, Veba i ENI) zamierzają się zwrócić do Komisji EWG w celu podjęcia „pilnych kroków” dla zapobieżenia zakłóceniom, jakie wywoływałyby na światowym rynku ropy w wyniku transakcji zawieranych na wolnym rynku naftowym w Rotterdamie.

Nie istnieje tu giełda naftowa. Rotterdamski rynek „spot” to luźna sieć 200-300 firm, porozumiewających się za pośrednictwem telefonu lub telexu oraz 500-1000 małych kantorów, które pojawiają się na rynku rotterdamkim od czasu do czasu.

Przed rewolucją w Iranie, kiedy na rynku światowym istniała nadwyżka podaży nad popytem, w Rotterdamie sprzedawano ropę naftową i produkty petrochemiczne z rabatem cenowym. Jednakże kryzys irański spowodował niedobór ropy o 2 mln baryłek, co spowodowało gwałtowny skok cen na rynku „spot”.

Londyńscy eksperci naftowi — informuje Reuter — oczekują, że w końcu br. ceny na światowym rynku naftowym będą wyższe o 50 proc. niż w końcu ub. roku. Algieria zapowiedziała podwyżkę cen swej ropy o 2,50 dolarów za baryłkę. Oznacza to 40-procentowy skok w porówna-

niu z poziomem z końca ub. roku. Tę samą cenę należy oczekiwać ze strony Nigerii, Libii i producentów na Morzu Północnym. Łącznie produkcja ropy naftowej na rynku światowym zmniejszyła się o 5 proc. docierając do lat ropy, ale inni prawdopodobnie pójdą w ich ślady, podwyższając również swoje ceny.

23 bm. odbyły się oficjalne rozmowy przedstawicieli państwowego towarzystwa naftowego Abu Zab z przedstawicielami wenezuelskiego towarzystwa naftowego. Omawiano perspektywy współpracy przemysłowych Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Wenezueli. (em)

#### KONTRAKT „RENAULT” Z PORTUGALIA

Portugalski minister przemysłu, Alvaro Barreto i dyrektor generalny francuskiej firmy „Renault”, Bernard Vernier-Paillet podpisali 24 bm. w Lizbonie porozumienie w sprawie rozwoju przemysłu motoryzacyjnego w Portugalii. Przewiduje ono budowę trzech nowych fabryk „Renault” w Portugalii oraz modernizację zakładu produkującego części zamienne w Guarda w północno-wschodniej części kraju. Opublikowane w związku z podpisaniem umowy oświadczenie stwierdza, iż zapewni ona portugalskiemu przemysłowi samochodowemu „rozwoj w miarę europejską”, co ma znaczenie w związku z tym, że Portugalia zamierza wstąpić do EWG. (em)



Abdullatif Alawadi, nasz przewodnik po Kuwejcie, opisuje nam z czego się składa: materia na galabiję, którą ma na sobie pochodzi ze Szwajcarii, bielizna z RFN, sandały z Włoch, zegarek z Japonii, bransoletka do zegarka z Belgii, okulary są francuskie — reszta jest kuwejcka. Dla gości „Hilton Hotel” Kuwejt sprowadza świeży zielony groszek, dla miłośników wyścigów konnych — dżoków, dla członków Sea Club — jachty. Abdullatif mówi bez skrępowania o tym, że Kuwejt importuje wszystko prócz ropy i gazu, ale niechętnie odpowiada na pytanie o zarobki i koszty utrzymania.



Osiedle domów jednorodzinnych w Kuwejcie.

Fot. ARCHIWUM

# MIĘDZY GLINIANKĄ A ODRZUTOWCEM

JERZY DZIECIOŁOWSKI

Korespondencja własna z Kuwejtu

niej idzie warstwa obywateli zamożnych ponad przeciętnie, ale bez nadmiernych luksusów, a na samym szczycie są zamknięte, chroniące swych interesów, grupy wpływów.

Z rodziną Alawadi jedziemy na piknik na wyspę Failaka. Do Kuwejtu należy 5 czy 6 pobliskich wysp, ale tylko Failaka jest bardziej zagospodarowana. Na moło Abdullatif dobie pociągów minął ustala z tak-sówkarzem wysokość zapłaty za kurs. Oglądamy zaprojektowaną z rozmachem dzielnicę domków letniskowych. Druga „atrakcja” Failaka jest holy place, czyli święte miejsce. Nasz Kuwejtczyk nie wydaje się daryć szczególnym szacunkiem Hindusów, którzy zjeżdżają na ten skrawek wyspy, by odprawić modły przed zielonym kamieniem. — Rząd, — mówi, — zakazał tych obrzędów i zamierza wybudować tu wkrótce hotel.

Na ofiarnym pieńku widać świeże ślady krwi po zabitym jagnięciu, które wierni przemycili nocą. Na tle zabarwionego krwią sakralnej ofiary piasku Failaka, nieskazitelnie biała galabija Abdullatifa wydaje się raziącym nieporozumieniem. Zdaje się, że całe wieki kultury dzieła tego Kuwejtczyka od ludzi, którzy w poszukiwaniu pracy dotarli nad Zatokę Perską z subkontynentu indyjskiego. Tymczasem dwa kilometry w linii prostej od świętego kamienia stoi chata zamieniona na muzeum, we wnętrzu której można obejrzeć czym był Kuwejt jedno pokolenie wstecz. Pani Alawadi podnosi z glinianej podłogi prymitywne sprzęty, jak rzeczy dobrze znane, którymi jej matka posługiwała się na co dzień. Prospekt reklamowy bijący w oczy tytułem: „Od glinianek do wieku odrzutowców w 25 lat” — w tym akurat przypadku nie rozniża się wyrażnie z rzeczywistością.

Małżeństwo Alawadi, które dyskutuje się od prymitywnych wizerunków Hindusów, jednocześnie stopniowo staje się produktem zewnętrznym i wewnętrznym wpływów postaw, zachowań, które spa-

dły na Kuwejt z siłą proporcjonalną do tempa „cywilizowania się” tego kraju. Abdullatif nie tańczy jeszcze odziany w galabiję, ale niektórzy jego rodacy robią to już na interterytorialnym parkiecie hotelu „Hilton”. Pani Alawadi nie wybiera sobie wyjścia z domu bez opowiedzenia się mężowi i bez towarzyszącego go z rodziny. Ale pięć piękną z domów Palestyńczyków żyjących i pracujących w Kuwejcie spotyka się publicznie z Vanessą Redgrave, by opowiedzieć o aktorze, co sadi o jej filmie pod tytułem „Palestyńczyk”.

Prośba o piwo w restauracji wywołuje jeszcze zdziwienie obsługi, jako że w Kuwejcie obowiązuje całkowita prohibicja. W tychże jednak restauracjach występują już dobre grupy wokalne, solistki w Włoch, Angli, Polsce, zespoły regionalne i folklorystyczne. Pani Alawadi nie odnawia jeszcze ciała poza twarzą, bo nie pozwalają jej na to obyczaje i przekonania religijne. Nie przeszkadza to jednak miastu Kuwejt budować plażę miejską, gdzie zobaczyć można nie tylko mężczyzn. Rysy w obyczajach i postawach, jakie łożbi cywilizacja europejskiego typu za nieprzeniknionymi, zdawało się, murami mniej i więcej zamożnych kuwejskich domów, mają także swoją pozytywną stronę. Jak niegdyś rodom magnackim, tak dziś wielkim rodzinom kuwejskim nie dodają sił witalnych związków ograniczone do kręgu rodowego nazwiska. Nie jest rzeczą przypadkiem, że w tym bogatym kraju, który nie zna głodu i epidemii, słyszy się o wzroście zainteresowania lecznictwem i osiągnięciami psychiatrii.

Napływ ludności niekuwejskiego pochodzenia do Kuwejtu State jest tylko potrzebą, co problemem. Szef prasowy Kuwait Oil Company wbił nam w głowę, że wszystko co widzimy w Ahmadi, cudownym złota-dajnym polu naftowym Kuwejtu, skąd ropa niemal sama wpływa do tankowców, należy do państwa Kuwejt, ale on sam przyjechał tu z Syrii. Naczelny inżynier największej na

świecie fabryki skłódek wody, od której zależy egzystencja Kuwejtu w stopniu nie mniejszym niż od ropy naftowej, czuje się Kuwejtczykiem, ale nim nie jest. Dyrektor i główna siła fachowa znanego nie tylko w świecie arabskim instytutu rehabilitacji i nauczania niewidomych i głuchoniemych w Kuwejcie jest z pochodzenia Egipcjaninem. Na cztery dziennikarzy kuwejskich trzytę na to, by fundować swoim rodakom stypendia na zagranicznych uczelniach i kształcić ich we wszystkich specjalnościach, ale tymczasem nie mało kluczkowych stanowisk technicznych zajmują Palestyńczyk, Hindusi, Egipcjanie. Nie ma powodów sądzić, że nie ułożą się oni z celami, do których dążą ich chlebodawcy, ich lojalność jest widoczna, niemniej jednak kuwejskie establishment musi niepokoić fakt, że istnieć dalej niekorzystna relacja między postępek, jaki dokonuje się w wyposażeniu kraju w nowe techniki i technologie a umiejętnościami posługiwania się nimi przez ródznych Kuwejtczyków. Co więcej, młodzież nie garnie się do zdobywania kwalifikacji i funkcji inżynierów, konstruktorów czy chemików.

Rodzą się inne problemy. Choćby socjalne. Przybycie, którzy osiągnęli pewien stopień stabilizacji na ziemi kuwejskiej, przedzie czy później podejmują próbe ściągnięcia rodzin, potem bliższych krewnych lub znajomych, z którymi mogliby robić interesy. Ten fakt — w połączeniu z przystępem naturalnym — sprawia, że populacja ludności niekuwejskiej rośnie w szybkim tempie, a to oznacza nacisk na rynek pracy, przybywanie kandydatów do puli budowlanych mieszkan i t. d. Kuwejska miara rozwoju potrzeb jest liczba litrów wody, którą muszą codziennie dostarczyć destylarnie. Otóż każdego roku wzrost dziennego zapotrzebowania na wodę szacuje się na 5 mln litrów.

Kuwejt broni się przed napływem ludności z zewnątrz między innymi w ten sposób, że żąda od rodzin osiadłej w Kuwejcie zagwarantowa-

nia kandydatowi na obywatela kuwejskiego warunków życia na poziomie średniego standardu krajowego, co w większości przypadków przekreśla możliwość ściągnięcia pociołki czy krewniaka. Bo jak mówią w Kuwejcie, praca odźwiernego Egipcjanina czy Hindusa jest co najmniej dwukrotnie tańsza niż zamykanie drzwi przez woźnego Kuwejszczyka, jeśli w ogóle takie zajęcie zdarzy mu się wykonywać.

★

W głównej siedzibie Kuwait Oil Company w Ahmadi tłumaczę nam dlaczego Kuwejt nie może nie wydobywać ropy, choćby nawet stan rezerwy pieniężnych i koniunktura przemawiała za sprowadzeniem wydobycia do minimum uzasadnionego technicznymi warunkami pracy urządzeń. Z wydobyciem ropy związane jest ściśle uzyskiwanie gazu, bez którego nie byłoby produkcji energii elektrycznej (łączna moc elektrowni kuwejskich sięga 2 tys. MW), która z kolei jest niezbędna dla pracy fabryk wody pitnej. Niezależnie jest więc tak, jak przywykliśmy uważać, (a przynajmniej nie w pełni odnosi się to do Kuwejtu) że manipulowanie naftowym kurkiem na Bliskim Wschodzie leży wyłącznie w sferze decyzji politycznych czy gospodarczych i nie napotyka na techniczne ograniczenia. To prawda, że skala manewru jest wystarczająco duża, by wywierać dostatecznie silny nacisk wspólnie z innymi eksporterami ropy z tego regionu na kraje kupujące ropę w Kuwejcie i nie wchodzi w kolizję z żywotnymi interesami własnego kraju. Niemniej jednak w ocenie decyzji o rozmiarach wydobycia ropy z pół naftowych Kuwejtu nie można całkowicie pomijać elementu czysto technicznych ograniczeń. Zresztą, na jak dalece sprawa jest niebagatelna wskazuje fakt, że w programach rozwoju Kuwait Oil Company zasadniczy wysiłek ma być położony na niezależne wydobycie gazu jako podstawowego źródła energii.

Mówiono nam w Kuwejcie, że wobec ograniczonych zasobów ropy naftowej, która przy obecnym rozmiarze złóż i poziomie wydobycia (około 2 mln baryłek dziennie, czyli mniej więcej 90 mln ton rocznie) szacuje się na 80 lat, przystąpiono już dziś do tworzenia czegoś w rodzaju funduszu przyszłych pokoleń. Nie wiem w jakiej formie i jakich rozmiarów jest ten fundusz, natomiast całą pewnością nie gorszym sposobem stworzenia sobie warunków egzystencji w przyszłości, po ewentualnym wyczerpaniu się rozpoznanych złóż, jest generalne założenie, by pogłębiać przeróbkę ropy naftowej przy jednoczesnym prowadzeniu wiercen na coraz większych głębokościach i przestawianiu własnych instalacji na opalanie ciężkimi frakcjami ropy, którą najtrudniej sprzedać.

★

Do Kuwejtu trafiliśmy akurat w dniach, w których zdecydowała się sprawa układu między Egiptem i Izraelem. Kuwejt wspólnie z innymi krajami arabskimi wystąpił przeciw temu układowi i opowiedział się za sankcjami ekonomicznymi wobec Egiptu, a nawet dzięki zreczynemu posunięciu mediacyjnemu przyczynił się do szybszego uzgodnienia stanowisk na konferencji w Bagdadzie, w tym celu do stolicy Iraku zwolanej. Prasa kuwejska potępiała postępowanie i politykę prowadzoną przez prezydenta Sadata, ale z zachowaniem norm i dobrych obyczajów prasowych — bez inwektyw i obraźliwych słownictwa. Umiar i tolerancja w połączeniu z niepozorowaną chęcią doborosąsiadkiego układania sobie stosunków z bliższymi i dalszymi partnerami, które cechują od szeregu lat politykę Kuwejtu, sprawiły, że kraj ten zaczyna spełniać w świecie arabskim rolę zbliżoną do pozycji jaką w Europie (i nie tylko) ma Szwajcaria. I jeśli nawet porównanie to jest obecnie nieco na wyrost, to z całą pewnością elementy takiego kształtowania miejsca Kuwejtu wśród arabskiej społeczności są widoczne. I nie można nie ocenić ich z uznaniem.

1 dinar kuwejcki = ok. 3,8 dol. USA.

## z krajów socjalistycznych

### ROZWÓJ BUDAPESTU

Budapeszt liczy obecnie 2,1 mln mieszkańców. Stanowi to prawie jedną piątą ludności Węgier. Zatrudnionych jest tu 1,1 mln osób, a udział Budapesztu w produkcji przemysłowej kraju wynosi 30 proc. Jest też jednym z największych na Węgrzech ośrodków inwestycji — w ciągu bieżącej pięcioletki przeznaczony się na nie 83 miliardy forintów. Większość tej sumy pochłonie rozbudowa metra i zwiększenie zasobów mieszkaniowych. W bieżącym pięcioletcu wybudowanych zostanie 90 tys. mieszkań.

### WĘGERSKIE ROLNICTWO

Od roku 1960 powierzchnia użytków rolnych na Węgrzech zmalała o pół miliona ha, a liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejszyła się o 800 tys. ludzi, czyli o 45 proc. Produkcja rolnicza, natomiast zwiększyła się w tym czasie o około 70 proc. Jest to wynik intensyfikacji produkcji. Przeciętny obszar spójdzielni produkcyjnych wzrósł z 857 ha w 1970 r. do ponad 3600 ha obecnie. Umożliwiło to całkowitą mechanizację produkcji — przede wszystkim rolninnej (wartość podstawowych środków produkcji w węgierskim rolnictwie wynosi obecnie około 235 miliardów forintów wobec 59 miliardów w roku 1960), co wraz z chemizacją przyczyniło się do podwojenia plonów. Produkcja pszenicy z 2 mln ton w latach sześćdziesiątych doszła do 5,5 mln ton obecnie. Zaspokaja to potrzeby konsumpcyjne, a ponadto umożliwia eksport. Łączne wpływy z wywozu artykułów rolnych i wyrobów przemysłu spożywczego stanowią aż 30 proc. ogólnej wartości produkcji rolniczej.

### CZECHOSŁOWACKIE BOGACTWA NATURALNE

W CSRS zakłada się, że w roku 1980 wydobycie węgla brunatnego wzrośnie do 125 milionów ton, przede wszystkim dzięki działalności inwestycyjnej, skoncentrowanej w północno-zachodnich Czechach, gdzie powstało i powstaje kilka nowych kopalń (na przykład: kopalnia im. Maksyma Gorkiego ma w roku 1980 dawać 16 mln ton węgla). Ostatnio geolodzy mówią o możliwości wzrostu wydobycia rud w Czechosłowacji. Chodzi przede wszystkim o rudy polimetaliczne, zawierające kilka różnych metali (cynk, ołów, miedź). Pracownikom pionu badawczego udało się opracować technologię hydrometalurgicznej przeróbki tych kopalni, a wypróbowuje ją specjalny zakład w północnych Morawach. Wiele obiecują sobie czechosłowaccy ekonomiści po kopalni, która powstaje w północnych Czechach i która już w latach osiemdziesiątych ma pokrywać 1/5 czechosłowackiego zużycia cyny i 1/10 wolframu.

### GOSPODARKA DREWNEM W CSRS

Czechosłowacja posiada lasy, które zajmują ponad 4,5 mln hektarów, stanowiąc jedną trzecią powierzchni kraju. Na jeden hektar lasu przypada dziś przeciętnie 200 metrów sześć. masy drzewnej. Pozwala to uzyskiwać ponad 17 mln metrów sześć. drewna rocznie, bez uszczerbku dla zasobów leśnych, bowiem przyrost masy drzewnej jest wyższy od masy pozyskiwanego drewna. Właśnie z myślą o rozwoju przemysłu drzewnego zbudowano w ostatnich latach wielkie zakłady produkcyjne płyt wiórowych na Słowacji, tam też powstaje fabryka celulozy. Podobne fabryki rozbudowuje się na Morawach i w północnych Czechach. W przemyśle drzewnym ma więc Czechosłowacja warunki do lepszego wykorzystania krajowych zasobów naturalnych.

## Z VOEST — ALPINE NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU

W rozwoju austriacko-polskich stosunków gospodarczych ważną rolę odegrały przedsięwzięcia austriackiego koncernu Voest-Alpine. Początki współpracy sięgają roku 1946, kiedy to zawarto umowę o dostawach polskiego węgla dla austriackiego przemysłu stalowego. Do końca 1978 r. dostawy te wyniosły 13 milionów ton. W roku 1956 VOEST dostarczył do Polski pierwsze partię blach, a w 1960 r. stali stopowej.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych została zapoczątkowana kooperacja na rynkach Trzeciego Świata. Polskie przedsiębiorstwa wzięły udział w budowie rafinerii w Republice Kongo i Mauretanii oraz zakładów celulozowo-papierniczych w Kamerunie. W 1974 r. Voest-Alpine zawarła długoterminową umowę z „Centrozapem” o współpracy przy budowie zakładów hutniczych, a z „Polimexem-Cekopem” o współpracy przy budowie zakładów chemicznych. Wspólne przedsięwzięcia mają być podejmowane zarówno w Austrii,

jak i w Polsce oraz na rynkach krajów trzecich. W roku 1978 została zawarta w „Kopexem” umowa o uruchomieniu na licencji austriackiej produkcji maszyn górniczych Alpine Miner AM 50. Przewiduje się, że ruszy ona w 1980 r.

Przygotowuje się dalsze projekty współpracy na rynkach trzecich.

Dyrektor naczelny koncernu, Herbert Apfalter — który 23 bm. przebywał z okazji otwarcia stałego przedstawicielstwa Voest-Alpine w Warszawie — wyraża się optymistycznie o perspektywach dalszego rozwoju współpracy z przedsiębiorstwami polskimi, przy czym największe możliwości widzi on we wspólnych przedsięwzięciach na rynkach krajów trzecich.

O programie działania koncernu pan Apfalter powiedział na konferencji prasowej: „Naszym celem — czy chcemy tego czy nie — jest dalsze zwiększanie eksportu, ponieważ w perspektywie krótko i średnioterminowej nie możemy się spodziewać zwiększenia popytu na rynku wewnętrznym. O ile w rozwoju produkcji hutniczej główną rolę odgry-

wa rynek wewnętrzny, to w przypadku maszyn i urządzeń przemysłowych przyrost produkcji praktycznie w 100 proc. przypada na eksport.

Rynek austriacki z 7 mln mieszkańców jest ograniczony, a więc chcąc osiągnąć nasze cele, w ostatnich latach zmieniliśmy i ulepszyliśmy naszą organizację zbytu. Otworzyliśmy placówki w Seulu, Manili, Singapurze, od dawna działamy w Indiach, w Algierii, w Nigerii, w Abu Dabi i Dżiddzie, odwiedzamy lub przyjeżdżamy do otwarcia biur w Moskwie, Berlinie Wschodnim i Bagdadzie.

Dotychczas największym rynkiem zbytu koncernu (osiągającego obroty przekraczające 48 mld sztylingów czyli ponad 3,3 mld dol.) jest obszar EWG, około 10 proc. eksportu przypada na kraje EFTA, około 30 proc. na kraje RWFG, a pozostałe 30 proc. na resztę świata.

„W ciągu ostatnich dziesięciu lat — powiedział dyrektor Apfalter w rozmowie z przedstawicielem „Życia Gospodarczego” — przyrost eksportu do krajów socjalistycznych wynosił po 25—30 proc. Wierzę, że przyrosty

tego samego rzędu będą mogły być utrzymane także w przyszłości.

Naszym największym partnerem wśród krajów socjalistycznych jest od dawna Związek Radziecki. Obroty z ZSRR wynoszą obecnie 4-4,5 mld sztylingów rocznie. Jak wspomnieliśmy w czasie konferencji prasowej, obroty z Polską osiągnęły około 2,5 mld sztylingów, co znaczy, że zajmujemy one drugie miejsce po Związku Radzieckim.

Na pytanie, jak ukladają się proporcje między eksportem a importem w obrotach z krajami socjalistycznymi, dyrektor Apfalter wyjaśnia: „Cały eksport Voest-Alpine wynosi około 30 mld sztylingów, z tego około 10 mld przypada na kraje socjalistyczne. Są to liczby orientacyjne. Importujemy z tych krajów za około 5 mld sztylingów. W obrotach z Polską te proporcje układają się inaczej. W przeszłości strona polska osiągała stale nadwyżki eksportu nad importem, zmieniła się to dopiero w ostatnich latach. Od 1949 r., kiedy to osiągnęliśmy pierwsze poważne rezultaty, realizowaliśmy eksport rzędu 10—11 mld sztylingów, a import około 8 mld sztylingów.”

Wśród najważniejszych partnerów w Polsce dyrektor wymienia „Cen-

trozap”, „Polimex-Cekop”, „Kopex”. W dotychczasowych wspólnych przedsięwzięciach polscy partnerzy wykonywali prace budowlano-montażowe, roboty instalacyjne i niektóre inne. Strona austriacka rozumie, że obustronne korzystne współpraca nie może być jednakierunkowa, powinna ona umożliwić włączenie wszystkich wyrobów i wszystkich rezultatów prac badawczych, jakimi dysponują zainteresowani partnerzy.

Na pytanie, na czym konkretnie opiera swój optymizm co do przyszłości współpracy z partnerami polskimi, dyrektor Apfalter oświadczył: „Wróćmy właśnie z rozmów z naszym wieloletnim partnerem — „Polimexem”. Zrobiliśmy wspólnie remont i jesteśmy optymistami, jeśli chodzi o rozwój kooperacji. Otwarcie biura w Warszawie (w praktyce działa ono od początku br.) przyczyni się nie tylko do zwiększenia możliwości wzajemnych dostaw. Liczymy na to, że wyjdą stąd dalsze impulsy do rozwoju kooperacji, że wspólnie przedsięwzięcia będą mogły być lepiej i efektywniej koordynowane. Mamy całą listę wielkich projektów, chociaż jak długo znajdują się one w stadium negocja-

cji, trudno o nich mówić. Mogę tylko powiedzieć, że ogólnie przedstawiają one wartość 20 mld sztylingów, w tym udział polskich przedsiębiorstw przekroczy 5 mld sztylingów.”

Zapytany o perspektywy rozwoju Voest-Alpine w obecnych niełatwych warunkach, zwłaszcza z uwagi na duży udział wyrobów hutniczych w programie produkcyjnym koncernu, dyrektor Apfalter przyznaje, że sytuacja nie jest łatwa. Zmusiła ona do zredukowania produkcji wyrobów hutniczych o 20 proc. Rozwijane są natomiast inne działy produkcji.

Voest-Alpine zatrudnia obecnie ok. 75 tys. ludzi. Produkuje około 4 mln ton stali, 300 tys. ton stali szlachetnych, odlewy, rury, wyroby kute, w sektorze maszyn i konstrukcji stalowych możliwości koncernu sięgają od szerokiego asortymentu maszyn seryjnych do skomplikowanych elementów techniki nuklearnej. Najnowszym działem produkcji są instalacje związane ze sprzedażą kompletnych zakładów, jak cementowni, rafinerie ropy, wytwórnie etylenu.

E.M.

# NAUKA I ŻYCIE BUDOWLANE

Ostatnio dość często wracam w tej rubryce do problemów społeczno-gospodarczych wynikających ze zmian demograficznych, jakie nastąpiły w ostatnich latach, a których tempo będzie przyspieszone w najbliższej przyszłości. Okazją do tego jest nowa prognoza demograficzna, a ściślej mówiąc konieczność dokonania zmian w wielu założeniach i planach. Zjawiska ludnościowe muszą być przecież podstawą dla wielu podstawowych ustaleń w gospodarce, a zmiany w tych zjawiskach są dość poważne. Nie zawsze jednak i nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę.

W ostatniej „Kulturze” Mariusz Ziomecki usiłuje się bronić przed zmasowanym atakiem publicystek, wywołanym jego artykułem pt. „W domu lepiej”. Ziomecki proponował tam, aby kobiety po urodzeniu dziecka koncentrowały się na jego wychowaniu, rezygnując na okres 2-3 lat z pracy zawodowej. Nie zrobił tego w sposób dla kobiet najbardziej uprzejmy, toteż musi się teraz tłumaczyć. Ostatecznie to jego sprawa. Natomiast niepokój budzą argumenty polemiki, zwracające uwagę na racje gospodarcze, które przemawiają przeciwko proponowanemu przez M. Ziomeckiego rozwiązaniu. Argumenty te świadczą bowiem o sporym nieporozumieniu.

Już w roku 1980 będziemy mieli o pół miliona dzieci więcej niż przewidzieliśmy w roku 1974 — a przewidywania te stały się podstawą do rozbudowy całej bazy materialnej, służącej małemu obywatelowi. Baza ta — jeśli chodzi o łóżki — i tak nie była w stanie zaspokoić przewidywanych potrzeb, ich wzrost musiał więc zastrzeżony i bez tego trudną sytuację. Miejsce w łóżkach mamy nieco ponad 100 tysięcy, dzieci w wieku do lat trzech — około 2 miliony. Nawet jeżeli decyzje o przyspieszeniu rozwoju ilości miejsc w łóżkach doprowadzą do podwojenia bazy — i tak ogromna większość niemowląt musi być wychowywana i pielęgnowana przez rodzinę. Innego wyjścia — czy się to komu podoba, czy nie — nie ma. W tej sytuacji propozycja, aby przedłużyć urlopy dla matek z małymi dziećmi, ewentualnie wprowadzić jakieś formy zastępstwa dla tych matek, które na okres roku czy dwóch zrezygnują z pracy, nie jest tylko atakiem na prawa kobiet, na ich rozwój intelektualny i społeczny. Rozwiązanie takie zostało zresztą zapowiedziane na II Konferencji Partijnej, a jego wprowadzenie w życie zależy od wypracowania.

Czy będzie to — jak przewidują niektórzy panie — klęska dla naszej gospodarki, załamanie się rozwoju jej silnie sfeminizowanych działów? Nie przypuszczam. Oczywiście, w konkretnych zakładach mogą powstać okresowe trudności, ale powiedzmy sobie szczerze, że i tak zatrudnienie większości (choć nie wszystkich) kobiet w pierwszym roku po urodzeniu dziecka ma charakter bardziej socjalny niż wynikający z potrzeb gospodarczych. Uwzględniając bowiem skrócony czas pracy (zwolnienia na karmienie), zwolnienia lekarskie na opiekę nad dzieckiem itp., faktyczna wydajność tych kobiet spada o 30 do 50 proc. Czy w tej sytuacji nie lepiej zwolnić je od formalnego często obowiązkowego bytności w pracy, dając ekwiwalent, który w jakiejś mierze wyrówna pogorszenie się sytuacji materialnej rodziny, spowodowane okresową rezygnacją z pracy? Inna sprawa, — kiedy to będzie możliwe.

Aby już zakończyć ten problem, chcę dodać, że dyskusji i odpowiednich decyzji wymaga natomiast zagadnienie powrotu kobiety po okresie zajmowania się wychowywaniem małego dziecka do aktywnego życia zawodowego i społecznego. We Francji np., gdzie podobna dyskusja odbyła się w początkach lat sześćdziesiątych, podjęto próby stworzenia systemu oświatowego, przywracającego kwalifikacje matkom, które przerwały karierę zawodową dla wypełnienia obowiązków wychowawczych. Być może, warto to wprowadzić i u nas. Sądząc natomiast, że sprawa zasadnicza jest co innego — a mianowicie zmniejszenie uciążliwości wychowywania małych dzieci, wynikających z braków w produkcji i usługach. Pisze o tym w „Tygodniku Demokratycznym” Wiesław Wernie. Lekceważenie obowiązków społecznych przez wielu producentów prostych przedmiotów użytkowych, butelek, odzież itp. — potrzebnych niemowlakom, jest nagminne. Trudno uwierzyć, że wyprodukowanie odpowiedniej ilości butelek dla niemowląt, smoczków, łóżeczek czy pieluszek przekracza możliwości naszego przemysłu. Być może, przeszkadzają w tym niektóre zasady systemu finansowo-ekonomicznego czy wskaźniki — ale przecież nie jest to przeszkoda dla do przemyśleń, szczególnie, że istnieje Rada dla Spraw Rodziny, która jest władna wysunąć odpowiednie wnioski i dopilnować ich realizacji.

S.C.

NAUKA w nowoczesnym społeczeństwie powinna znajdować się blisko życia, toteż na dyskusję z zaprzyjaźnionym naukowcem o humanistycznym sensie architektury wybrałem się nie do Kawiarni (nauka nie może być kawiarnianą), nie do instytutu, który ów naukowiec reprezentuje (nie wolno zamykać się w murach uczelni i instytutów!), a nawet nie do lokalu towarzystwa naukowego, (nauka to nie towarzystwo wzajemnej adoracji!), a tylko na ulicę. Nie może to oczywiście być ulica byle jaka: dobor byłby jakiejś ulicy do dyskusji naukowych (podobnie jak do uprawiania innych jeszcze czynności) może mieć skutki optyczne, o czym przekonać się mogliśmy już niejednokrotnie. Była to więc ulica wybrana z pełną odpowiedzialnością, świadomości, a nawet — można by rzec — dialektycznie.

Tak więc jako teren ulicznej dyskusji o humanistycznym sensie architektury wybrana została (świadomie, odpowiedzialnie, itp.) ulica Obrońców Wybrzeża w sławnej dzielnicy Gdańska zwanej Przymorzem. Nie dość bowiem, że biegnie ona przez nowo powstałą w szczytnym celu ilustrowania dziesiąt-tysięczną dzielnicę, ale w dodatku ciągnie się wzdłuż niej przelazowy fawos, znany jako najdłuższy budynek PRL, a do tego bez wątpienia jeden z dłuższych budynków świata (odliczając oczywiście chiński mur). Mamy więc i urbanistykę nowego osiedla i moderną falistą fawos — w dodatku rekordową, a do tego jeszcze skomplikowaną problematykę klimatologiczno-społeczno-kynologiczną. No, bo nie chodzi tylko o specyfikę klimatu społecznego w sporych ponad kilometrów bu-

dynku, gdzie ileś tam tysięcy mieszkańców co dzień zagląda sobie nawzajem do mieszkań, których okna wychodzą na wspólne przejściowe galerie. Nawet nie chodzi o specyficzny mikroklimat i zmianę kierunku lokalnych wiatrów wywołanych przez 11-piętrową długą zapórę. Nie, to już było przedmiotem uczonych analiz, a nawet skatki sobie w tej sprawie do oczu osoby utytułowane.

Proszę sobie natomiast wyobrazić taki oto nieznaną jeszcze nauce temat (niekoniecznie wzglądowy): czegoś mogą dokonać psy z całego fawosa w porze ich wieczornego wyprowadzania, to znaczy po zakończeniu przgód red. Mała w Pernambuco? Oto dotychczasowe problemy nowego osiedla w ich humanistycznym wymiarze; trzeba podjąć do dyskusji, by fawos nie przeszedł na psy. Wobec takich oto perspektyw stoi nauka ostro i bez taryfy ulgowej skontakowana z życiem. Nie dziwnego, że nasze dwuosobowe sympozjum rozpoczęliśmy od wizji lokalnej rzeczowej ulicy, a nawet kłatek schodowych i galerii (komunikacyjnych w fawos), gdzie nawet mieliśmy brzydkie spalknięcie III stopnia z zawianym galernikiem pici nieokreślonej.

Optymistycznym akcentem dwuosobowego sympozjum ulicznego, i to w dodatku z akcentem prognostycznym, miała być natomiast przeciwna strona ulicy Obrońców Wybrzeża zajęta chwilowo przez magazyn elementów budowlanych i tak zwane „wytwórnie poligonowe” — trudno ustalić czego. Na tym bowiem rozległym placu w sąsiedztwie gustownego fawosa miało powstać piękne centrum kulturalne Przymorza godne nowoczesnej dzielnicy nowoczesnego miasta — zawierające dom handlo-

wy, dom kultury, wielkie kino, salę widowiskową i co tam jeszcze trzeba. Nie darmo przecież powinniśmy mówić o humanistycznym sensie architektury i to prognostycznie, bo kłopoty logicznie już było i — duży Boże — starczy. Tymczasem z chwilą przybycia na miejsce i przystąpienia do kontemplacji prognostycznego sensu okazało się — o czym zresztą dobrze na Wybrzeżu wiadomo — że centrum nie będzie, a teren przeznaczony pod „mieszkańców”.

Wyraźnym jednak opęć za akcentem optymistycznym, pomimo wszystko — rzekł mój uczony przyjaciel. — Wszak „mieszkańców” też jakieś potrzeba, a nawet potrzebna jakby bardziej. Czyż obraz rzęsy obywateli uczesanych nowo o trzymanymi kluczami nie jest bardziej optymistyczny i krzepiący od obrazu grupki zmudzonych facetów opuszczających kino po projekcji kolejnego filmu reżyserskiego (tu mój przyjaciel, jako człowiek bywały użył się przeczernienia w języku).

Przecież „mieszkańców” można było dać gdzieś indziej, a teren w samym sercu wielkiej dzielnicy zachować dla pierwotnego przeznaczenia, nawet jeśli trudności inwestycyjne każą dziś preferować zgrzebaną użyteczność przed kulturalną rozrzućnością. Trudno lokalizować w przyszłości reprezentacyjne budowle gdzieś na periferiach, kiedy centrum zabudujemy kamienią monotonną kolejnych „fawosów” — próbowałem oponować.

Pomyśl jednak o deficycie ubrań w tych terenach budowlanych — upierał się przyjaciel przy swoim optyzmie. — Wzniesienie „mieszkańców” tam, gdzie miały stanąć budynki, jak by nie było mniej użyteczne lecz droższe, będzie aktem oszczędności i wykorzystania tkwiących w ziemi rezerw.

W ten sposób najbardziej okazałym architektonicznie gmachem dzielnicy Przymorze pozostanie wzniesiony niedawno kościół w pobliżu ul. Śląskiej — rzekłem z przekąsem. Mój przyjaciel pozostał jednak przy optymizmie, choć jest to naukowiec jak najbardziej dialektyczny i laicki. Albo wierzy w rachunek ekonomiczny bardziej niż w życie wewnętrzne (kulturalne oczywiście!), albo też pragnie obić posadę eksperta w jakiejś niekrepującej instytucji. W ten sposób dobiegł końca nasz dialog o humanistycznym sensie architektury w mieście, gdzie przed paroma miesiącami wojewoda został profesorem zajmującym się urbanistyką i planowaniem przestrzennym. Wspomnienie osoby tak ważnej obudziło we mnie resztki obywatelskiego sumienia.

Może jednak w sprawie owej nieszczęsnego centrum należałoby odwołać się do władz wyższych — powiedziałem. — Przecież to „mieszkańców” na jednym wolnym w dzielnicy terenie istniejącej chwilowo tylko w planach. Decyzje można zmienić, realizację planów zawiesić. — Życie ma swoje prawa nie zawsze zbieżne z intencjami tak zwanych „jednostek nadrzędnych” — rzekł mój przyjaciel. — O tym powinien wiedzieć każdy naukowiec bliski życiu.

Na potwierdzenie swego punktu widzenia przytoczył mi historię mieszkaniczy perypetii pewnego do-centa, która później sprawdziła. Otóż pouczająca ta historia przedstawia, że w skrócie tak mniej więcej. Doc. dr hab. Jan Tuczynski, „mobilizowany” z drugiego końca Polski

czędności i wykorzystania tkwiących w ziemi rezerw.

W ten sposób najbardziej okazałym architektonicznie gmachem dzielnicy Przymorze pozostanie wzniesiony niedawno kościół w pobliżu ul. Śląskiej — rzekłem z przekąsem.

Mój przyjaciel pozostał jednak przy optymizmie, choć jest to naukowiec jak najbardziej dialektyczny i laicki. Albo wierzy w rachunek ekonomiczny bardziej niż w życie wewnętrzne (kulturalne oczywiście!), albo też pragnie obić posadę eksperta w jakiejś niekrepującej instytucji. W ten sposób dobiegł końca nasz dialog o humanistycznym sensie architektury w mieście, gdzie przed paroma miesiącami wojewoda został profesorem zajmującym się urbanistyką i planowaniem przestrzennym. Wspomnienie osoby tak ważnej obudziło we mnie resztki obywatelskiego sumienia.

Może jednak w sprawie owej nieszczęsnego centrum należałoby odwołać się do władz wyższych — powiedziałem. — Przecież to „mieszkańców” na jednym wolnym w dzielnicy terenie istniejącej chwilowo tylko w planach. Decyzje można zmienić, realizację planów zawiesić.

Życie ma swoje prawa nie zawsze zbieżne z intencjami tak zwanych „jednostek nadrzędnych” — rzekł mój przyjaciel. — O tym powinien wiedzieć każdy naukowiec bliski życiu.

Na potwierdzenie swego punktu widzenia przytoczył mi historię mieszkaniczy perypetii pewnego do-centa, która później sprawdziła. Otóż pouczająca ta historia przedstawia, że w skrócie tak mniej więcej. Doc. dr hab. Jan Tuczynski, „mobilizowany” z drugiego końca Polski

dla wzmocnienia kadrowego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego (najmłodszy uniwersytet w Polsce choć zbliża się już do 10-lecia), otrzymał od władz przyzwołe objęcia w całości mieszkania w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 18. Docent wprowadził się z rodziną do wolnych dwu pokoi, rozpoczął uniwersyteckie zajęcia i spokojnie czekał aż wyprowadzi się lokator zajmujący pozostałą część mieszkania. Gdy to nastąpiło, natychmiast wprowadził się jednak lokator inny, tym razem dziki, który jednak — po pewnym czasie — uzyskał urzędowe potwierdzenie prawem kaduka nabytego stanu posiadania. Docent słusznie poczuł się wyprowadzony w pole i zaczął pisać do władz miejskich, a potem i wyższych. Wymiana korespondencji trwała jakiś czas, aż wreszcie wojewoda gdański prof. dr Jerzy Kołodziejczyk — jako instancja nadrzędna — nad władzami miejskimi w Gdyni — w podpisany przez siebie piśmie stwierdza, że skoro docenta wprowadzono w błąd, trzeba jego problemy mieszkaniowe (jako że nie można obecnie usunąć byłego dzikiego lokatora) rozwiązać drogą przydziału kwaterek. Tymczasem władza niższego szczebla — jakby nie było decyzji wojewody — twierdzi że nie widzi takiej możliwości i docent powinien postarać się o rozwiązanie tych problemów we własnym zakresie. Pod owym piśmie skierowanym do „obywatela Tuczynskiego” podpisał się prezydent miasta Gdyni magister Aleksy Latr... No cóż, wiadomo, iż słowo „docent” nie brzmi u nas szczególnie dumnie.

Jak więc widzisz, nie należy podkładać nadmiernej ufności w mocy decyzji wyższego szczebla, bowiem życie jest jakieś takie i ma swoje prawa — zakończył swój wywód mój uczony przyjaciel.

Ponieważ jest to uczony bliski życiu, więc swoje wie.

JERZY SURDYKOWSKI

## żywocik gospodarczy

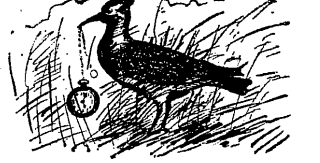
● Kiedy chce się kupić pół kilograma nasion trawy, cena wynosi 46 zł 52,5 grosza. Kilogram nasion



trawy wyższej jakości kosztuje 130 zł 23 gr. Kilogram plastykowego węża — 47 zł 76 gr. Niechęć trzeba, że w sklepie namęczyć, by obliczyć, ile kosztuje 5 metrów węża, kiedy już się ustali, że on waży 76 dkg. Taka to jest skrupulatność przy ustalaniu cen i szacunek dla pie-niądza, chociaż końcówki dwutrzylub półgroszowe upędzają buchalterów w kosztowne obliczenia. Natomiast w rozlokowanym we Wrocławiu Lamaparku nr 2 nie przepłaca się bilomu, a już zupełnie drobne konto FIKO nr 1531-2. Prenumerata ze zleceniami wysyła na granicę przytułku w walcu, bo: „My tu miliony ro-

biimy i nikt się nie będzie bawił 20-groszówkami”. Kierownik wydał na piśmie i pod pieczęcią zarządzenia, że u niego grosze polskie nie są obowiązującym środkiem płatniczym.

● Pan Wacław Ptak ze Szczecina kupił zegarek „Czajka”, po czym oddał go do naprawy w ramach gwarancji. Zakład WPHW przy ul. Piastów 4 odmówił reperacji, ponieważ wykrył rżnię na pierścieniu mocującym, a reperuje wtedy, kiedy wady mają charakter wyłącznie mechaniczny — powiedział się pan Ptak. Wobec tego pan Ptak posłał zegarek w prezencie dyrektorowi naczelnemu WPHW. Dyrektor zdej-tu ambicją kazał go zrepero-



wać. Odtąd klient otrzymuje pi-semką: „Wzruja się obywatela do niezłotocznego odbioru oddanego do naprawy zegarka. Nadmieniam się, że w razie nieodebrania przedmiotu... itd.” A pan Ptak nie chce, żeby go używać i mu nadmieniać. Dał zegarek w prezencie — to nie będzie robił z gęby cholewcy.

● W małych „fiatach”, jak wiadomo, sufity spadają na głowy, bo tapicerka się odrzuca. Tygodnik „Motor” informuje co robić, kiedy spadnie: „Wylądowanie sufity można przykleić skutecznie klejem produk-cji australijskiej (tu długi nazwa po angielsku). Niestety, kleju tego nie ma na naszym rynku”. Są dwie szkoły wśród posiadaczy „fiatów”: jeden jeździ po klej do Australii, a drugi zamiast wydawać dolary na bilet, kupując sobie za tę jorę „Mercedesa”.

● Kto otworzył sobie rachunek rozliczeniowy i chce płacić czekami — jak to zostało mu umożliwione rozporządzeniem ministra finansów — ten nieźle się naciał. W sklepach na widok czeku debięja, prowadzą do kierownika, każą się legitymować, dzwonią sprawdzać konto, nie uzyskują informacji o wysokości konta

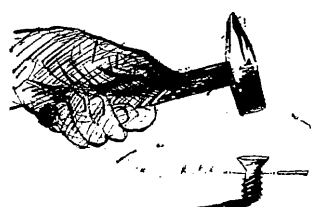
czek ONLY!



itd. Nawet jeśli się sztuka uda — wątpliwe ułatwienie życia dla posiadacza czeków. W Oliwie, na poczcie przy ul. Armii Radzieckiej wbrew przepisom chciało legitymować gościa, który wypisał sobie czek na 2 tys. zł i żądał gotówki. Ponieważ pan ten nie miał przy sobie dokumentów — odmówiono mu wypłaty. Wobec tego wystawił on następny czek na nazwisko pierwszej lepszej osoby czekającej za nim w kolejce. Ta miała dowód osobisty i podjęła dlań pieniądze. Kompletny surrealizm, bo to już przecież nie była kwestia zaufania, tylko młotki biu-

rokratycznej. A na całym świecie jakoś się czekami płaci.

● Fabryka w Żywcu produkuje wloty do drewna, kiedyś nazywane śrubami. Każde opakowanie opatrzone jest znakiem Polskiej Normy i pieczęcią kontroli jakości, więc jest wszystko co trzeba, z jednym wyjątkiem. Śruby mianowicie prze-ważnie nie mają rowka, w który wkłada się śrubokręt. Ale w sklepie tłumacza każdemu jak dziecko, że trzeba kupić sobie imadło i pilnik do metalu, po czym zrobienie



takiego rowka własnoręcznie nie wymaga wyższych studiów politechnicznych.

Rys. A. PIWOŃSKI

## giełda samochodowa

Jeden kilometr kolejki samochodów oczekujących wjazdu na plac giełdowy składa się średnio z 220-250 samochodów. Zamiast podawać te zawrotne liczby, powiem, że minionej niedzieli kolejka samochodów miała długość ok. 2,5 km (ok. godz. 10.00). Wielu ludzi wpada na znakomite pomysły, aby nie marnować czasu. Pan Iksiński siedzi w samochodzie, cierpliwie posuwając się do przodu w kolejce, a pani Iksińska w tym czasie mocuje na rakiecie do tenisa kartkę z ogłoszeniem „Fiat 126p sprzedam — do oglądania w kolejce” i idzie z tą „pikieta” na plac giełdowy. Odnosi to skutek, bo pikietująca pani Iksińska była często pytana o stan i cenę samochodu.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

ZASTAVA 1100p z roku 1979 r. — 270 tys. zł, a z roku 1977 — 205 tys. zł;

WARSZAWA model 204 z silnikiem po remoncie — 60 tys. zł, model 223 z 1973 roku — 75 tys. zł;

SYRENA model 104 z 1968 r. — 40 tys. zł, z 1971 roku — 39 tys. zł

(może starsza lepsza?), a model 105L z 1976 r. — 115 tys. zł, 105 Bosto z 1976 roku — 98 tys. zł;

SKODA S100 z roku 1973 — 126 tys. zł, model 1000 MB z 1969 r. — 90 tys. zł, model 110 R Sport z 1971 roku — 145 tys. zł;

VOLKSWAGEN, model Variant S z 1965 roku — 98 tys. zł, model 411 z 1972 r. — 230 tys. zł, model 1302 z 1972 r. — 180 tys. zł, a model 1200 z 1962 roku — 70 tys. zł;

SIMCA 1501 z 1967 r. — 120 tys. zł, a model 1300 LS — 115 tys. zł;

RENAULT 16 TS — 280 tys. zł, a model 10 z 1967 roku — 75 tys. zł, model 5 TS z roku 1976 — 350 tys. zł;

TRABANT 601 z 1972 r. — 50 tys. zł, z roku 1975 — 110 tys. zł, a combi z 1968 roku — 60 tys. zł;

OPEL Rekord 1700 z 1968 roku — 130 tys. zł, Montana SR z 1973 roku — 245 tys. zł;

LADA 1500 z roku 1978 — 345 tys. zł, a z roku 1979 — 370 tys. zł;

VOLVO „Amazon” z 1966 roku — 95 tys. zł, model 144 — 370 tys. zł, a model 244 DL z 1977 roku — 770 tys. zł;

MERCEDES 240D z 1970 roku — 500 tys. zł;

DACIA z roku 1974 — 155 tys. zł, a egzemplarz z 1973 roku — 145 tys. zł;

AUDI 80 L (w bardzo dobrym stanie) — 240 tys. zł, z roku 1976 — 395 tys. zł, a z roku 1974, po 89 tys. km — 320 tys. zł;

TAUNUS 17 m z 1962 roku — 100 tys. zł, a model 17 m 1700 cm z 1969 roku — 150 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1974 roku — 100 tys. zł, a z roku 1976 — 121 tys. zł;

AUSTIN 1300 z 1969 roku — 90 tys. zł;

PEUGEOT 504 z 1974 roku — 320 tys. zł;

SAAB 99 L z 1975 roku — 385 tys. zł;

FIAT Jeep Moretti (wszystkie części od 126p) z roku 1972 — 85 tys. zł;

CHEVROLET Impala z 1970 roku — 250 tys. zł.

W związku ze zbliżającymi się wakacjami proponowano również przepisy campingowe: model 126 B z 1978 roku — 83 tys. zł, a model 126 C z roku 1979 — 89 tys. zł.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

## ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancewicz, Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzieciolowski (zastępca redaktora naczelnego), Lech Frolich, Maria Gwrosńska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnego), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalcze-Jawicki, Grzegorz Piskarski, Grzegorz Piskarski (redaktor naczelnego), Karol Szwarc (zastępca redaktora naczelnego), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 33 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-850 Warszawa). Telefony: redaktor naczelnego (02-24-11), sekretariat (02-24-11), redakcja (02-24-11), korektura (02-24-11). WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11. OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARTOŚCI PRENUMERATY: Prenumerata na trzy przysługujące Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku bieżącego; do 15 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalna — 52 zł, półroczna — 104 zł, roczna — 208 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscach odbiorczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscach odbiorczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa, 00-938 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1531-2. Prenumerata ze zleceniami wysyła na granicę przytułku w walcu, bo: „My tu miliony ro-”. Sprzedaje egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-938 Warszawa, ul. Towarowa 23. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/6. Numer indeksu 38906.